

Michał Blaut

POLSKA PRASA ANARCHISTYCZNA LAT
OSIEMDZIESIĄTYCH

GDAŃSK 2002

WSTĘP

Lata osiemdziesiąte w Polsce były dekadą niepokoїв społecznych. Wraz z niespotykanym w bloku socjalistycznym od 1956 roku na Węgrzech i 1968 roku w Czechosłowacji rozwojem organizacji opozycyjnych, postępowało tworzenie się a następnie bujny rozwój opozycyjnego ruchu wydawniczego - solidarnościowego *drugiego obiegu*, a potem także tzw. *trzeciego obiegu*. O ile *drugie obiegi* jest zjawiskiem znanym powszechnie, to ów *trzeci* stanowi pole niezbadane a posiada pewien niezaprzeczalny walor - ciągle istnieje, choć po roku 1989 zasady jego funkcjonowania uległy zmianom.

Trzeci obieg był nurtem wydawniczym grup, które w latach osiemdziesiątych stanowiły alternatywę dla komunistycznego rządu i solidarnościowej opozycji. Prasa *trzeciego obiegu* zaś stanowić miała, zdaniem jej wydawców, przeciwwagę dla oficjalnej kultury PRL, nieśmiało dawkowanej przez ówczesny system pop-kultury rodem z Zachodu, a z drugiej strony dla patriotycznej i paralelnej działalności solidarnościowych opozycjonistów.

Najważniejszym elementem *trzeciego obiegu* była prasa anarchistyczna, choć w zasadzie trafniejszym byłoby stwierdzenie, że ideologia anarchistyczna bardzo często pojawiała się na jej łamach. Ideologiczne oblicze prasy *trzeciego obiegu* stanowił bowiem komponent wielu różnych idei, poglądów, czasem pojedynczych zagadnień z dziedziny kultury i sztuki. Pojawiały się tam takie tematy jak: ekologia, antykomunizm (który w latach 90-tych zastąpił antyfasyzm), graffiti, a ich przewodnim motywem była wolność - próby jej poszerzenia, obrony, afirmacji czy też ustalenia zasad kształtowania i współżycia z otoczeniem w duchu anarchizmu.

Początek polskiej powojennej prasy anarchistycznej daje działalność wydawnicza młodzieżowych grup opozycyjnych w okresie „pierwszej Solidarności” (1980-81) związanych z *drugim obiegiem*, potem jednak emancypujących się spod wpływu władz Solidarności. W późniejszym okresie często odwoływały się one do solidarnościowego programu „Rzeczpospolitej Samorządnej” zasadniczo zbliżonego z dokonaniem E. Abramowskiego. Ostatecznie zaś polscy anarchiści dopracowali się dość szybko, bo w 1983 roku, własnej tożsamości (organizacji jaką był Ruch Społeczeństwa Alternatywnego) oraz kilku interesujących z perspektywy tej pracy wydawnictw.

Niewątpliwie ogromny wpływ na rozwój *trzeciego obiegu* miało pojawienie się w Polsce subkultury punk i innych pokrewnych kontestatorskich nurtów z za „żelaznej kurtyny”¹. Nurt punk w większości przypadków ideologicznie identyfikujący się z anarchizmem, bądź anarchią, wniósł (a może spopularyzował) prowokacyjną estetykę, interesującą z punktu widzenia tej pracy, głównie ze względu na szatę graficzną pism. Większość fanzinów nurtu punk nie została w tej pracy omówiona ze względu na: ogromną liczbę tytułów i w większości raczej muzyczno-subkulturowy (czasem nawet wyłącznie towarzyski) charakter, dość rzadkie pojawianie się w nich tekstów dotyczących anarchizmu, które w dodatku, o ile nie były przedrukami z innych pism, to często prezentowały niski poziom (zarówno treści, jak i formy). Istniały oczywiście wyjątki - pisma bardzo poczytne i oryginalne, których opis znalazł się w tej pracy.

Po transformacji systemowej (1988-90) i zniknięciu drugiego obiegu (lub jak kto woli stopieniu się pierwszych dwóch obiegu w jeden - oficjalny *trzeci obieg* pozostał na swej dawnej pozycji (podobnie jest z nazwą „kraje Trzeciego Świata”, która po upadku jednego ze „światów” - komunistycznego, wciąż istnieje i z rzadka tylko bywa zastępowana określeniem „ubogiego południa”).

Szersze i bardziej szczegółowe informacje dotyczące ideologii i historii ruchu anarchistycznego zarówno światowego jak i jego polskiej recepcji znajdują się w pierwszym rozdziale pracy. Wpleciona zostanie także, o ile będzie to konieczne ze względu na bezpośredni związek z tematem pracy, historia ruchów: ekologicznych, lewackich, feministycznych i animalistycznych.

Temat prasy anarchistycznej lat osiemdziesiątych jak dotychczas nie został samodzielnie opracowany w stopniu wyczerpującym. Badaniem nad prasą alternatywną zajmuje się krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednak dotychczasowe prace dotyczyły periodyków wydawanych po roku 1990² lub węższych tematów takich jak np. język prasy alternatywnej³.

Tematowi współczesnego anarchizmu polskiego poświęcono kilka artykułów w prasie naukowej. Najbardziej interesującymi są dwa artykuły Ryszarda Kozła, pierwszy dotyczący struktury oraz zróżnicowania polskiego ruchu anarchistycznego⁴, drugi zaś przybliżający ideowe oblicze polskich grup anarchistycznych. Obie prace dotyczą głównie historii polskiego ruchu anarchistycznego po roku 1990, jednak w pierwszym z artykułów przeczytać można też o genezie ruchu i jego działalności w latach 80-tych.

Pełnego opracowania doczekała się działalność Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, którego autorem jest jeden ze współzałożycieli RSA - Janusz Waluszko⁵, natomiast działalności Międzymiastówki Anarchistycznej poświęcono obszerny artykuł w *Mać Pariadce*⁶.

Po roku 1985, stosunkowo często na łamach prasy podziemnej ukazywały się artykuły dotyczące anarchistów. Poziom i rzeczowość ich była bardzo różna, ale z całą pewnością można wyróżnić, jako najlepszy spośród nich, artykuł Tomasza Jerza, który ukazał się w podziemnym *Moście*⁷ (opublikowano go podobno także w paryskiej *Kulturze*). W tekście tym anarchiści z RSA określani mianem „homków” przedstawieni są życzliwie, jednak niektóre detale obecne w artykule (jak choćby informacja, iż *prawdziwe*

¹ M. Kornak, (Z)inny papier, Lewą nogą, nr 10, 1998, s. 294-306.

² Chorążki W. i in. : Polska prasa alternatywna (trzeciobiegiowa) 1990-1995, maszynopis katalogu zdeponowany w bibliotece Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1996.

³ W. Kajtoch, Jak kontestować język albo o niektórych cechach polszczyzny na łamach czasopism alternatywnych [w:] Arabski J. : Języki specjalne. Język biznesu, Katowice 1997; tenże, Językowy dowcip alternatywistów, [w:] Kajtoch W. : Proza, proza, proza... (opowiadania, fragmenty, eseje, notatki), t. IV, Kraków 1998; tenże, Świat prasy alternatywnej w zwierciadle jej słownictwa, Kraków 1999.

⁴ R. Kozioł, Ruch anarchistyczny w Polsce współczesnej - geneza, struktura, zróżnicowanie wewnętrzne i formy działalności, Rocznik Naukowy - Dydaktyczny WSP w Krakowie, Prace Ekonomiczne - Społeczne VII, z. 164 (1995), Kraków 1995, s. 97-107.

⁵ J. Waluszko, RSA, Sopot 1992.

⁶ Karol Skurza [Krzysztof Galiński], Międzymiastówka Anarchistyczna [w:] Mać Pariadka, 7-9, 1998, s. 61-70.

⁷ T. Jerz, Krzyk ku wolności, Most, nr 9-10, Warszawa 1986, s. 63-73.

„homki” nie piszą w *Homku*) porównane z relacjami uczestników Ruchu nie są zgodne z faktami⁸.

Działalności Pomarańczowej Alternatywy, także pojawiającej się w niniejszej pracy, poświęcono kilka obszernych artykułów w *Kontekstach*⁹ i w *Odrze*¹⁰.

W bardziej ogólnych pracach, takich jak *Mały słownik subkultur młodzieżowych*¹¹, aż roi się od błędów, zarówno rzeczowych jak i nawet logicznych, dlatego też korzystałem z nich w stopniu umiarkowanym.

I. ANARCHIZM - HISTORIA I DOKTRYNA.

Zajmując się zagadnieniem prasy anarchistycznej, należy koniecznie przybliżyć doktrynę anarchizmu i jego historię, gdyż daje to ogólny zarys problemu i jego specyfiki, możliwość porównania działalności protoplastów z interesującymi nas polskimi anarchistami lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, a przede wszystkim wskazuje na korzenie, z których świadomie bądź nieświadomie ruch ten wyrastał.

Jeśli za cechę decydującą o zakwalifikowaniu jakiegoś ruchu do grona grup anarchistycznych przyjąć wrogość do władzy, a systemu państwowego w szczególności, oraz narzuconych prawd powszechnie przyjętych, to można zaryzykować stwierdzenie, że każda epoka miała swoich anarchistów. Anarchistyczny nonkonformizm społeczny obecny był: w starożytności za pośrednictwem cyników, a później stoików, w średniowieczu w niektórych nurtach manicheizmu, a także wśród goliardów, w XVI-XVIII w. zaś wśród anabaptystów, czy też jak dostrzegają niektórzy wśród radykalnych ideologów Rzeczypospolitej szlacheckiej *stojącej nie rządem, lecz swobodami obywateli*.

W swojej pełnej, współczesnej formie objawił się, wraz z powstaniem współczesnego państwa, czyli u schyłku XVIII w. Protoplastą współczesnego anarchizmu był William Godwin. Jednak myśl tego specyficznego człowieka oświecenia, teoretyka „wolnej szkoły”, nie zdobyła sobie zbyt dużej popularności i rozgłosu, ustępując innym ówczesnym nurtom.

Właściwym ojcem anarchizmu, a w każdym razie osobą, która jako pierwsza nazwała się anarchistą, był Pierre Joseph Proudhon. Ów francuski myśliciel stworzył wizję nowego społeczeństwa odmiennego (zarówno w materii ekonomicznej, jak i politycznej) od znanych dotychczas. Podstawą jego teorii była nowa umowa społeczna (na zasadzie „człowieka z człowiekiem”) oparta na dobrowoli wraz z nową strukturą ekonomiczną opartą na bezpośredniej wymianie produktów pomiędzy producentami. Jest on autorem znanego stwierdzenia: „własność to kradzież”. Nie chodziło mu oczywiście o każdy przedmiot posiadany przez osobę prywatną, a o środki produkcji, które jego zdaniem choć nie są użytkowane bezpośrednio przez pracodawców, z tytułu posiadania tych środków dają im niezасłużone zyski. Jego doktryna zdobyła sobie zwolenników głównie we Francji oraz w Belgii, a momentem jej szczytowego rozgłosu była Komuna Paryska, gdzie proudhonizm (zwany inaczej anarchizmem mutualistycznym) odgrywał jedną z kluczowych ról w kształtowaniu się Komuny. Innym znacznie bardziej długotrwałym osiągnięciem Proudhona była organizacja Giełd Pracy, służących realizacji praktycznej postulatów ekonomicznych. Sam Proudhon podobnie jak Godwin dość sceptycznie ustosunkowywał się do rewolucji, a poza tym posiadał kilka cech takich jak antysemityzm (co prawda w ścisłym odniesieniu do ówczesnej roli społecznej Żydów, a nie cech rasowych) czy silnie patriarchalne spojrzenie na kobietę, które w okresie późniejszym zwiększa wśród anarchistów jednoznacznie negatywną konotację.

Znaczenie na dynamizm życia ruch anarchistyczny wraz z pojawieniem się na scenie europejskiej Michała Aleksandrowicza Bakunina, postaci która od tej pory stanie się synonimem anarchizmu. Pochodzący z rodziny arystokratycznej Bakunin, w młodości zbliżył się do lewicy heglowskiej oraz europejskich ruchów demokratycznych. Efektem tego był nader widowiskowy udział we Wiośnie Ludów, zakończony otrzymaniem trzech wyroków śmierci: w Prusach, Austrii i Rosji. Ostatecznie wydany został wyrok rosyjski, i tylko dzięki napisaniu pokornej i samokrytycznej „spowiedzi” adresowanej do Mikołaja I wyrok został mu zamieniony na zesłanie na Syberię, z której w połowie lat 50-tych, tym razem dzięki urokowi osobistemu, uciekł do USA, a następnie powrócił do Europy. Mając już wtedy ukształtowane poglądy anarchistyczne, stanął na czele wolnościowego nurtu kształtującego się ruchu robotniczego. Bakuninowscy anarchiści kolektywistyczni wchodziłi w skład Pierwszej Międzynarodówki, na forum której prowadzili zażarty spór (także personalny Marks - Bakunin), dotyczący zasad funkcjonowania porewolucyjnego społeczeństwa. Zwolennicy anarchizmu kolektywistycznego nie widzieli bowiem miejsca dla dyktatury proletariatu, ani jakiegokolwiek innej formy władzy. Ich zdaniem na ówczesnym etapie dziejowym należało skierować wszelkie wysiłki w celu wywołania rewolucji społecznej, dzięki której zapanować miałyby nowy ład oparty na równości i wolności. Podstawowe zbiorowe funkcje społeczne realizowane miały w nich być kolektywnie przez społeczności, do których przynależność byłaby dobrowolna.

Po upadku Pierwszej Międzynarodówki nastąpiła pewna, także terytorialna polaryzacja pomiędzy komunistami a anarchistami. Silne wpływy anarchiści zachowali w krajach romańskich (Francja, Hiszpania, Włochy, Szwajcaria), a także niektórych słowiańskich (Rosja, Ukraina, Czechy, Serbia, Bułgaria). Za pośrednictwem emigrantów z tych krajów na przełomie wieków przejściowo zdobyli także znaczenie w USA (ogromny anarchosyndykalistyczny związek IWW).

Jeśli chodzi zaś o praktykę działań anarchistycznych, to właśnie na przełomie lat 50-tych i 60-tych XIX w. rozpoczął się okres anarchistycznego terroru indywidualnego, który zaważyć miał w przyszłości na powszechnym widzeniu anarchistów, jako postaci gwałtownych, odważnych, a nierzadko zbrodniczych.

Wracając jednak do ideologii anarchistycznej to pod koniec XIX wieku pojawił się nowy nurt - anarchokomunizm z postaciami ta-

⁸ Dotyczy to także zaczerpniętego z *Tygodnika Mazowsze* opisu „bojówki” RSA, jako punków z fantazyjnymi, kolorowymi fryzurami w ciemnych okularach, czy też punków w kominiarkach bijących ZOMO-wców. Relacje *Tygodnika Mazowsze* spowodowały zaklasyfikowanie przez wielu RSA do grup subkulturowych, z którymi w owym czasie Ruch nie miał nic wspólnego.

⁹ W. Miszczuk, *Przepraszamy, że przepraszamy*, [w:] *Konteksty. Polska Sztuka Ludowa*, nr 2 (1990), s. 27.

¹⁰ *Odra*, nr 6 (1990), Wrocław 1990.

¹¹ M. Pęczak, *Mały słownik subkultur młodzieżowych*, Warszawa 1992.

kimi jak Piotr Kropotkin, czy Errico Malatesta. Cechował go znacznie większy konstruktywizm niż miało to miejsce u Bakunina, którego koncepcja pozytywna jeśli chodzi o ścisłość zdecydowanie ustępowała warstwie destruktywnej¹².

Na początku XX wieku duże znaczenie uzyskał anarchosyndykalizm, którego prekursorami byli Pelloutier i Pouguet (choć w powszechnej opinii przypisuje się to Sorelowi, nie mającemu z ruchem nic wspólnego). Była to fuzja anarchizmu i tradeunionizmu, w której większą rolę odgrywały żądania rewindykacyjne i antyintelektualistyczne. Zdaniem teoretyków rewolucja miałyby być wynikiem strajku generalnego, którego wybuch sparaliżowałby kapitalistyczny świat i odebrał mu szansę obrony. Nurt ten rozwinął się pręźnie we Francji oraz w Hiszpanii.

Nieco odmiennie sprawa wyglądała w Rosji, w której znaczną popularność zdobyły grupy, takie jak np. „czernoznamięcy”, które w modelowych krajach Europy Zachodniej nie wystąpiły w ogóle.

Wojna światowa wraz ze swoją powszechnością zachwiała wiarę w solidarność międzyludzką i dobrą naturę człowieka, a za tym i w postulowane przez anarchistów rychłe wyzwolenie spod ucisku państwowego. Nie na darmo D. Grinberg zamknął swoją historię szczytowego rozwoju ruchów anarchistycznych w Europie Zachodniej rokiem 1914. Znaczące wpływy anarchistów po I wojnie światowej (oprócz ostatecznie wypartego przez bolszewików ukraińsko-kozackiego ruchu Machno) zachowały się jedynie w nietkniętej bezpośrednio wojną Hiszpanii, jednak i tam po przegranej wojnie domowej 1936-9 anarchiści musieli przejść do podziemia lub udać się do Ameryki Południowej lub Francji¹³. Podczas drugiej wojny światowej hiszpańscy anarchiści stanowili w południowej i centralnej Francji trzon ruchu oporu (np. wyzwolili Auxerre). Do końca lat 40-tych po dawnym anarchizmie nie pozostało w Europie zbyt wiele (we frankistowskiej Hiszpanii guerilla anarchistyczna funkcjonowała do lat 60-tych), istniała jednak nieustannie idea mogąca w korzystniejszych warunkach zdobyć rzesze wyznawców.

Po drugiej wojnie światowej anarchizm przez dłuższy czas pozostał na marginesie życia publicznego. Od czasu do czasu tylko robiło się głośno wokół niego, ze względu na śmiałe działania partyzanckie hiszpańskich anarchistów lub za pośrednictwem różnego rodzaju grup awangardowych, w których to twórczości od czasów dadaizmu anarchizm znajdował nieustanny oddźwięk¹⁴.

Przykładem tego może być działalność holenderskich provosów - grupy twórczej, która połączyła działalność artystyczną ze społeczną, a w dodatku wyprowadziła ją na ulice Amsterdamu. Podejmowane przez Provosów działania anarchistyczno-ekologiczne miały charakter egalitarny i utylitarny zarazem. Przykładem tego może być projekt „białych rowerów”, polegający na przekazaniu do powszechnego i bezpłatnego użytkowania mieszkańcom Amsterdamu trzydziestu pomalowanych na biało rowerów. Sukces tych działań był niewątpliwy, bowiem spopularyzowano u zarania powszechnej motoryzacji komunikację rowerową (obecnie kojarzoną z Amsterdamem bądź Chinami), a poza tym, jak się okazało, kres akcji nie położył powszechny egoizm (zawłaszczenia były nieliczne) czy bezmyślny wandalizm (użytkownicy sami chętnie reperowali rowery), ale ingerencja władz, która zlikwidowała pręźnie rozwijający się proceder pod pretekstem nieposiadania przez rowery właściciela.

Na szeroką skalę anarchizm pojawia się ponownie w roku 1968 podczas wystąpień studenckich w Europie Zachodniej i w Ameryce. Popularyzacji, a czasem odzyskiwaniu idei anarchistycznych, sprzyjał ogólny klimat kontestacji. Kapitalistyczne społeczeństwo zachodnie poddane zostało gruntownej krytyce z różnych kierunków. Oprócz modnego wówczas marksizmu zwłaszcza w gatunkach nieskompromitowanych (takich jak komunizm Róży Luksemburg, rewolucjonizm Che Guevary) bądź egzotycznych (maoizm) pojawiły się znaczne zainteresowanie ideami i działalnością Bakunina, Kropotkina czy Malatesty. Koktajl tych różnorodnych rewolucyjnych idei w połączeniu z wychodzącą z cienia kontrkulturą grup typu wspomnianych już provosów, czy kalifornijskich diggersów, nierzadko bezpośrednio inspirujących wystąpienia, spowodował wytworzenie się szeregu nowych idei określanych mianem neoanarchizmu i Nowej Lewicy. Głównie ze względu na zmianę przesłanek, czyli ogólnego położenia ewentualnych odbiorców idei, zmianie uległ także sposób krytyki panującego ustroju. Społeczeństwu zachodniemu zarzucono konsumpcjonizm i wygodne życie kosztem krajów „trzeciego świata”. Uwidaczniano także silnie klasowość społeczeństwa zachodniego i wzywano do obalenia tego systemu.

Po kulminacyjnej fali protestów, na początku lat 70-tych dokonał się podział środowiska ruchu '68. Część uczestników ruchu prowadziła ciągle działalność taką jak dotąd, czyli organizowali oni protesty i działalność agitacyjną głównie w środowiskach akademickich (choć w południowej Europie oraz w części krajów Ameryki Łacińskiej powiązania ze środowiskami robotniczymi były bardzo silne). Grupa ta dzieliła się wewnątrz, analogicznie jak miało to miejsce w XIX w. na frakcje anarchistyczną i marksistowską. Druga grupa uczestników protestu '68 zaangażowała się silnie w działania ekologiczne. To właśnie na tej bazie wyrósł pręźnie rozwijający się w Europie Zachodniej ruch „zielonych”, a także całe mnóstwo samowystarczalnych komun wiejskich. Trzecią grupę, o której stało się w latach 70-tych i na początku 80-tych głośno - byli terroryści. Trudno jednoznacznie zaklasyfikować organizacje takie jak Frakcja Czerwonej Armii (RAF), Czerwone Brygady czy Action Direct, choćby z tego powodu, że one same znacznie różniły się między sobą, jednak z całą pewnością nie były to organizacje czysto anarchistyczne, choć bardzo chętnie były tak klasyfikowane zwłaszcza w „bloku wschodnim”, oficjalnie odcinającym się od działalności terrorystycznej. Cele RAFu, w świetle ich materiałów propagandowych, każą zaklasyfikować ich raczej jako komunistów.

O ile można takiego określenia użyć w stosunku do anarchistów, to nastąpiła pewna stabilizacja ruchu anarchistycznego na zachodzie - liczebność i jego aktywność utrzymywały się na stałym poziomie. Głośniejsze wokół anarchizmu zrobiło się ponownie dzięki pojawieniu się ruchu punk, będącego początkowo wyłącznie nurtem muzycznym i związaną z tym modą, jednak z czasem aspirującego do stania się ruchem społecznym. Przekształcenie to nastąpiło na początku lat 80-tych i wiąże się z działalnością zespołu

¹² D. Grinberg, Ruch anarchistyczny w Europie Zachodniej w latach 1870-1914, Warszawa 1994, s. 116-126.

¹³ Warto dodać, że władze francuskie z republikańskimi emigrantami z Hiszpanii (nie tylko anarchistami) w latach 1939-40 postąpiły nader haniebnie. Przetrzymani w niehumanitarnych warunkach, skierowani zostali do przymusowych prac przy rozbudowie linii Maginote'a, a po wkroczeniu Niemców w pierwszym rzędzie zostali wydani nazistom, którzy umieścili ich w obozach koncentracyjnych.

¹⁴ S. Home, Gwałt na kulturze - Utopia, awangarda, kontrkultura - Od letryzmu do Class War, Warszawa 1993.

Crass i jego lidera Steva Ignoranta¹⁵. Ruch punk z czasem ewoluował nie tylko muzycznie, przyswajał sobie bowiem coraz bardziej ideologię anarchistyczną tak, że dziś słowa „punk” i „anarchista” często, błędnie z resztą, stosowane są zamiennie.

Wraz z szybkimi zmianami jakie miały miejsce w drugiej połowie XX wieku, zmianie ulegały także metody i pole działania anarchistów. Ustosunkowywali się oni do nowych problemów dotyczących ludzkości pozostając w zasadzie zgodnymi z wyznawaną ideologią. Nowymi formami działania są obecnie dla przykładu hackerstwo, działalność antyglobalizacyjna i radykalna działalność ekologiczna. W chwili obecnej organizacje anarchistyczne działają na wszystkich kontynentach.

II. TŁO HISTORYCZNE - POLSKA W LATACH 1956-1990

Dla zrozumienia sytuacji, w której zrodził się i funkcjonował polski ruch anarchistyczny lat osiemdziesiątych konieczne jest przedstawienie sytuacji społeczno-politycznej panującej w Polsce nie tylko w samych latach osiemdziesiątych, lecz także w pewnym okresie poprzedzającym tę dekadę.

Na mocy jałtańskiego porozumienia wielkich mocarstw, Polska od 1945 roku pozostawała w radzieckim „bloku wschodnim”, czego wynikiem było narzucenie systemu komunistycznego. Lata powojenne (1945-48) przyniosły monopolizację życia politycznego przez komunistów, a lata 1949-55, ze względu na powszechnie panujący reżim stalinowski (nawet po śmierci Stalina), były jednymi z najciemniejszych kart w dziejach Polski. Władze komunistyczne kontrolowały zarówno życie społeczne, polityczne, gospodarcze, jak i osobiste obywateli. Zmiana takiego stanu rzeczy, i to w ograniczonym stopniu, możliwa była dopiero po śmierci Stalina i krytyce „okresu błędów i wypaczeń”, którą wygłosił następca Stalina - Nikita Chruszczow podczas XX Zjazdu KPZR. Krótkotrwała „odwilż”, związana z przejściem władzy przez Wiesława Gomułkę, zaowocowała znacznymi zmianami, dotyczącymi polityki wewnętrznej państwa (ograniczenie kompetencji organów bezpieczeństwa, propagandy antyimperialistycznej i ataków na Kościół, uwiarygodnienie sądownictwa), jak i w dziedzinie gospodarczej (przywrócenie spółdzielczości, akceptacja rolnictwa indywidualnego, „zielone światło dla rzemiosła”). Stosunkowo najmniejsze zmiany nastąpiły w polityce zagranicznej PRL, co prawda usunięci zostali „radzieccy doradcy”, ale polska polityka zagraniczna nie mogła wychodzić poza ramy wyznaczone przez Kreml.¹⁶ Nadzieje proreformackiego obozu „rewizjonistów” na dalsze zmiany zostały szybko rozwiane, a ich pismo - *Po prostu* we wrześniu 1957 roku zostało zamknięte¹⁷.

„Gomułkowska stabilizacja” (1958 - 1968), połączona z odejściem od „październikowej odwilży” przebiegała pod znakiem wyciszania działań opozycji społecznej, do gwałtowniejszych tarć dochodziło za to wewnątrz struktur partyjnych PZPR, których finałem były wydarzenia burzliwych lat 1967-8. Atmosfera, jaka zapanowała po wojnie izraelsko - arabskiej z 1967 roku w krajach socjalistycznych (z wyłączeniem Rumunii i obozu chińskiego), sprzyjała dojściu w Polsce do głosu grupy „partyzantów”, czyli, pokoleniowo młodszej od „kapepowskiej” ekipy Gomułki, silnie nacjonalistycznej frakcji PZPR.

Podczas tego okresu dochodziło też do praktycznie nieustannych zatargów pomiędzy ekipą rządzącą, a kręgami intelektualistów, dystansującymi się w mniejszy lub większym stopniu od polityki Gomułki, sztywnej wobec wszelkich przejawów opozycji, nawet tych nie wychodzących widocznie poza obręb wiodącej wówczas ideologii marksizmu. Szczególnie groźną dla władz, jak można było się z perspektywy przekonać, była opozycja związana z Karolem Modzelewskim i Jackiem Kuroniem, a w późniejszym okresie także z Adamem Michnikiem. Krytykujący „centralną biurokrację polityczną”, „List otwarty” wystosowany w 1965 roku przez Kuronia i Modzelewskiego do uniwersyteckiej komórki PZPR i ZMS zaowocował uwięzieniem autorów.

Oba te ciągi wydarzeń doprowadziły do wybuchu ruchów studenckich w marcu 1968 i spowodowanej nimi nagonki na polskich intelektualistów (szczególnie pochodzenia żydowskiego), z których wielu zmuszono do emigracji.

Do istotnych napięć doszło także przy okazji obchodów tysięcznej rocznicy przyjęcia przez Polskę zachodniego chrześcijaństwa, wobec których władze zorganizowały konkurencyjne obchody tysiąclecia państwa polskiego, oraz po wystosowaniu przez biskupów polskich listu do niemieckich hierarchów kościelnych, w którym „przebaczało i prosiło o przebaczenie”.

III. ANARCHIZM I SYNDYKALIZM W POLSCE

Ruch anarchistyczny nigdy w Polsce nie był nurtem pierwszoplanowym i nie odgrywał takiej roli, jak na przykład w Hiszpanii. Jednak pomimo tego, że wielkie syntezy historii Polski w zasadzie nie wspominają o polskich anarchistach, warto zainteresować się tym zjawiskiem, choćby dlatego, że wpływ anarchizmu na polską myśl był niemały, a sami polscy anarchiści pojawiali się w miejscach dość nieprawdopodobnych. Zaś w przypadku tej pracy, dokładne przedstawienie historii polskiego anarchizmu oraz próba określenia roli anarchicznej tradycji narodowej są konieczne.

Zarzutem często stawianym Polakom jest ich anarchiczność, czyli wrodzona niesubordynacja i niechęć do silnej władzy. Jest ona często przedstawiana jako główna przyczyna nieszczęść narodowych (utrata niepodległości) i kryzysów gospodarczych. Jednak ta stereotypowa ocena spotyka się także z gwałtownym zanegowaniem. To, co dla jednych jest wadą, przez innych traktowane jest jako zaleta. Tak jest i w przypadku polskiej tradycji - punktem dumy niektórych polskich anarchistów jest I Rzeczpospolita wraz z jej ustrojem, kontrastującym w XVII-XVIII w. z otaczającymi ówczesną Polskę krajami absolutystycznymi¹⁸. „Nie rządzą Polskę stoli, a swobodami obywateli” - ta rzadko dziś w całości przytaczana sentencja dotycząca systemu I Rzeczpospolitej, najprościej tłumaczy relacje pomiędzy wspomnianym ustrojem a anarchizmem. Demokracja bezpośrednia, a co za tym idzie realny wpływ każdej osoby na losy Rzeczpospolitej, poszanowanie praw jednostki (daleko posunięta nietykalność osobista i majątkowa), tolerancja religijna, zdolność pokojowego współistnienia wielu grup kulturowych, stosunkowo wysoka, a co najważniejsze powszechnie tworzona kultura - te cechy, mimo że dotyczące tylko części mieszkańców kraju, zostały uznane przez niektórych wolnościow-

¹⁵ Crass był pierwszym zespołem punkowym, którego anarchizm nie był jedynie deklaracyjny i nie stanowił mody. W odróżnieniu od uznawanego za ojców ruchu punk - zespołu Sex Pistols, promujących dekadencję, przekaz Crass był pozytywny i konstruktywny. Wydali oni szereg pism i ulotek, popularyzujących anarchizm (często dołączanych do albumów), a dochody z koncertów przekazywali na działalność organizacji anarchistycznych lub związków zawodowych.

¹⁶ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 2000, s. 310-4.

¹⁷ Tamże, s. 316-7.

¹⁸ Głównym popularyzatorem wśród anarchistów takiej wizji dziejów Polski jest Janusz Waluszko, autor *Sarmacji i Mitozofii Sarmackiej*.

ców za bliskie anarchystycznemu ideałowi.

Szczególne zaś upodobanie znaleźli anarchiści w rokoszanach i Braciach Polskich. Postawa masowego nieposłuszeństwa obywateli wobec złej władzy, a czasem, jak przeczytać można w pismach radykalniejszych rokoszan, wobec władzy w ogóle, zbliżała ich do ideologii zwanej później anarchizmem. U Braci Polskich zaś anarchiści znaleźli bliski im nonkonformizm społeczny (u radykałów negujący państwo), nonkonformizm religijny (odrzucający dogmatyzm na rzecz racjonalizmu) i pacyfizm (choć nie u wszystkich).

Ciekawostką jest odnowienie w 2000 roku gminy Braci Polskich przez osoby ze środowiska gdańskich anarchistów. Nie można oczywiście stwierdzić, że arianie, czy rokoszanie byli anarchistami, gdyż byłby to anachronizm. Stanowią oni jednak wraz ze swoją ideologią fragment pewnej tradycji narodowej, do której bez względu na to, czy tego chcieli, czy też nie, wpisali się później także polscy anarchiści.

Ukształtowana doktryna anarchystyczna pojawiła się równoległe z marksizmem w połowie XIX wieku i z wyjątkiem chwilowego aliansu, jakim była I Międzynarodówka, oba nurty, mimo że w pewnych punktach zbliżone, rozwijały się konkurencyjnie wobec siebie. Ten dualizm ruchu robotniczego zaowocował podziałem terytorialnym na niepisane strefy wpływów anarchistów i socjalistów. Polska we wszystkich trzech zaborach znalazła się w grupie krajów zdecydowanie zdominowanych przez ideologię marksistowską. Przyczyną takiego stanu rzeczy, była kluczowa w sporze pomiędzy anarchistami a socjalistami kwestia państwa. Pozbawieni w XIX wieku własnej państwowości Polacy, nawet jeśli, z racji swojego statusu społecznego lub wrodzonej szlachetności, uznawali zasadność postulatów ruchów robotniczych, to rzadko gotowi byli się pozbyć marzeń o polskim niepodległym państwie¹⁹ i zasilali raczej szeregi socjalistów niż anarchistów²⁰. Nie sposób oczywiście jednoznacznie wskazać wszystkich przyczyn tak słabego rozwoju ruchu anarchystycznego w Polsce, były to jednak bez wątpienia: popularyzowana przez związanych z dworem osiemnastowiecznych „oświeceniowców” wspomniana teza o polskiej anarchiczności, jako przyczyni niebezpieczeństwa narodowych i silna społeczna rola Kościoła Katolickiego, wrogiemu zarówno anarchizmowi, jak i socjalizmowi.

Szczytowym okresem działalności organizacji anarchystycznych w Polsce było pierwsze dziesięciolecie XX wieku. Najbardziej prężnymi ośrodkami anarchystycznymi były wówczas główne ośrodki przemysłowe Królestwa Polskiego, czyli Łódź, Warszawa, Częstochowa i Białystok. Działały tam organizacje anarchystyczne o głównie terrorystycznych metodach działania. Organizacje anarchystyczne o radykalnych programach i metodach, przejściowo potrafiły zdobyć sobie całkiem szerokie grono zwolenników, mimo bezprecedensowo surowych represji²¹ i zdecydowanie wrogiej postawy socjalistów²². Na podstawie pracy H. Rappaporta można pokrótce scharakteryzować ówczesnych anarchistów. Byli to zazwyczaj czeladnicy rzemieślników, pochodzenia żydowskiego, w wieku z rzadka przekraczającym 21 lat²³. Choć działalność anarchistów była efektywna, a w latach 1906-1912 wsparta przez część byłych bojowców PPS, to nie mogło uchronić to mimo wszystko nielicznego ruchu przed represjami ze strony władz i ostateczną marginalizacją.

Najważniejszymi organizacjami działającymi wówczas w Polsce były: Grupa Anarchistów - Komunistów „Internacjonal”, Zmowa Robotnicza i Grupa Rewolucjonistów - Mścicieli.

Grupa Anarchistów - Komunistów „Internacjonal” powstała w 1905 roku i działała przez dwa lata. Miejscem jej działania była Warszawa i Łódź. Działalność „Internacjonalu” miała charakter głównie terrorystyczny oraz propagandowy, choć „Internacjonal” brał także udział w strajku powszechnym 1905 roku. Zamachy bombowe dokonywane na patrolach kozackich, luksusowe lokale rozrywkowe i domy bogaczy odmawiających płacenia okupu wywoływały gwałtowne represje i izolację ze strony innych organizacji robotniczych (PPS, SDKPiL). „Internacjonal” wydawał własne ulotki w językach: polskim, rosyjskim (co paradoksalnie tłumaczy nazwę organizacji) i dystrybuował znaczne ilości literatury anarchystycznej przemycanej głównie z Londynu. Masowe egzekucje anarchistów dokonywane przez carską policję bez wyroku sądowego szybko nadwątlili skład liczebny „Internacjonalu”, tak że organizacja w 1907 roku po utracie większości czołowych działaczy ostatecznie przestała istnieć²⁴.

Inną organizacją działającą w zaborze rosyjskim, różniącą się od „Internacjonalu” głównie tym, że w jej skład wchodził prawie wyłącznie Polacy, była Grupa Rewolucjonistów - Mścicieli. Jak nazwa sugeruje, była to organizacja terrorystyczna, składająca się głównie z byłych bojowników PPS - Frakcji Rewolucyjnej. Centrum działań GR-M była Łódź, gdzie po klęsce rewolucji 1905 roku zanarchizowaniu uległa większość działaczy Organizacji Bojowej PPS-FR, pozbawionych wsparcia ze strony partii, a muszących się ukrywać lub emigrować. Najważniejszymi działaczami GR-M byli Edward Dłużniewski i Józef Piątek, uprzednio wysocy rangą członkowie OB PPS-FR. W ciągu lat 1910-3 Rewolucjoniści - Mściciele dokonali wielu brawurowych akcji: zamachów na szczególnie nienawidzonych funkcjonariuszy carskich, konfidentów i napadów rabunkowych na transporty bankowe i pocztowe oraz kasy prywatnych fabryk. Statutowo Rewolucjoniści - Mściciele zobowiązali się do nie oddawania żywcem w ręce policji oraz nieustannej gotowości do udziału w akcjach organizacji. Mimo anarchystycznego charakteru organizacji, na czas akcji powierzano dowództwo jednej osobie.

¹⁹ Problem niepodległości pojawił się także wśród samych anarchistów w latach 1988-89, co znalazło odzwierciedlenie w prasie anarchystycznej, a czemu poświęcony jest jeden z podrozdziałów niniejszej pracy.

²⁰ Trzeba jednak zaznaczyć, że jest to dość dyskusyjna teza, bo przed rokiem 1905 ortodoksyjne organizacje anarchystyczne grupowały ponad 1 tys. osób, liczbę zwolenników Abramowskiego szacuje się na 6-7 tys., dla porównania zaś PPS liczył sobie około 2000 członków, a SDKPiL zaledwie 100-150. Jednak wśród ortodoksyjnych anarchistów zdecydowanie dominowała ludność żydowska, zaś Abramowskiego uważa się za współtwórcę polskiego socjalizmu, choć w jego wersji – bezpaństwowego.

²¹ Rappaport wymienia liczne przykłady wydania wyroku śmierci za samo posiadanie literatury anarchystycznej oraz jeszcze liczniejsze przykłady egzekucji bez wyroku.

²² H. Rappaport, *Anarchizm w Królestwie Polskim*, Warszawa 1981.

²³ Z zestawienia dołączonego do pracy Rappaporta wynika, że wśród anarchistów represjonowanych przez policję carską przeważali szewcy. Stali się oni niejako synonimem polskiego anarchisty, o czym świadczy choćby tytuł dramatu S. I. Witkiewicza „Szewcy” [wśród osób, które występują w „Szewcach” pojawia się także towarzysz Abramowski].

²⁴ T. Szczepański, *Ruch anarchystyczny na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego*, [Mielec 1998].

Rewolucjoniści - Mściciele dokonali wielu spektakularnych akcji (np. rabunek transportu pocztowego 11 tys. rubli z pociągu mający miejsce pod Rogowem w grudniu 1911 roku), które były przychylnie odbierane przez społeczność robotniczą. Mimo tego, śmierć wielu działaczy podczas starć z policją oraz zesłanie i więzienie zatrzymanych spowodowały ostateczne zakończenie działalności grupy w połowie 1913 roku. Liczba uczestników grupy Rewolucjonistów - Mściciele na przestrzeni trzech lat jej działalności szacowana jest na 371²⁵.

Podkreślić należy, że Rewolucjoniści - Mściciele byli zaangażowani silnie ideologicznie, a nie nihilistycznie, działalność ich miała wydźwięk anarchistyczny, a nie głównie bandycki, o czym świadczą choćby materiały policyjne.

Zmowa Robotnicza była grupą inspirowaną ideologią J. W. Machajskiego, działającą zarówno w Królestwie Polskim, jak i w Galicji, w latach 1905-6, a zajmującą się głównie działalnością rabunkową. Oprócz Polski Zmowa Robotnicza funkcjonowała także w Rosji i tam dotrwała do Rewolucji Październikowej. Ofiarami napadów Zmowy Robotniczej były nie tylko, tak jak w przypadku Rewolucjonistów - Mściciele instytucje państwowe, bądź kasy fabrykantów. Zgodnie z ideologią Machajskiego klasyfikującego wśród wrogów proletariatu także inteligencję, napady dotyczyły także drobnych urzędników i majstrów, co przysporzyło Zmowie fatalną opinię pospolitych bandytów. Opinia ta też zaważyła na losach samego Machajskiego, który pomimo tego, że sam nie uczestniczył w działaniach Zmowy Robotniczej, z jej powodu popadł w poważne tarapaty.

Na ziemiach polskich na przełomie wieków rozwijała się także ideologia anarchistyczna. W tym okresie należy wymienić trzy postaci: Edwarda Abramowskiego, Jana Waclawa Machajskiego i Józefa Zielińskiego. W zasadzie Abramowski i Machajski nie byli teoretykami „typowego” anarchizmu, jednak ich teorie były bardzo oryginalne, natomiast Józef Zieliński był typowym anarcho-syndykalistą.

Edward Abramowski był jednym z głównym teoretyków „zmowy powszechnej przeciw państwu”, jednym z najistotniejszych polskich spółdzielców, działaczem PPS, filozofem - etykiem i twórcą nowego nurtu w psychologii. Nie był on co prawda rewolucjonistą, co było wśród ówczesnych anarchistów dość powszechne, jednak stosunek Abramowskiego do państwa nie był mniej krytyczny niż Bakunina, choć raczej mniej emocjonalny i bardziej przemyślany. Poglądy prezentowane przez Abramowskiego ulegały zmianie w czasie, przechodząc od marksizmu do kooperatywizmu w wielu momentach stykając się z anarchizmem. Abramowski, nieakceptujący terroryzmu jako metody walki, nie posiadał płaszczyzny współpracy z ówczesnymi organizacjami anarchistycznymi, których główną metodą był właśnie terror. Proponowana przez niego oddolna i dobrowolna samoorganizacja w polskim wypadku miałyby rozwiązać zarówno problem narodowy, jak i społeczny. Wyobrażał sobie on Rzeczpospolitą, jako związek wolnych gmin, utworzony przez jednostki społecznie świadome, dzięki wieloletniej działalności społecznej. Śmierć Abramowskiego w czerwcu 1918 roku nie pozwoliła mu skonfrontować oczekiwań z realiami niepodległej Polski.

Drugim wartym przybliżenia teoretykiem był Jan Waclaw Machajski, twórca własnej ideologii, przypominającej najbardziej anarchosyndykalizm, choć różniącej się także od niego i czasowo go wyprzedzającej (główne dzieła Machajskiego powstały przed publikacją Karty z Amiens w 1906 r.). Specyfika idei Machajskiego polegała na dokonaniu przez niego własnej interpretacji teorii klasowej Marksa, w której do klasy wyzyskującej przeniósł inteligencję. Rezultatem takiego przewartościowania była skrajna niechęć do partii socjalistycznych, których kadra w większości składała się z intelektualistów. Najważniejszym jednak osiągnięciem Machajskiego była chyba najpełniejsza w owym czasie (znacznie pełniejsza niż u Bakunina) krytyka postulatu państwa socjalistycznego. Zdaniem Machajskiego jego powstanie musiało pociągnąć za sobą powstanie nowego społeczeństwa klasowego, w którym rolę wyzyskiwacza piastowałaby inteligencja, zasilająca wcześniej szeregi kierownictwa partii socjalistycznych. Teoria Machajskiego, będącego za życia nieustannym autsajderem, zdobyła większą popularność i zrozumienie dopiero w drugiej połowie XX wieku, kiedy to chętnie powoływali się na niego lewicowi kontestatorzy systemu „socjalizmu realnego”, tacy jak np. Dżilas.

Początek dwudziestolecia międzywojennego wydaje się być dla polskiego anarchizmu okresem stagnacji. „Wydaje się” - gdyż trudno coś więcej na jego temat powiedzieć. Nie spotkałem się z żadnym opracowaniem dotyczącym nawet pośrednio tego tematu, udało mi się uzyskać jedynie garść informacji, pozbawionych źródeł pochodzenia, od redaktora Mac' Pariadki opracowującego ten temat. Organizacja anarchistyczna w niepodległej Polsce reaktywowała się w roku 1919, a pierwszym efektem jej działalności było opublikowanie w tymże roku dwóch broszur autorstwa Kropotkina: *Chleb i wolność* i *List do młodych*.

W roku 1920 zaczęła ukazywać się żydowska gazeta anarchistyczna *Głos wolności*, w rok później powstała szkolna grupa anarchistyczna, która mimo deklarowanych planów podjęcia agitacji wśród robotników, wkrótce zakończyła działalność.

Płaszczyzną do szerszej popularyzacji idei anarchistycznej były powstające w roku 1922, pod patronatem PPS, Uniwersytety Robotnicze. Działalność w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego, pomimo dużego zainteresowania zakończyła się w roku 1924, zakazem ze strony władz PPS. W roku 1923 pojawiają się w Polsce pierwsze ruchy anarchosyndykalistyczne. Nowa idea dotarła do Polski za pośrednictwem organizacji anarchistycznych z niemieckiej części Śląska i Wolnego Miasta Gdańska. W tymże samym roku doszło do znacznej emigracji polskich anarchistów do Francji, skąd zaopatrywali oni polski ruch w wydawnictwa, także drukowane we Francji w języku polskim. Pierwszym pochodzącym z Francji wydawnictwem anarchistycznym była broszura *Cele anarchistów*. Wydaje się, że materialna pomoc emigracji, a także dokonujący się za jej pośrednictwem napływ świeżych idei z Zachodu, podziały ożywiająco na polski ruch anarchistyczny, czego dowodem było to, że w 1925 roku zaczęły ukazywać się dwa nowe tytuły anarchistyczne - krakowscy *Pionierzy*, zajmujący się głównie antymilitaryzmem, oraz przesyłany z Francji *Najmita*.

Burzliwy w Polsce rok 1926 był dla anarchistów ważną datą, gdyż w tymże roku, przy okazji obchodów 50 rocznicy śmierci Bakunina, zawiązało się porozumienie działających w kraju grup anarchistycznych - Polska Federacja Anarchistyczna. W sierpniu 1926 roku powołano sekretariat mający reprezentować na zewnątrz Polską Federację Anarchistyczną oraz wydawać biuletyn. Także w 1926 roku w Krakowie zaczął ukazywać się *Głos Anarchisty* - organ PFA. W rok później także w Krakowie z inicjatywy

²⁵ E. Ajnenkiel, *Rewolucjoniści Mściciele*, Rocznik Łódzki, 1980, Łódź 1981.

PFA powstała Młodzieżowa Organizacja Antymilitarystyczna wydająca własne pismo - *Wolna młodzież*. Do najważniejszych działań PFA należała głośna kampania na rzecz Sacco i Vanzettiego²⁶. Rozwój anarchizmu powstrzymały aresztowania, związane z zastrzeżeniem polityki wewnętrznej rządów sanacyjnych pod koniec lat dwudziestych²⁷.

W drugiej połowie lat 30-tych znacznie wzrosły wpływy anarchosyndykalistów, którzy w roku 1937 przejęli kontrolę nad dotychczas sanacyjnym Związkiem Związków Zawodowych (którego liczebność w szczytowym okresie, w roku 1935, dochodziła do 148 tys. członków). Pod koniec lat 30-tych planowano przystąpienie ZZZ do anarchosyndykalistycznej międzynarodówki AIT. Niewątpliwym rozwój polskiego syndykalizmu zatrzymał wybuch II wojny światowej. Podczas wojny powstał Związek Syndykalistów Polskich (1941), którego oddziały zbrojne prowadziły walkę z okupantem. ZSP wydawał też własną prasę. Podczas powstania warszawskiego ogromne straty poniosła 104. Brygada Związku Syndykalistów Polskich, walcząca na Starówce i w Śródmieściu.

Po wojnie, aż do początku lat 80-tych, kiedy to powstał Ruch Społeczeństwa Alternatywnego, ruch anarchistyczny w Polsce zanikł.

Gdyby się nieco cofnąć w czasie, to funkcjonował co prawda w latach 1959-66 w Bytomiu a następnie w Warszawie uczniowski - studencki Klub Artystów Anarchistów, jednak nieprzypadkowa kolejność słów w nazwie tej grupy oddaje charakter jej działalności. Uczestnicy tego przedsięwzięcia, pomimo niewątpliwiej fascynacji społecznymi postulatami anarchizmu, zajmowali się głównie sztuką czyli teatrem, muzyką, malarstwem czy poezją, a oddźwięk społeczny tych działań był żaden, tak że informacje o ich funkcjonowaniu dostępne są jedynie wąskiej grupie fascynatów²⁸.

Kluczowe dla odrodzenia w Polsce idei anarchistycznej środowisko trójmiejskie, zaczęło powstawać na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Byli to uczniowie gdańskich szkół średnich, dający ujście swojej aktywności głównie na płaszczyźnie wydawniczej²⁹ oraz kabaretowo - teatralnej. Nie był to co prawda jeszcze w pełni anarchizm, jednak alternatywności wobec panującego systemu oraz samodzielności sądów nie można było im odmówić.

Właśnie w tym okresie poznali się i rozpoczęli współpracę później najważniejsi animatorzy Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, ruchu Wolność i Pokój, i Międzymiastówki Anarchistycznej tacy jak: Janusz Waluszko, Wojciech Jankowski czy Krzysztof Skiba. Ich współpraca z komisją regionalną Solidarności była epizodyczna (z jednej strony radykalizm młodych działaczy, z drugiej podejrzliwość, niechęć i lekceważenie wobec nich ze strony Solidarności, spowodowały stopniowe odchodzenie późniejszych anarchistów od współpracy ze związkiem).

Wprowadzenie stanu wojennego ostatecznie zradycyzowało nastroje młodzieży, a podejmowane przez nią działania, nieskoordynowane z regionem, doprowadziły do konfliktu oraz zamykania kanałów kolportażu. W 1983 roku powstał w Gdańsku Ruch Społeczeństwa Alternatywnego – pierwsza w PRL organizacja anarchistyczna. Nazwa odzwierciedla w pełni program organizacji – luźna forma zorganizowania, bez hierarchicznej struktury i przywódców (*ruch*), działania skierowane są do *społeczeństwa*, które powinno być oparte na współistnieniu różnych form organizacji życia politycznego, ekonomicznego i kulturowego (*alternatywne-go*)³⁰.

Jesienią 1983 roku zaczął też ukazywać się *Homek* organ prasowy RSA. Na jego łamach ukazało się kilka tekstów programowych, bardzo istotnych dla dalszego rozwoju polskiego anarchizmu. To głównie dzięki działalności RSA polski anarchizm zyskał swoją specyfikę, inną niż ruchy Europy Zachodniej czy anarchizm rosyjski.

Rok 1984 przyniósł wzrost działań ulicznych RSA (demonstracje, ulotki), a w czerwcu tego roku ruch wraz z kilkoma innymi radykalnymi organizacjami opozycyjnymi (Polska Młodzież Walcząca, Gdański Ruch Oporu Młodzieży „Pokolenie”, oficyna wydawnicza „Kres”) utworzył Porozumienie Grup Niezależnych „Wolność”. Porozumienie wydawało własne pismo *Redutę* oraz zorganizowało, niezależnie od komisji regionalnej Solidarności, 1 maja 1985 roku kontrpochód, przeradzający się w jedne z największych walk ulicznych od 1981 roku³¹. Dzięki tym zajściom, zrobiło się głośno o RSA w całym kraju, co zaowocowało powstaniem grup RSA w Poznaniu i Szczecinie. Z założenia luźna struktura ruchu pozwalała funkcjonować w nim różnorodnym grupom (np. poznańskie RSA funkcjonowała głównie w środowiskach akademickich), a organizowane od 1985 roku letnie zloty (tzw. „Hyde Parki”) miały integrować środowisko anarchistyczne.

Rok 1985 był przełomowy dla polskiego ruchu anarchistycznego jeszcze z jednego powodu – w roku tym powstaje ruch „Wolność i Pokój”, w którego działalność większość anarchistów bardzo silnie się zaangażowała, uniemożliwiając z czasem opozycji solidarnościowej skierowanie WiP-u w kierunku wyłącznie niepodległościowym. WiP pozostał organizacją pacyfistyczną, a w wielu ośrodkach stał się nawet anarchopacyfistyczny. Najlepszym przykładem współkształtowania WiP-u przez anarchistów, było usunięcie z ich inicjatywy, otwierających *Deklarację Ideową ruchu Wolność i Pokój* cytatów, dotyczących wolności (Leopolda Okulickiego) i pokoju (Jana Pawła II), które nie były dobrymi argumentami dla pozyskania młodzieży o poglądach kontestatorsko - pacyfistycznych.

W roku 1986 powstał nowy ośrodek anarchistyczny – w Krakowie. Krakowscy anarchiści wchodzili w skład ruchu Wolność i Pokój (jako Akcja Studencka WiP) i w sposób bardzo dynamiczny zajmowali się w krakowskim „zagłębiu akademickim” działalno-

²⁶ Głośna sprawa anarchistów Nicola Sacco i Bartolomeo Vanzettiego - dwóch włoskich imigrantów, skazanych przez amerykański sąd w procesie poszlakowym na śmierć, wywołała szeroki odzew na całym świecie. W obronie skazanych, oprócz organizacji anarchistycznych i obrony praw człowieka, wystąpiło wiele wybitnych osobistości (m. in. G. B. Shaw, A. Einstein). Sam proces uznany został za jeden z najważniejszych w XX wieku, gdyż obnażył on ogrom uprzedzeń amerykańskiej administracji i sądownictwa wobec „świeżych” imigrantów.

²⁷ A. Kruczkiewicz, Ruch anarchistyczny w Polsce, Program i działalność 1983-1997, Mielec 1997, s. 7.

²⁸ Karol Skurza [Krzysztof Galiński], Międzymiastówka Anarchistyczna [w:] Mać pariadka, 7-9, 1998, s. 61-70.

²⁹ Szersze informacje, dotyczące wydawanego przez nich pisma – Gilotyna, znajdują się w rozdziale IV. 1. niniejszej pracy.

³⁰ Janusz Waluszko, RSA, Sopot 1992, s. 4.

³¹ Historia walk ulicznych w PRL.

ścią antymilitarystyczną, nie zawsze jednak utrzymaną w duchu non violence (walki uliczne z policją z użyciem bruku i „koktajli Mołotowa”). W 1988 roku krakowscy anarchiści, już w ramach Międzymiastówki Anarchistycznej, wydawali własne pismo – *Iskrę*.

Wracając jednak do roku 1986, to w roku tym zaczęła wychodzić *Acapella*, jedno z najważniejszych pism WiP-u, o zdecydowanie anarchistycznym charakterze. Kontynuacją *Acapelli* jest zresztą *Mać Pariadka* zdecydowanie najślawniejsze i najlepsze polskie pismo anarchistyczne.

RSA nie skorzystał (z wykorzystanej przez znaczną część opozycji) możliwości ujawnienia się po uchwalonej 17 VII 1986 roku amnestii i pozostał w podziemiu, organizując wraz z WiP-em dość regularne demonstracje i coraz częściej happeningi. W okresie tym doszło do znacznego poszerzenia zainteresowań i form ekspresji społecznej anarchistów. Nawiązana została wówczas silna współpraca gdańskiego RSA z awangardowymi grupami twórczymi takimi jak Formacja Tranzytoryjna „Totart” czy też „Praffdata”, owocująca w latach późniejszych licznymi wspólnymi inicjatywami. W okresie tym pojawiła się też ponownie (po krótkim epizodzie strajku na śląskich uczelniach wyższych w XI 1981) Pomarańczowa Alternatywa.

Nie da się jednoznacznie stwierdzić, czy Pomarańczowa Alternatywa była happeningiem artystycznym, ruchem społecznym, czy też po prostu zabawą. Sądzę, że trudno odmówić PA dość znacznego pierwiastka anarchistycznego. Oprócz powiązań personalnych (animatorem łódzkiego ośrodka PA był Krzysztof Skiba, wówczas aktywny anarchista), na uznanie PA za ruch anarchizujący pozwala parodystyczna względem systemu państwowego działalność. Happeningi PA co prawda brały za swój cel głównie państwo socjalistyczne³², jednak „pomarańczowe” manifesty na temat milicji dotyczyć mogłyby w równym stopniu dzisiejszej policji, a pomimo ustaleń „okrągłego stołu” kolegia do spraw wykroczeń, stanowiące (wraz z „kompetentnym” zespołem orzekającym) jeden z tematów żartów Pomarańczowej Alternatywy, funkcjonują do dziś. Działalność PA skierowana była przeciw represyjności i przymusowości systemu państwowego. Jeśli umieścić PA w jakiejś tradycji, to bez wątpienia jest ona kontynuatorką zachodniej kontrkultury lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (działalność Provosów, projekt Republiki Krasnoludków)³³.

Działalność PA, podobnie jak WiP-u, nie można uznać za anarchistyczną, gdyż ruch PA był bardzo różnorodny i obejmujący znacznie szersze kręgi młodych ludzi niż ówczesny ruch anarchistyczny. Jednak, z jednej strony trzon wielu ośrodków PA stanowili anarchiści, a z drugiej działalność PA, jeśli chodzi o metody działania, inspirowała działalność wielu grup anarchistycznych.

W latach 1986-89 happeningi PA z różną częstotliwością (w zależności od prężności ośrodka) odbywały się w większości wielkich miast (Wrocław, Łódź, Warszawa, Gdańsk, Kraków, Poznań, Lublin, Rzeszów, Opole), w niektórych z nich (Wrocław) stając się codziennością.

W maju 1988 roku K. Galiński i J. Waluszko inicjują powstanie Międzymiastówki Anarchistycznej, w czerwcu działacze gdańskiego RSA, „Totartu” i WiP-u piszą jej manifest, latem zaś 1988 roku w Białej Górze podczas kolejnego „Hyde Parku” tworzy się ona jako sieć ośrodków. Po tym wydarzeniu błyskawicznie zaczęła rozrastać się sieć grup zgłaszających swój udział w MA. Podczas pierwszego spotkania MA, które odbyło się 30 X 1988 w Gdańsku wyodrębniono 8 regionów: Gdańsk, Koźuchów, Kielce, Kraków, Poznań, Szczecin, Warszawa i Wrocław. Gdańskie spotkanie, w którym uczestniczyło około stu delegatów z kraju oraz goście z Francji i ZSRR, zostało rozbite przez milicję oraz oddziały antyterrorystyczne, a część osób aresztowano za jego zorganizowanie, mimo to pozostałe osoby dokończyły je w innym miejscu a samo spotkanie zostało potem uznane za I zjazd MA (późniejszej Federacji Anarchistycznej).

W latach 1988/9 powstały kolejne grupy anarchistyczne – Lubelska Autonomiczna Grupa Anarchistyczna, grupy Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego w Warszawie, Białymstoku, Chełmnie i Zakopanem, Grupa Aktywności Społecznej Warmii i Mazur czy sekcje MA w Rzeszowie, Katowicach, Bielsku-Białej i wielu innych miastach.

Międzymiastówka Anarchistyczna zaczęła także nawiązywać kontakty na zewnątrz, zarówno w kraju (Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, lokalne grupy ekologiczne i subkulturowe, np. trójmiejska Twe-twa), jak i za granicą (francuska Federacja Anarchistyczna, węgierska Autonomia, Czeskie Stowarzyszenie Anarchistyczne (CAS), amerykańska grupa z Minneapolis & Saint Paul (MAS), w przyszłości redakcja najważniejszego pisma ruchu punk - *Profane Existance*, czy radziecka organizacja anarchistyczna i redakcja pisma *Solidarność* z Moskwy).

Wiosną 1989 roku podczas kolejnego zjazdu w Dobrzemiu k/ Opola, Międzymiastówka Anarchistyczna przekształciła się w Federację Międzymiastówki Anarchistycznej, a następnie - 11 listopada podczas zjazdu w Warszawie - w Federację Anarchistyczną.

Działalność anarchistyczna w roku 1989 gwałtownie się ożywiła. Wraz z Solidarnością Walczącą i kilkoma mniejszymi organizacjami radykalnymi przeprowadzane były: cykliczne akcje uliczne pod hasłem „wywracania Okrągłego Stołu”, a także - zwłaszcza na Wybrzeżu - zakrojona na szeroką skalę kampania przeciwko budowie elektrowni nuklearnej w Żarnowcu. Coraz częściej anarchiści występowali z żądaniem przyznania własnych lokali na Stowarzyszenie Kultury Alternatywnej (powołane w kilku ośrodkach w kraju) i miejsc swobodnych spotkań, także dla ludzi niezrzeszonych w FA.

IV. PRZEGLĄD TYTUŁÓW

IV. 1. Początki prasy anarchistycznej w PRL

Korzeni polskiej prasy anarchistycznej lat powojennych, świadomej swego charakteru, szukać należałoby w środowisku gdańskiego Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, które było (i jest) pierwszą poważną polską organizacją anarchistyczną od końca drugiej wojny światowej.

Bardziej sprzyjające rozwojowi anarchizmu w Polsce okazały się dopiero lata osiemdziesiąte kiedy to w powszechnej fali sprzeciwu wobec władzy pojawili się anarchiści. Pierwsze takie grupy pojawiły się już na początku 1980 roku w Warszawie i Gdańsku.

Warszawska grupa była związana ze środowiskiem akademickim, szczególnie z kolejnymi mutacjami uniwersyteckiego klubu Sig-

³² Podstawowy dokument Pomarańczowej Alternatywy nosił nazwę „Manifest Surrealizmu Socjalistycznego”.

³³ Aldona Jawłowska, Drogi kontrkultury, Warszawa 1975.

ma. Wydawali oni pierwsze polskie pismo anarchistyczne - *Sprawa Robotnicza*. Ogółem ukazało się siedem numerów tego pisma, ale jak dotychczas do żadnego z nich autor nie dotarł. W niedługim czasie większość osób związanych z klubem i pismem skierowała się jednak w kierunku rewolucyjnego marksizmu (trockizm itp.), dystansując się od anarchizmu³⁴.

W Gdańsku wspomnieć trzeba o środowisku licealistów I LO, publikujących pismo *Gilotyna*. Niektórzy z nich stanowiąc będą w przyszłości trzon gdańskiego Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, Międzymiastówki Anarchistycznej / Federacji Anarchistycznej. Była to grupa, która w późniejszym okresie odegra kluczową rolę w dziejach polskiego anarchizmu. Nie będę im zatem szczególnie dzielił miejsca i znaczącą część pracy poświęcę okolicznościom powstania Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego i jego prasie.

Warto też na początku przyjrzeć się samej *Gilotynie*, choć nie było to co prawda pismo stricte anarchistyczne. Zaopatrzona w podtytuł *Niezależne pismo młodzieży szkolnej* publikowana była ona początkowo - od marca 1980 jako szkolna gazetka ścienna, a po roku stała się także pismem powielanym techniką kserograficzną lub offsetową w nakładzie od 100 do 500 egzemplarzy. Ostatecznie ukazały się cztery numery (pierwsze dwa w odstępie jednego miesiąca, trzeci po dwóch miesiącach, a czwarty po kilkumiesięcznej wakacyjnej przerwie.) Ostatni piąty numer został ukończony, jednak ze względu na wprowadzenie stanu wojennego nie wydrukowano go. Pierwsze dwa numery składały się z 4 stron A4, a kolejne dwa z 16 stron A5. Makieta ostatniego numeru, o którym już wspominałem, składała się z dwudziestu stron A5.

Gilotyna kolportowana była wśród uczniów szkół średnich Wybrzeża (głównie oczywiście w gdańskim I LO, potem zaś także w Zespole Szkół Metalowych we Wrzeszczu, który stał się drugim ośrodkiem „rekrutacji kadr”). Redagował ją zespół redakcyjny składający się z: Janusza Waluszki, Krzysztofa Skiby, Macieja Kosycarza, Wojtka Lipki i Michała Skakuja, od 3 numeru wszedł do niego także brat Janusza Waluszki - Cezary, a od czwartego Marcin Tryksza i Tomasz Poznańczyk [Tomasz Weinberger]. Do współpracowników pisma należeli zaś: Marek Wałuszko, Zbigniew Drzał, Dariusz Marciniak, Witold Bujny, Krzysztof Załuski, Paweł Unrad, Tomasz Burek i Zdzisław Piławski (część wyżej wymienionych osób współtworzyła też kabaret uczniowski „Tape-ta”, Teatr „Nowy” i działała w samorządzie uczniowskim I LO).

Gilotyna powielana zajmowała się głównie tematyką polityczno - kulturalną, można było w niej znaleźć zarówno rozważania ogólne o zasadach życia społecznego i celu życia w ogóle, artykuły dotyczące historii Polski (o mordzie katyńskim), jak i komentarze do bieżących wydarzeń politycznych w kraju, od czasu do czasu przetykanych wierszami „zaangażowanymi”, opowiadania-mi i prostymi karykaturami politycznymi.

We wstępniku do pierwszego numeru, Krzysztof Skiba przedstawił okoliczności powstania i cele działania *Gilotyny* w następujący sposób:

„*Gilotyna* jest spontaniczną inicjatywą uczniów, a więc poglądy w niej publikowane nie mogą być utożsamiane z żadną z istniejących (w kraju i zagranicą) organizacji.”

Jeśliby próbować ogólnie określić charakter tego pisma szkolnego, to z całą pewnością nie było to pismo rewolucyjne. Otwarcie stwierdził to Janusz Waluszko w tekście *R-ewolucja*³⁵, w którym napisał między innymi:

„Rewolucja to tragikomiczna dyktatura, farsa z dogmatami, sloganami, krwią i masami (...) Celem rewolucji jest osiągnięcie władzy absolutnej i «ogarnięcie ludzkiego rodu»...”

Rewolucji (której we wszelkich przypadkach, pełna była ówczesna frazeologia komunistyczna) przeciwstawił autor ewolucję, rozumianą jako „odrzućenie elementów negatywnych i doskonalenie pozytywnych, kierowanie się pragmatyzmem i logiką, równomierny rozwój świadomości i form instytucjonalnych. (...) Celem ewolucji jest wolność, prawda, sprawiedliwość i solidarność.”

Brak „hurrarewolucjonizmu” na łamach *Gilotyny* nie znaczy oczywiście, że treść zawarta w niej nie miała nic wspólnego z anarchizmem, często kojarzonym wyłącznie z rewolucjonizmem. W innym artykule J. Waluszki możemy spotkać się z charakterystyczną dla współczesnego anarchizmu krytyką konsumpcjonizmu związanego z wszechobecnością popkultury. Do kompletu „genetycznych wad” współczesnego społeczeństwa dołączył dodatkowo nieodpowiedzialność i niesamodzielność:

”Głównym czynnikiem utrzymującym tak uformowanego człowieka w niewoli jest strach. Strach przed wolnością, samodzielnością, odpowiedzialnością za swoje czyny «wykonywałem rozkazy», strach przed urojoną siłą, która ukarze za każde «wychylenie się». Strach przed utratą wartości materialnych (niewolnik chce mieć nie tylko wartości materialne, ale na przykład «święty spokój», a nie «być»)”³⁶.

Biorąc pod uwagę ogólną atmosferę lat 1980-81, której najlepszym przykładem był solidarnościowy program Rzeczypospolitej Samorządnej³⁷, można stwierdzić, że autorzy *Gilotyny* znajdowali się w szerokim nurcie ówczesnej opozycji, powstałej spontanicznie na fali protestów po sierpniu 1980 roku, choć wykazali daleko posunięty nonkonformizm i niezależność sądów, co bardzo szybko odbiło się konfliktem ze szkolną *Solidarnością*. Krystalizacja poglądów i pełne opowiedzenie się za którąś z ideologii następowało, nie tylko w przypadku anarchistów, znacznie później, co nie zmienia faktu, że warto jednak przedstawić prasę - nazwijmy ją - „protoanarchistyczną”, by w pełni ukazać drogę rozwoju opozycjonistów udających się w tym kierunku.

Po raz pierwszy redaktorzy *Gilotyny* dowiedzieli się, o tym że ich poglądy określa się mianem anarchizmu pod koniec 1981 roku, od swojego przyszłego przeciwnika politycznego (a wówczas współpracownika) - komunizującego punka, potem zaś ultranarodowca o pseudonimie „Tirana”. Dalej wszystko potoczyło się już dość szybko - wprowadzenie stanu wojennego spowodowało radykalizację nastrojów, bierna postawa dostojników kościelnych i przywódców opozycji rozczarowała młodych opozycjonistów.

³⁴ Informacje pochodzą z listu elektronicznego, który otrzymałem od Piotra Frączaka – jednego z wydawców *Sprawy Robotniczej*.

³⁵ Janusz Waluszko, *R-ewolucja* [w:] *Gilotyna*, 3, 1981, s. 3-6.

³⁶ Janusz Waluszko, [Według mojej teorii cywilizacja...] [w:] *Gilotyna*, 1, 1981, s. 2.

³⁷ Na tym tle dość jednoznacznie rysuje się późniejsza (od 1989 roku) postawa elit *Solidarności*, jako nie mająca nic w materii konstruktywnej wspólnego z programem tzw. Pierwszej (bądź sierpniowej) *Solidarności*. Zatem wizja stoczniovców walczących o Polskę kapitalistyczną, przebijająca choćby z obecnych podręczników historii, jest całkowicie nieprawdziwa, na co dowodem są program *Samorządnej Rzeczypospolitej*, czy choćby żądania z bramy Stoczni Gdańskiej, mające więcej wspólnego z anarchosyndykalizmem niż tradeunionizmem, nie wspominając już o jakiegokolwiek wersji liberalizmu.

Odczucia takie pojawiły się już po wezwaniu prymasa Wyszyńskiego do powrotu do pracy strajkujących robotników 26. 08. 1980, a potem sytuację tę pogłębiły okolicznościowe homilie abpa Glempa 3 V i 11 XI 1982 obarczające winą za eskalację konfliktu obie strony - opozycyjnych „kamieniarzy” (tj. młodych ludzi o poglądach, ogólnie rzecz ujmując, antykomunistycznych, regularnie odbywających walki z oddziałami milicji, podczas których główną ich broń stanowiły kamienie z torowisk) na równi z peerelewskimi władzami. Sama wiedza o doktrynie anarchizmu (o której trudno było coś przeczytać po polsku) wzrosła paradoksalnie wśród młodych opozycjonistów dzięki komunistycznym naukowcom, którzy w dość znacznym stopniu, aczkolwiek niepochlebnie, rozpisywali się na temat anarchizmu, dołączając do swoich wywodów krytykę ich zdaniem anarchistycznej („wichrzycielskiej”) i terrorystycznej Solidarności posierpniowej. Pozostawiając jednak intencje autorów trzeba zauważyć, że po odsączeniu frazeologii marksistowskiej, pewnej ilości typowych dla ówczesnej twórczości politologicznej przeinaczeń i negatywnych opinii, pozycje te stanowiły całkiem wdzięczne kompendium „wiedzy zakazanej” dla początkujących anarchistów, a takimi byli wszyscy anarchiści w ówczesnej Polsce³⁸.

Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało istotne zmiany warunków wydawania prasy drugiego obiegu. Dotychczas nielegalizowana działalność wydawnicza stała się nielegalną, prześladowaną przez władze państwowe. Zmianie ulec musiały zatem techniki powielania, kolportażu, a także tytuły, tak aby nie zdekonspirować się na podstawie poprzednich numerów (sprzed grudnia 1981), w których autorzy podpisywali się imieniem i nazwiskiem. Tak było także w przypadku *Gilotyny*, która po wprowadzeniu stanu wojennego ukazywała się jeszcze przez około pół roku (do wakacji 1982) pod tytułem *Dialog* (1 numer), a kolejne jako *Podaj Dalej* ze starą numeracją *Gilotyny*. Pisma te były powielane własnym sumptem techniką białkową. Poszerzył się przy tym zespół redakcyjny, także o osoby spoza środowiska związanego z I LO w Gdańsku. Współpracownikami zostali między innymi Wojciech Turek („Dawid”) i Krzysztof Figel.

Pismo *Podaj dalej* ukazywało się do połowy 1982 roku. Przyczyną zakończenia jego ukazywania się było swoiste embargo ze strony regionu Solidarności na materiały poligraficzne dla grupy *Podaj dalej* (firmującej się w szerszej, nie tylko w działalności wydawniczej, jako „Solidarność Wybrzeża”), o czym szerzej w (pod)rozdziale o wzajemnych stosunkach opozycji solidarnościowej i środowisk wydających prasę trzeciego obiegu.

Oprócz środowiska gdańskiego (późniejszego RSA) oraz grupy warszawskiej wydającej *Sprawę Robotniczą*, dla okresu przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych należy wspomnieć także o pismach kilku innych środowiskach mających wówczas lub w przyszłości mieć związek z anarchizmem. Grupy, o których mowa, z jednej strony związane były ze środowiskiem akademickim, a ideowo zainspirowane zachodnioeuropejską i amerykańską rewoltą końca lat sześćdziesiątych, z drugiej zaś z ruchem punk rozwijającym się nad Wisłą coraz śmielej.

Jak wyżej wspomniałem, należał do nich w swej drugiej edycji akademicki klub „Sigma” (1984/5), którego współtwórcy przyznawali się do anarchizmu, jednak potem większość z nich poszła w stronę trockizmu. Szeroko pojęte warszawskie środowisko alternatywne tamtych czasów (personalnie związane ze *Sprawą robotniczą*) wydawało także pismo *Czerwony kapturek*. Jakub Bułat, dusza sprawca tego przedsięwzięcia, w okresie od 1981 do 1990 roku wydał 12(?) numerów *Czerwonego kapturka* (taka jest oficjalna numeracja, jednak część numerów [między 6 a 10] nigdy się nie ukazało). Obecnie ponownie ukazuje się już trzecia edycja tego pisma. Nie należy klasyfikować *Czerwonego Kapturka* jako anarchistycznego, jednak także na jego łamach znalazły się silne akcenty anarchistyczne.

W latach 1980-1 w Warszawie ukazywał się *Post* - pismo z pogranicza subkultur hippies i punk, silnie zabarwione społecznie. Ukazało się najprawdopodobniej 13 numerów *Postu* (ostatni w sierpniu 1981). Wydawcą pisma był Henryk Gajewski. *Post* ukazywał się nieregularnie, jak można się dowiedzieć ze wstępniaka w numerze jedenastym, jednak ze względu na to, że zazwyczaj w miesiącu ukazywały się dwa numery - można uznać, że był on dwutygodnikiem. Pismo miało 2 strony i format A4, powielane zaś było kserograficznie. Nakłady pierwszych pięciu numerów (niestety tylko dla nich odnalazłem dane) kształtowały się od 120 do 200 egzemplarzy.

Post był ściśle związanym z ideą mail-artu – w wielu numerach pisma znaleźć można było krótkie reklamy zachęcające do tworzenia sztuki i przesyłania pocztą samemu wykonanych dzieł, a w czwartym numerze znalazł się cały artykuł dotyczący mail artu. Można było w nim przeczytać:

„Niekompetencja instytucji kulturalnych, często manipulowanych przez rozmaite systemy polityczne lub finansowe, spowodowała sytuację, w której setki artystów zostało zmuszonych do stworzenia własnego systemu komunikacji i dystrybucji.”³⁹

Jednym z najciekawszych tekstów, które pojawiły się na łamach *Postu*, był tekst z czwartego numeru – „Robić swoje” zachęcający do tworzenia własnej kultury. Autor obok czysto praktycznych porad, jak własnym sumptem można nagrać kasetę, opublikować serię zdjęć itp., uzasadniał dlaczego warto samemu tworzyć kulturę.

„Masowe techniki rozbijają masowa kulturę. Przyszłość kultury to kultury lokalne. Już teraz chętniej oglądamy zdjęcia wykonane przez znajomych niż lukierki w żurnalach; są one prawdziwsze, są dotykalne, są bardziej nasze. Możemy się z nimi identyfikować a trudno to zrobić z panienką z „Playboya”. Kiedy zakochani zaczną sobie robić zdjęcia nago, zniknie pornografia. Stanie się sztuczna i śmieszna, niepotrzebna. Chętniej posłucham kasety nagranej przez przyjaciela z jego komentarzem niż muzyki i aktualności.

Przyszłość to kultury lokalne, to twórcza praca ludzi-przyjaciół, niekoniecznie mieszkających w tym samym kraju, której efekty przeznaczone są dla nich samych, a nie do masowej konsumpcji i zapisów historycznych. Jej wartość leży w aktywności a nie w

³⁸ J. Muszyński, *Anarchizm. Rzecz o nieczyszczonej wolności*, Warszawa 1982; A. Malinowski, *Mit wolności. Szkice o anarchizmie*, Warszawa 1983; *Zdanie*, nr 3 (1983), Warszawa 1983; *Anarchia czy wolność?* [seria: *Dialogi*], Warszawa 1981.

³⁹ *Post*, nr 4, Warszawa 1980.

produkcje finalnym.”⁴⁰

W innym artykule, który znalazł się w czwartym numerze – „Ruch Nowej Sztuki znalazł się w całkowitej społecznej izolacji” – autor Jan Stanisław Wojciechowski, poruszył istotny problem społecznego zaangażowania twórców kultury:

„(...) gdy ruch artystyczny zapominając lub zaniedbując swoje społeczne i kulturowe źródła „estetyzuje się”, zamienia się w małe klan zadufanych wtajemniczonych.”

Pretekstem do tak ostrego sformułowania zarzutów były strajki sierpnia 1980, podczas których rola, którą mogliby odegrać twórcy związani z Ruchem Nowej Sztuki, była żadna. Autor wyróżnił dwie przyczyny izolacji środowisk Nowej Sztuki od realnych problemów społeczeństwa:

„Pierwsza to nieumiejętność skupienia w ramach ruchu nowej sztuki umysłów mogących głębiej podjąć problematykę społecznej kulturowej funkcji sztuki socjalnej. (...) Drugą przyczyną izolacji społecznej Nowej Sztuki jest brak niezależności ekonomicznej. Sojusz Galerii Niezależnych z ZSP i SZSP, wydawać by się mogło najmniej krępujący, w praktyce okazał się najniebezpieczniejszy.”

Być może wnioski (z wymienionych powyżej przez Wojciechowskiego błędów, popełnionych przez niezależnych twórców w latach 70-tych) spowodowały, że środowisko anarchistyczne pod koniec lat 80-tych mogło skupić wokół siebie znaczne grono niezależnych artystów.

Wracając jednak do samego *Postu*, to prócz publicystyki znajdowały się w nim głównie artykuły na temat muzyki punkowej (i wywiady z pierwszymi zespołami punkowymi) oraz zajmujące znaczną część kilku numerów opowiadanie – „Pasażer”.

Istniało też wiele środowisk anarchizujących, nie prowadzących żadnej działalności wydawniczej, jak grupa w Toruniu, i nie mających ciągu dalszego w przyszłości, skutkiem czego niewiele się da już o nich dzisiaj powiedzieć, czy niedobitki Polskiej Nowej Lewicy⁴¹ oraz niektórzy ludzie związani z gdańskim „Carillonem”, później działający w formacji tranzytoryjnej „Totart” czy grupie poetyckiej „Yo Als Jetzt”, będący w przyszłości współtwórcami RSA czy MA.

IV. 2. Homek

Interesująca, ze względu na anarchizujące w okresie *Gilotyny*, a później jawnie anarchistyczne poglądy, część redakcji w czerwcu 1983 wydała *Manifest* RSA, podpisany pseudonimami przez J. Waluszko, W. Jankowskiego, C. Waluszko i K. Skibę, a od września 1983 roku zaczęła wydawać *Homka*, który był jednym z najważniejszych czasopism omawianego okresu.

Redaktorami *Homka* w początkowym okresie byli Janusz „Jany” Waluszko (w *Homku* piszący pod pseudonimem Adam Rabe), Wojciech „Jacob” Jankowski (pseudonim - Jerzy Delimski), Krzysztof „Edek” Skiba (pseudonim - Marcin Pecko) oraz Cezary Waluszko (pseudonim - Piotr Łubik), od 1985 roku także Wojciech „Hryn” Mazur (pseudonim - Dmytro Łewycki), w późniejszym zaś okresie Edwin Naruszewicz. Wśród liczących się współpracowników wymienić należy Zbigniewa Stybla, Witolda T. Bujnego, Małgorzatę Gorczewską, Krzysztofa Galińskiego i Zbigniewa Sajnoğa. Prawie wszyscy spośród wyżej wymienionych byli aktywnymi działaczami organizacji anarchistycznych lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

W latach 1983-1993 ukazało się 51 numerów *Homka* oraz dziewięć dodatków ulotnych do niego, co daje średnio 6 pozycji na rok, jednak częstotliwość jego ukazywania się była zmienna. W początkowym okresie od numeru 1 (10. 09. 1983) do 11 (11. 02. 1984) *Homek* ukazywał się regularnie co dwa tygodnie, a od numeru 12 (04. 03. 1984) do 16 (21. 06. 1984) i dalej od numeru 18 (luty 1985) do 21 (czerwiec 1985) oraz od numeru 26 (wrzesień 1986) do 31 (lipiec 1987) był miesięcznikiem. Pozostałe zaś numery ukazywały się w odstępach nieregularnych (jako dwumiesięcznik, kwartalnik czy w końcu rocznik, wyjątkowo we wrześniu i październiku 1989 roku ukazywał się ze zwiększoną częstotliwością, jako tygodnik). Numery od 1 do 16 były sygnowane datą dzienną kolejne zaś miesięczną lub porą roku.

Numery od 1 do 31, 48, 49, dodatki ulotne 6 i 7 oraz wkładka do *Solidarności* regionu Gdańsk zostały wydane w formacie A4, a pozostałe, z wyjątkiem dodatku ulotnego nr 4 (listopad 1990), który był formatu A6, miały format A5.

Objętość *Homka* była równie zróżnicowana, jak częstotliwość. W okresie do lipca 1987 (do 31 numeru) *Homek* miał od 2-6 stron A4 (podwójny nr 14-15 miał 8 stron). W późniejszym okresie objętość kształtowała się w granicach 2-4 stron A5, a dodatki ulotne 6a i 7 sięgały 16 stron. Całkiem inne od pozostałych były numery 45/6 - 132 strony A5, 50 - 140 stron A5 i ostatni 51 - 140 stron A5 (przy czym numery 50 i 51 miały formę dwuzeszytową).

Nakład *Homka* mniej więcej do początku 1984 roku wynosił 500 egz., potem zaś z drobnymi wyjątkami wynosił 1000 egz., wyjątkiem był rekordowy jeśli idzie o nakład *Homek* z 1 maja 1985 - 2700 egz., numery 48, 49 i dodatek ulotny 6a - 2000 egz., oraz numer 45/6, 50, 51 (i dodatki ulotne od 2 do 6) o nakładzie kilkudziesięciu egzemplarzy, kopiowanych często na zamówienie.

Do zimy 1987 roku *Homek* powielany był techniką białkową, własnym sumptem, a od 32 numeru (grudzień 1987) drukowany był offsetem, tylko numery 45/6, 50 i 51, ze względu na stosunkowo mały nakład i dużą objętość, były powielane kserograficznie.

Homek był od początku organem małej, wówczas działającej wyłącznie na terenie Trójmiasta organizacji anarchistycznej - Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego. W początkowym okresie jako pismo opozycyjne zajmował się głównie zwalczaniem panującego wówczas w PRL tzw. socjalizmu realnego, jednak postępująca emancypacja młodych działaczy spod wpływu elit *Solidarności* zaowocowała żywą polemiką w ramach samej opozycji, czego wyraz znaleźć można na łamach *Homka*.

Nie sposób w tej pracy omówić *Homka* numer po numerze, tak jak starałem się zrobić to w przypadku innych pism. Na przeszkodzie stoi przede wszystkim duża liczba numerów tego pisma – 51, przedstawione zatem będą najważniejsze moim zdaniem numery i teksty, które ukazały się na jego łamach. Jest to z pewnością dobór niepełny, bo *Homek* stanowić może z powodzeniem temat oddzielnej pracy, co najmniej równie okazałej jak niniejsza.

Nie sposób przecenić roli *Homka* – prezentował on z pewnością najbardziej niezależne stanowisko i to właśnie on był inspiracją

⁴⁰ Post, nr 5, Warszawa 1980.

⁴¹ Acapella, nr 14, [Sopot 1988], s. 8-9; autor artykułu Lech „Lele” Przychodzki stał się w przyszłości jednym z współtwórców Międzyanarchistycznej.

dla wielu innych wydawców, którzy bardzo chętnie przedrukowywali co ciekawsze ich zdaniem teksty z *Homka*.

W drugim numerze *Homka* ukazał się artykuł informacyjny dotyczący powstania Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, jego zasad i celów działania (RSA występowało przeciw władzy w ogóle, a w szczególności przeciw zbrojeniom, przymusowej służbie wojskowej, karze śmierci)⁴², po którym odezwało się dużo głosów nie tylko polemicznych i zawierających pretensje - *dlaczego poza Solidarnością*⁴³, a także powtarzające się później często zarzuty o postawę wręcz antypatriotyczną⁴⁴.

Cele działania RSA zostały bardziej sprecyzowane w tekście Janusza Waluszki (Adama Rabe) „Dokąd idziemy?”⁴⁵:

„... celem walki na dziś jest utrzymanie i utrwalenie zdobyczy Sierpnia 1980, poszerzenie tego marginesu wolności, niezależności od państwa, a także rozwijanie świadomości społeczeństwa i umiejętności bycia sobą, życia bez państwa... środkiem do tego celu wiodącym są prasa niezależna, własne wydawnictwa i kluby samopomocy itp. Zadaniem na dziś jest również obrona poziomu życia społeczeństwa, walka z podwyżkami cen, walka o poprawę warunków i bezpieczeństwa pracy, obronę ludzi prześladowanych i więzionych za przekonania i działalność niezależną. Tu metodami walki winny być strajki, demonstracje, ścisłe przestrzeganie przepisów BHP.”

a dalej:

„RSA postuluje ograniczenie roli państwa do zera. Społeczeństwo winno być zorganizowane nie w oparciu o zasadę terytorialną lecz osobową. Wszystkie potrzeby człowieka zaspokajałyby dobrowolne stowarzyszenia wytwórców, towarzystwa kulturalne, naukowe, konsumenckie, rozrywkowe itp. Nadto postulujemy zniesienie własności środków produkcji - zarządzaliby nimi tylko ci, którzy „na nich” pracują: ziemią władaliby rolnicy, fabrykami robotnicy, a nie państwowi, czy prywatni kapitaliści. Formę przejściową mógłby stanowić model proponowany na I KZD „S” - program Samorządnej Rzeczpospolitej.”

Tekst powyższy jednoznacznie przedstawił oblicze ideologiczne wydających *Homka* działaczy RSA jako anarchistów zbliżonych do anarchosyndykalizmu. Choć treść *Homka* od początku popularyzowała anarchizm, to w początkowej fazie ukazywania się pisma samo słowo „anarchizm” nie padło wcale. Nie działo się tak ze względu na powszechną wśród Polaków, złą konotację słowa anarchizm, lecz raczej przez nieuwagę. Przełomowym tekstem był obszerny artykuł programowy autorstwa Jerzego Delimskiego [Wojciecha Jankowskiego] opublikowany w 14 numerze zatytułowany „By anarchista nie znaczyło diabeł”. Czterostronicowy tekst podzielono na podrozdziały:

„Co to jest anarchizm” mówiący o tym czym jest realnie, a czym wbrew dość powszechnemu mniemaniu nie jest anarchizm,

„Kim byli i kim są anarchiści” zapoznający z historią ruchu anarchistycznego,

„Czy w Polsce anarchizm ma rację bytu” nawiązujący tytułem do pochodzącej z początku stulecia pracy Zielińskiego przedstawiał historię i specyfikę polskiego anarchizmu,

„Ruch Społeczeństwa Alternatywnego a anarchizm” stanowił wypis z *Manifestu* RSA.

Właśnie teksty autorstwa Jacoba (Wojciecha Jankowskiego) - „By anarchista nie znaczyło diabeł” i „Anarchizm a komunizm” oraz „Anarchizm a liberalizm” Janusza Waluszki wraz z *Manifestem* RSA odegrały ważną rolę w krystalizowaniu się polskiego anarchizmu.

Na łamach *Homka*, z oczywistych powodów⁴⁶, często pojawiała się tematyka antimilitarystyczna, choć nie koniecznie był to klasyczny pacyfizm, z którym często łączy się postawę niechętną służbie wojskowej. J. Delimski [W. Jankowski] zarzucił armii, nie tylko, że armia zmusza do nauki zabijania, co jest argumentem typowo pacyfistycznym, lecz także, że służy ona politycznej i pro-państwowej indoktrynacji młodzieży⁴⁷.

W numerze 22 z października 1985 ukazał się bardzo interesujący artykuł o tematyce ekologicznej. Na ponad pół roku przed czerobylską katastrofą w *Homku* pojawił się tekst przestrzegający przed zagrożeniami wynikającymi z eksploatacji energii nuklearnej i krytykujący pomysł wzniesienia elektrowni w Żarnowcu.

W numerze 32 ukazał się dosyć ciekawy tekst Wojciecha Turka – współpracownika wydawców *Homka* z okresu wydawania *Podaj dalej* (stan wojenny), zajmującego jednak pozycje raczej konserwatywne i niewątpliwie bardzo odległe od anarchizmu. Tekst był o tyle ciekawy, iż jedo autor deklarował akceptację dla idei anarchistycznej, jednak nie mógł się zgodzić z pacyfizmem i odmową odzyskania służby wojskowej.

Od numeru 33 coraz więcej miejsca w *Homku* poświęcano Międzymiastówce Anarchistycznej, w skład której wchodził Ruch Społeczeństwa Alternatywnego. Dla przykładu wydany zimą 1988 numer 35 *Homka* przynosił relację z pierwszego zjazdu MA w Gdańsku.

Ważące na dalszym przebiegu całego burzliwego roku 1989 rozmowy „okrągłego stołu” znalazły odzwierciedlenie na łamach *Homka* – pojawił się bowiem szereg artykułów atakujących z różnej pozycji uczestniczących w obradach przedstawicieli Solidarności⁴⁸ dopuszczających się zdaniem autorów zdrady i zawierających porozumienie ponad głowami ludzi.

W 41 numerze *Homka* opublikowany został dosyć obszerny tekst dotyczący anarchosyndykalizmu. Wraz z nim ukazał się także przedruk Karty z Amiens – dokumentu programowego rewolucyjnego syndykalizmu. Fascynacje syndykalizmem wydawały się

⁴² Homek, nr 2, Gdańsk 1983.

⁴³ Nasuwa się skojarzenie z losem syndykalistów z Związku Syndykalistów Polskich, których, ze względu na wystąpienie przez nich samodzielnie, jako 104. Brygada ZSP podczas powstania warszawskiego, spotkało ze strony AK wiele szykan (np. uniemożliwiano im korzystanie z kanałów przy ewakuacji i do transportu rannych).

⁴⁴ Problem stosunków pomiędzy opozycją a organizacjami anarchistycznymi nieco szerzej przedstawiony został w podrozdziale V. 7.

⁴⁵ Homek, nr 8, Gdańsk 1984, s. 2.

⁴⁶ Wystarczy wspomnieć stan wojenny i rolę wojska w tym okresie oraz oczywiste i niezależne od panującego systemu niedogodności dla młodego człowieka wynikające z odbywania przymusowej służby wojskowej.

⁴⁷ Homek, nr 2, Gdańsk 1983.

⁴⁸ Homek, nr 36, 40, 41, Gdańsk 1989.

być na tyle silne, że w kolejnym numerze ukazał się artykuł Janusza Waluszki „O inteligencji”, krytykujący ową warstwę społeczno - kulturową w duchu poglądów Machajskiego⁴⁹.

W *Homku* ukazywało się wiele artykułów wykraczających poza sprawy bierzące czy ideologię anarchistyczną, dotyczących spraw społecznych znajdujących się w dość znacznej odległości od życia politycznego, a mianowicie architektury i urbanistyki. W dwóch kolejnych *Homkach* bowiem (43 i 44), ukazały się artykuły „Antyfuturyzm czyli miasto dla człowieka” oraz „Miasto dla człowieka”, w którym autorzy silnie krytykowali współczesną koncepcję miasta, pozbawionego miejsc publicznych z prawdziwego zdarzenia, o nieludzkiej skali osiedli - noclegowni, prowadzących prostą drogą do rodzenia się patologii społecznych. Jednocześnie postulowano tworzenie oddolnego samorządu mieszkańców w miejsce odgórnej administracji.

Homek był bez wątpienia najważniejszym polskim pismem anarchistycznym lat 80-tych. Kontynuacją *Homka* jest ukazujące się do dziś „pismo z kręgu RSA” *LaBestia*⁵⁰.

IV. 3. Acapella

Choć ruch Wolność i Pokój nie był ruchem z założenia anarchistycznym, lecz pacyfistycznym (dla przykładu w WiP-ie działał Jan Maria Rokita, Piotr Niemczyk i Maciej Kuroń), to jednak właśnie anarchiści, którzy weszli w skład ruchu, nadali mu rozgłosu, a jego działaniom dynamiki.

Acapella - „nieregularnik ruchu Wolność i Pokój” wydawany był przez ośrodek trójmiejski, z pomocą przy części numerów ze strony ośrodków warszawskiego i opolskiego. Trudno wymienić wszystkie postacie udzielające się przy wydawaniu *Acapelli*, gdyż tylko w kilku numerach, w których ukazała się stopka redakcyjna znaleźć można kilkunastu członków redakcji, a mianowicie: Krzysztofa Galińskiego (obecnie naczelnego redaktora *Mać Pariadki*), Jarosława Dubiela, Klaudiusza Wesółka, Wojciecha Jankowskiego, Adama Botę, Piotra Niemczyka, Jarosława Cieszyńskiego, Adama Jagusiaka, Andrzeja Stasiuka, Tomasza Żmudę-Trzebiatowskiego i Małgorzatę Tarasiewicz. W początkowym okresie za wydanie numeru odpowiedzialni byli pojedynczy redaktorzy numeru (najwięcej numerów K. Galińskiego), w późniejszym okresie wydawanie pisma miało charakter kolegialny.

Ostatecznie ukazało się 19 numerów tego pisma oraz kilka dodatków informacyjnych i ulotnych (dwa numery *Antymilitarysty*, jeden numer *DIDA* oraz *Acapella*). Objętość i format *Acapelli* zmieniała się w czasie w następujący sposób:

Numer	Data	Format	Objętość
1	1986	A5	4 str
2	Po grudniu 1986	A5	8 str
3	Po lutym 1987	A5	16 str
4	Po kwietniu 1987	A5	12 str
5	Po lipcu 1987	A5	16 str
6	Po wrześniu 1987	A5	16 str
7	Październik 1987	A5	14 str
8	Po październiku 1987	A5	24 str
9	Maj 1988	A4	2 str
10	Po maju 1988	A4	24 str
11	Ok. czerwca 1988	A5	2 str
12	Po lipcu 1988	A4	20 str
13	Sierpień 1988	A4	2 str
14	Po wrześniu 1988	A4	20 str
15	1989	A4	12 str
16	Po grudniu 1988	A4	20 str
17	Po czerwcu 1989	A4	20 str
18	1989	A4	16 str
19	1989	A4	12 str

Jak widać *Acapella* przez większość swego ukazywania się była miesięcznikiem, choć zdarzały się okresy (zwłaszcza w końcowym okresie) dłuższych przerw w ukazywaniu się tego periodyku.

Jeśli chodzi o wydźwięk ideologiczny, *Acapella* była sztandarowym pismem anarchistycznej frakcji WiPu, o czym świadczą choćby publikowane na jej łamach polemiki z niektórymi tekstami pojawiającymi się w innych pismach WiP-u⁵¹. O anarchistycznym charakterze pisma świadczyć może winieta, w którym początkowe A zawsze znajduje się w kółku, tworząc charakterystyczny znak anarchistów.

W piśmie dominowały cztery tematy: pacyfizm, anarchizm, prawa człowieka i ekologia, tworząc konglomerat, dzięki czemu pacy-

⁴⁹ Homek, nr 42, Gdańsk 1989.

⁵⁰ LaBestia, nr XX, Gdańsk 199X.

⁵¹ W numerze 10-tym *Acapelli*, polemika z krakowskim pismem *Wolność i Pokój* dotyczyła artykułu redakcyjnego, którego kulminacją było kontrowersyjne stwierdzenie „... i staniemy w gotowości obrony - aż do oddania życia - wartości politycznych Zachodu...”. Odpowiedź Piotra Matczaka i Jarosława Urbańskiego, na tak kontrowersyjne z punktu widzenia pacyfisty stwierdzenie, była znacznie mniej patetyczna:

„... «Wartości polityczne Zachodu» są dla nas wielką niewiadomą. Trudno żebyśmy oddawali za nie życie, skoro nie mamy pewności czy jesteśmy w stanie oddać życie za samych siebie. Gotowi jesteśmy na śmierć za parę damskich majtek. Jedynie tyle.”

fizm prezentowany w *Acapelli* był anarchizujący, a anarchizm pacyfistyczny. Trudno znaleźć w *Acapelli*, w odróżnieniu od innych pism anarchistycznych jakiegokolwiek artykuły pochwalające terroryzm, czy w ogóle walkę z użyciem przemocy, nawet w sprawie, z którą autorzy identyfikowali się. W artykule „Narodna Wola” autor - Anna Jagusiak konstatowała:

„Przykład ten nie jest odosobniony jeśli chodzi o skutki działania. Zbrojny bunt, indywidualny terror są pozbawione sensu w walce z władzą, choćby tylko dlatego że budzą strach w społeczeństwie, prawie zawsze podczas zamachów giną dodatkowo niewinni, przypadkowi ludzie, a każda śmierć jest bezsensowna”⁵².

Kilka numerów później w „Rozważaniach o non-violence” Jarosław Dubiel pisał:

„Strajkujący górnicy w 1981 roku przygotowali zastrzone pręty i butelki z benzyna. Miała to być broń na czołgi. W czasie sierpniowych strajków tego roku w podobne pręty uzbrojeni, stoczniowcy w Szczecinie zamierzali odpiąć ewentualny desant z krążowników. Lata spędzone w szkole nie poszły na marne. Czci się bowiem w Polsce powstania zbrojne i legiony, „Czterech Pan-cernych, „Trylogię” i „Kapitana Klossa”. W centrum Warszawy wystawiono pomnik dziecka z pistoletem maszynowym!!!

Na początku stanu wojennego dwóch kilkunastoletnich chłopców Robert Chechłacz i Tomasz Łupanow zabiło milicjanta. Nie chcieli go zabić, chcieli go tylko rozbroić. Milicjant się szarpał, pistolet sam wystrzelił. Faktem jest, że myśleli o walce i zabijaniu, do tego potrzebna im była broń. (...) Zabójstwo to służyło potem jako przeciwwaga dla policyjnych morderstw” (Piotr Bartoszcze, Grześ Przemek, ks. Popiełuszko).⁵³

Pierwszy numer *Acapelli*, który się ukazał pod koniec 1986 roku był w porównaniu do kolejnych numerów niewielki – składał się z czterech stron A5. Już w tym numerze dało się dostrzec anarchizujący charakter pisma. W wywiadzie z Wojciechem Jankowskim można było przeczytać słowa krytyki wobec episkopatu nie uznającego za więźniów politycznych, odbywających wyrok za odmowę odbycia służby wojskowej. Poza tym w numerze znalazły się apele i oświadczenia WiP-u, wiersz oraz kilka fotografii.

Dalsze numery *Acapelli* były już znacznie większe – co umożliwiało publikowanie obszerniejszych tekstów, często bardzo istotnych dla polskiego anarchizmu. To w *Acapelli* ukazały się po raz pierwszy najważniejsze oświadczenia Międzymiastówki Anarchistycznej, także na jej łamach odbyła się ważna dyskusja pomiędzy Adamem Botą, a Januszem Waluszko na temat, czy anarchista powinien walczyć o niepodległość Polski. Ważną rolę odegrała także *Acapella* podczas walki WiP-u o możliwość odbywania służby zastępczej zamiast czynnej służby wojskowej oraz podczas protestów przeciwko budowie elektrowni w Żarnowcu.

Tematyka artykułów ukazujących się w *Acapelli* była różnorodna: od przedruków pism Bakunina, po porady jak wyciąć szablon, od biografii Gandhiego, po teksty piosenek punkowego zespołu Crass.

Szata graficzna także ulegała zmianie - stawała się coraz bardziej różnorodna - każdy nowy numer pisma posiadał swoją własną stylistykę.

Po zakończeniu wydawania *Acapelli*, „duch sprawczy” całego przedsięwzięcia, Krzysztof Galiński zaczął wydawać ukazującą się do dziś *Mać Pariadkę*.

IV. 4. Anarcholl i Akcja

Anarcholl był obok *Rewolty* i *Fraternite* głównym pismem warszawskiej grupy Międzymiastówki Anarchistycznej. Jego wydawcą i jednocześnie autorem większości tekstów był Dariusz Misiuna⁵⁴, od końca lat 80-tych do połowy 90-tych związany z ruchem anarchistycznym. Ostatecznie ukazało się 5 numerów, formatu A5, z wyjątkiem ostatniego, który był formatu B5.

Tematyka pisma była różnorodna i utrzymana na wysokim poziomie, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę młody wiek redaktora naczelnego.

Pierwszy numer ukazał się 1 listopada 1989 roku i składał się z sześciu stron formatu A5. W przedmowie („PRZE/D/MOWA”) przedstawione zostały cele pisma. Adresowane było ono do młodzieży nie tylko anarchistycznej, ale także, nazwijmy to, anarchizującej (np. czytelników oficjalnego magazynu *Na przelaj*⁵⁵ oraz punków, których nurt muzyczny określono jako „odzwierciedlenie anarchizmu w muzyce”). „Będziemy starali się wykazać, że anarchizm, to nie tylko bezpaństwowy system polityczny, lecz także a może przede wszystkim sposób na życie” - deklaracja taka znalazła się także w przedmowie pierwszego numeru.

Jakby na potwierdzenie tej deklaracji w tym samym numerze znalazł się artykuł „System a papierosy”... piętnujący nałóg palenia. Podpierając się takim autorytetem w dziedzinie narkotyków jak A. Huxley krytykowano palenie ze względu na jego szkodliwość, narzucanie innym szkodliwych skutków nałogu, a przede wszystkim wspomaganie finansowe państwa zakupem zmonopolizowanych papierosów.

Resztę debiutanckiego numeru wypełniły artykuły informacyjne o warszawskich akcjach ALF (Frontu Wyzwolenia Zwierząt), kalendarium wydarzeń - protesty przeciw dewastacji Bieszczad przez rodzimy koncern Igloopol, wspomnienia z podróży do Moskwy, wiersze i teksty punkowych piosenek oraz cytaty z klasyków (Bakunin).

Drugi numer pisma ukazał się 11 listopada 1989, co w tym okresie pozwala sklasyfikować *Anarcholla* jako dwutygodnik. Było on mniej obszerny niż pierwszy numer, miał 4 str. A5. Treść numeru stanowiły: artykuł o aktualnej sytuacji politycznej w kraju („Zmiany”), fragment rozprawy P. J. Proudhona „Co to jest własność” oraz niezbyt jasny tekst dotyczący prawa własności „Ja - prawo własności” autorstwa Rafała „Lenina” Nowakowskiego. Rozważania dotyczące własności oraz ogólnie istoty człowieka były na tyle wątpliwe i kontrowersyjne, że wydawca - Dariusz Misiuna zdecydował się umieścić pod tekstem własne sprostowanie i próbę wyjaśnienia intencji autora („Post Scriptum”).

Czwarty numer *Anarcholla* ukazał się w styczniu 1990 roku. Zawierał on 16 stron, na których znalazły się artykuły dotyczące: ów-

⁵² *Acapella*, nr 10, [Sopot 1988], s. 17

⁵³ *Acapella*, nr 15, [Sopot 1988], s. 4.

⁵⁴ W połowie lat 90-tych Dariusz Misiuna opublikował w *Mać Pariadce* artykuł „Anarchia bez anarchizmu”, w którym przedstawił swoje aktualne zainteresowania – okultyzm Alistair’a Crowley’a i filozofię Timothy Leary’ego. Pozostał jak się zdaje nonkonformistą, jednak jego teren zainteresowań zmienił się z działalności społecznej w prywatne doznania.

⁵⁵ W *Na przelaj* pod koniec lat 80-tych często znaleźć można było wiele artykułów o anarchizmie, ekologii i kontrkulturze.

czesnej sytuacji w polskim ruchu anarchistycznym (relacje ze zjazdu Międzymiastówki Anarchistycznej i Wystawy Prasy Zajętej w Łodzi), ruchu anarchistycznego na świecie (argentyńskiej grupy Giro Impulso Rosario Argentina), a także teksty bardziej ogólne - dotyczące etyki non violence, czy idei happeningu. Ciekawostką tego pisma było dołączenie na ostatniej stronie streszczenia w języku angielskim, co częściej spotyka się w pracach naukowych niż prasie anarchistycznej.

Ostatni - piąty numer *Anarcholla* wyszedł w połowie 1990 roku. Był najobszerniejszy (20 stron) i najlepiej wydany numerem (format B5 i 2 kolory drukowane offsetem). Organizacją firmującą wydanie ostatniego numeru *Anarcholla* była Anarchistyczna Grupa Autonomiczna z Warszawy, wchodząca w skład Międzymiastówki Federacji Anarchistycznej. Wewnątrz numeru znalazło się szereg artykułów informacyjnych: obszerna historia ruchu anarchistycznego w Korei, informacje o Radical Routes (angielskim zrzeszeniu lokatorów, wykupującym i niezależnie administrującymi swoimi posesjami), krótka relacja z londyńskiego protestu przeciwko wprowadzeniu powszechnego podatku (poll-tax), wywiad z dezerterskim z armii tureckiej oraz rozsiane po całym numerze notki informacyjne (relacje z akcji, spotkań i zjazdów). Obok tekstów informacyjnych znalazła się publicystyka. W „Homopoliticus i jego wyalienowana świadomość” autor Dariusz Misiuna podzielił się swoimi przemyśleniami na temat zgubnego dla jednostek wpływu demokracji przedstawicielskiej. Z kolei Rafał „Lenin” Nowakowski napisał tekst dotyczący sztuki zaangażowanej, a „papież polskiego anarchizmu” Janusz Waluszko udzielił wywiadu na temat jego wizji anarchizmu. W piśmie pojawiły się także trzy komiksy, wszystkie pochodzące z zachodniej prasy anarchistycznej, jednak przetłumaczone na język polski.

Do piątego numeru *Anarcholla* dołączony został specjalny dodatek zatytułowany *Akcja*. Była ona formatu B4 i miała 4 strony, była czarno-biała i drukowana była techniką offsetową. Od samego *Anarcholla Akcja* różniła się tym, że zawierała głównie artykuły informacyjne. W pierwszym, a zarazem ostatnim numerze znalazły się: duża relacja z londyńskiego protestu przeciw wprowadzeniu podatku poll-tax („Smash the polltax”) wraz z tłumaczeniem wydanej przez Class War ulotki - jak nie płacić poll-taxu⁵⁶, artykuły przedstawiające węgierską grupę anarchistyczną „Autonomia”, australijski związek anarchosyndykalistyczny Anarcho Syndykalist Melbourne oraz nieco infantylna relacja z walk ulicznych, mających miejsce w pierwszy dzień wiosny w 1990 roku w Warszawie.

Przez pewien czas po zakończeniu wydawania *Anarcholla* jego główny redaktor - Dariusz Misiuna pozostawał aktywny w środowisku anarchistycznym i pisywał do *Mać Pariadki*, jednak jego zainteresowania ewoluowały w kierunku nie do końca mającym zrozumienie u reszty anarchistów. Obecnie zajmuje się tłumaczeniem i popularyzowaniem twórczości T. Leary’ego i A. Crowley’ego oraz prowadzi serwis internetowy *Okultura* poświęcony okultyzmowi⁵⁷.

IV. 5. Rewolta

Najważniejszym warszawskim pismem anarchistycznym lat 80-tych i 90-tych bez wątpienia była *Rewolta*. W czasie swego ukazywania się kilkakrotnie zmieniała ona odcień ideologiczny i ostatecznie skierowała się w stronę sytuacjonizmu, a od czytelnika wymagała dość znacznego przygotowania intelektualnego. *Rewoltę* redagowali Piotr Rymarczyk, Piotr Salwoski, Adam Ryć i Mateusz Kwaterko. Od czerwca 1989 do 1995 roku, kiedy to ukazywała się *Rewolta*, wyszło 8 numerów pisma. Pierwsze 7 numerów wydanych było w formacie A5, natomiast ostatni - ósmy w formacie A4 i posiadał drukowaną dwoma kolorami (czarnym i czerwonym) kartonową okładkę. Pierwsze trzy numery ukazały się w 1989 roku, a więc w przedziale czasowym, którego dotyczy niniejsza praca. Kolejne pięć numerów ukazało się w okresie pomiędzy 1990 a 1994 rokiem, z tym że pomiędzy numerem 7 a 8 wystąpił trzyletni okres przerwy.

Numer pierwszy *Rewolty* ukazał się w czerwcu 1989 roku. Zawierał on oprócz tekstu programowego - „Manifest programowy warszawskich anarchistów”, artykuły o roli jaką zdaniem anarchistów odgrywa szkolnictwo państwowe oraz artykuł o telefoningu - wykonywaniu telefonów do przypadkowych ludzi i nawiązywaniu z nimi rozmów w celu wyrwania choć na chwilę rozmówców z toku codziennych spraw.

Kolejny numer ukazał się we wrześniu 1989 roku i był znacznie bardziej interesujący od pierwszego. Znalazły się w nim uwagi na temat sytuacji w Polsce, po „okrągłym stole” („Dzieje pewnej zdrady”), artykuł na temat metod walki z systemem demokracji przedstawicielskiej („Rzucić się w tryby maszyny”) zalecający raczej akcję bezpośrednią niż protesty. Rozwinięciem tego tekstu jest obszerny artykuł „Organizacja” mówiący, jak sam tytuł wskazuje, o sposobach organizowania się w celu stworzenia optymalnie skutecznej i odpornej na represję, grupy anarchistycznej. W numerze tym ukazały się także jeszcze dwa artykuły nieco mniej istotne: „Stróż prawa” - o brutalności policji i rodzajach represji państwowych oraz całostronicowa informacja o działalności Federacji Anarcho-Pacyfistów - brytyjskiej organizacji grup anarchistyczno - pacyfistyczno - ekologicznych.

Trzeci numer *Rewolty* wyszedł w grudniu 1989 roku. W porównaniu z poprzednimi numerami więcej można było w nim znaleźć artykułów o historii anarchizmu (Edward Abramowski), bądź o działalności zagranicznych grup anarchistycznych (*Anarchia w ZSRR, Czarny Krzyż ACK*). Znalazły się jednak tam także teksty nie dotyczące bezpośrednio doktryny anarchistycznej (seks w więzieniach, wegetarianizm).

Czwarty numer *Rewolty* ukazał się w maju 1990 roku i zawierał kilka ważnych artykułów. Najważniejszym jak sądzę artykułem w tym numerze był tekst Piotra Frączaka - „Tak zwany «samorząd lokalny»”. Autor, związany ze wspomnianym już *Czerwonym Kapturkiem*, poddał krytyce wchodzącą wówczas ustawę samorządową, zarzucając jej przyznanie bardzo wąskich kompetencji powstającym samorządom. Pojawienie się tego typu tekstu, w którym autor akceptuje akt prawny, a sprzeciw jego wzbudza sama zawartość ustawy, jest w prasie anarchistycznej pewnym wyjątkiem. Maksymalizm anarchistyczny (wolność albo śmierć) rzadko dopuszczało do gradacji zła, na lepszą (samorządową) i gorszą (centralną) władzę. Sytuację tłumaczy późniejszą działalnością autora, który stał się jednym z najaktywniejszych promotorów rozwoju „trzeciego sektora” czyli organizacji pozarządowych.

⁵⁶ Wśród oferowanych przez ClassWar sposobów były: zostać królową angielską, założyć ambasadę „od dawna zapomnianego państwa - Estonii”, zostać emerytem lub niepełnoletnim, zawierać średnio raz w tygodniu związek małżeński i się rozwodzić, rozpocząć mobilny tryb życia w samochodzie z przyczepą i nie być nigdzie zameldowanym albo ujawnić się jako szpieg radziecki i zostać deportowanym do Moskwy.

⁵⁷ <http://www.okultura.art.pl>

W numerze czwartym znalazły się także teksty o szkodliwości prohibicji narkotykowej, historia grup Provosów, „kabutersów” i grupy anarcho-komunistycznej „Internacjonal” oraz informacje o rozłamie w środowisku warszawskich anarchistów na Między-miastówkę Anarchistyczną i Ruch Społeczeństwa Alternatywnego.

Pod koniec 1990 roku (listopad / grudzień) ukazał się piąty numer *Rewolty*. Miał on standardową wielkość, czyli A5, 20 stron objętości i drukowany był na offsecie. Jeśli chodzi o treść, to można było w nim przeczytać o grupach artystycznych związanych z anarchizmem, takich jak amerykański Living Theater i rodzima Komuna Otwock. W numerze tym znalazły się artykuły: „O rewolucyjnej nudzie”, „Czy jutro będzie dyktatura?” wyrażający zaniepokojenie rosnącymi w Polsce wpływami Kościoła Katolickiego oraz „Zwalczając: faszyzm, nacjonalizm, rasizm” o powstającym wówczas polskim ruchu „anti-nazi” (antyfaszystowskim). Zawartość *Rewolty* dopełnił, pożyteczny nie tylko dla anarchisty poradnik „Kiedy policjant może uderzyć”, w którym autor „Salwa” doradza jak zachowywać się przy bardziej bezpośrednich kontaktach z policją, takich jak legitymowanie podczas demonstracji, zatrzymanie itp.

Szósty numer pisma ukazał się w kwietniu 1991 roku. Był to jeden z najbardziej udanych (obok ósmego) numerów tego warszawskiego pisma. Artykuł *Szczególny przypadek prawa własności* traktował o małżeństwie, a ściślej mówiąc stereotypowej męskiej dominacji w związkach.

Siódmy numer *Rewolty* wyszedł w listopadzie 1991 roku. Był on formatu A5 i miał 32 strony, a estetycznie utrzymany był w konwencji militarystycznej - na wszystkich stronach znajdowały się pochodzące prawdopodobnie z jakiegoś katalogu rysunki karabinów i pistoletów maszynowych, w sumie kilkadziesiąt sztuk. Pretekstem do takiej oprawy graficznej był obszerny artykuł o wojnie w Zatoce Perskiej i towarzyszącym jej zjawiskom społecznym (a zwłaszcza medialnym, stąd też tytuł artykułu „Wojna i spektakl”). W numerze ponadto ukazały się: „Homofobia” - artykuł piętnujący dość powszechne w społeczeństwie uprzedzenia w stosunku do homoseksualistów, „Na moskiewskich barykadach” - relacja Piotra Rymarczyka z wizyty u rosyjskich anarchistów oraz artykuł opisujący anarchizyczny etap życia Jaroslava Haška.

Ostatni - ósmy numer *Rewolty* ukazał się w 1995 roku i odbiega od pozostałych nie tylko jeśli chodzi o format - zawierał on wyłącznie artykuły o pracy. Jako, że sam temat jest bardzo rozciągliwy, artykuły które ukazały się w ósmym numerze też były bardzo różnorodne, choć równie niechętnych obecnej formie pracy (podtytuł numeru brzmiał *Śmierć pracy*). Oprócz kilku wnikliwych analiz miejsca pracy w obecnym systemie, w numerze ósmym znalazł się np. artykuł o pracownikach Forda, którzy postanowili przekształcić codzienną monotonną pracę w beztrudną zabawę (polewali się wodą) i stratach, które koncern poniósł z tego tytułu. Ukazał się też tekst historyczny o XVII-wiecznych diggersach, „Bezimienna wolność” o średniowiecznych radykałach religijnych - Braciach Wolnego Ducha oraz antyfabrykancka odezwa anarchosyndykalistów z końca XX wieku.

Z punktu widzenia niniejszej pracy, interesującymi są pierwsze trzy numery, jednak jako że stylistyka pisma w zasadzie nie uległa zmianie w stosunku do okresu przed rokiem 1990 i dominowały artykuły na wysokim poziomie, dotyczące aktualnych wydarzeń politycznych (np. wojna w Zatoce Perskiej), pismo zostało opracowane do końca. Redagujący *Rewoltę*: Piotr Rymarczyk i Mateusz Kwaterko zaczęli pisywać w prężnie działającej w latach 90-tych *Mać Pariadce* i promującym wartości laickie piśmie *Bez Dogmatu*, współredagując jednocześnie pismo warszawskich anarchistów *Podaj Dalej*. W 1999 roku była redakcja *Rewolty*, poszerzona o kilka nowych osób (np. E. Majewska), zaczęły wydawać nowe pismo - *Paradę Krytyczną*.

IV. 6. *Fraternite*

Pismo warszawskich anarchistów *Fraternite* powstało w roku 1989 i do końca kolejnego roku ukazały się trzy numery. Należy przyznać, że poziom pisma każe sklasyfikować je jako jedno z najlepszych pism anarchistycznych tamtych czasów.

Celem wydawców, jak można dowiedzieć się ze wstępu znajdującego się w pierwszym numerze pisma była „... prezentacja klasycznej myśli anarchistycznej, jej różnych odcieni i rodzajów, pojmowanych możliwie najszerzej”⁵⁸. Swoje cele, w miarę możliwości, *Fraternite* realizowało sumiennie. Wewnątrz numerów znaleźć można było głównie przekłady prac klasyków anarchizmu (Kropotkin, Malatesta), mniej znanych teoretyków (J. Warren, I. Puente), manifesty programowe różnych nieco egzotycznych federacji anarchistycznych (kolumbijskiej i japońskiej), relacje z aktualnych działań grup anarchistycznych w różnych krajach, historię ruchu anarchistycznego w Europie i Ameryce, a od czasu do czasu także komentarze do aktualnych wydarzeń w kraju i wewnątrz polskiego środowiska anarchistycznego.

Deklarowane na wstępie przez wydawców *Fraternite* zainteresowanie różnymi odcieniami anarchizmu, znalazło potwierdzenie w rzeczywistości różnorodnych poglądach występujących na łamach. W piśmie można przeczytać o anarchosyndykalizmie, anarcho-komunizmie, neostirneryzmie, anarchochrześcijaństwie, a nawet fragment „Zielonej Książeczki” Muamara Kadafiego.

Na łamach pisma ukazywały się teksty wykraczające poza bezpośrednie kwestie anarchizmu, takie jak na przykład zamieszczony w trzecim numerze, „Irlandia - nieznaną wojną”, poświęcony kwestii raczej narodowyzwoleńczej, niż anarchizmowi kwestiom wyzwolenia społecznego bądź emancypacji jednostki. Tekst ten nieco kontrastował z deklarowanym numer wcześniej przez głównego wydającego - P. Tymińskiego („Być patriotą, czy nie - oto jest pytanie”) poglądem o zbędności niepodległej polskiej państwowości.

Na podstawie artykułów autorstwa wydawców pisma, podobnie jak na podstawie różnorodnych przekładów, nie sposób zaklasyfikować światopogląd *Fraternite* jednoznacznie, do którejś z odmian anarchizmu, gdyż artykuły te (może z wyjątkiem wspomnianego wcześniej artykułu Tymińskiego - „Być patriotą...”) dotyczą kwestii uniwersalnych dla wszystkich anarchistów (wrogość wobec wszelkich autorytetów, antimilitaryzm, czy dążenie do ograniczenia kompetencji służb bezpieczeństwa). Nie mało było też na łamach *Fraternite* komentarzy do aktualnej sytuacji, w której znalazł się ruch anarchistyczny. Przeczytać można było artykuł krytyczny dotyczący poziomu polskiej prasy alternatywnej (relacja z Wystawy Prasy Zajebistej autorstwa Kojota), oraz kilka artykułów krytykujących happening i „zadymę”, jako podstawowe formy aktywności społecznej ówczesnych anarchistów polskich.

⁵⁸ *Fraternite*, nr 1, Warszawa 1989.

Trudno z całą pewnością określić liczbę numerów pism alternatywnych, tak jest i w przypadku *Fraternite*. Osobiście dotarłem do trzech numerów i sądzę, że kolejne nie ukazały się, za czym przemawia brak recenzji numeru 4 i kolejnych w którymkolwiek z „zinów” wydawanych równolegle.

Fraternite było pismem odpłatnym. Jego wydawanie przypadło na okres galopującej inflacji, tak więc cena była zmieniana często, a powolny okres dystrybucji przynosił czasem dotkliwie straty wydawcy. Jako że pismo nie było nastawione na zysk jego cena oscylowała wokół kosztów druku. We wstępie do pierwszego numeru pisma wydawcy deklarowali chęć przekształcenia w przyszłości, przy bardziej sprzyjających warunkach, w pismo bezpłatne.

Wydawcy *Fraternite* zdobyli się na wydawanie obszerniejszych tekstów w postaci zeszytów „Biblioteki *Fraternite*”. W ten sposób ukazały się przetłumaczone na polski mowy sądowe Roya Luca Levasseura - amerykańskiego anarchisty skazanego przez sąd za działania terrorystyczne oraz ze względu na szerzone poglądy⁵⁹.

Jeśli chodzi o szatę graficzną, to pierwsze dwa numery *Fraternite* wyglądały bardzo skromnie - pojawiły się w nich dosłownie pojedyncze ilustracje. Wykorzystana czcionka była, podobnie jak w większości pism podziemnych, bardzo mała (rozmiar 8). Dopiero trzeci numer przyniósł zmianę - pojawiła się większa ilość ilustracji a układ tekstu stał się nieco bardziej urozmaicony.

Wszystkie trzy numery pisma powielane były techniką offsetową, co zapewniało mu zadowalającą czytelność. Jako że *Fraternite* ukazywało się w latach 1989-90, a więc w okresie przełomu, podczas którego zmalały represje ze strony władz, dystrybucja i powielanie pisma przebiegały bez większych problemów.

IV. 7. *Katatymia*

W latach 1987 - 1988 w Warszawie ukazywał się kwartalnik *Katatymia*. Do połowy 1988 roku z całą pewnością ukazały się co najmniej trzy numery. Dwa numery, do których dotarłem ukazały się: drugi w listopadzie 1987, a trzeci w marcu 1988.

Katatymia w odróżnieniu od np. *Fraternite*, zajmowała się aktualnymi, nie rzadko lokalnymi sprawami, teorię spychając do roli wypełniania pozostałych wolnych miejsc. (Wydaje się, że właśnie taką rolę w drugim numerze spełniał pozostawiony bez komentarza fragment nieczajewoskiego „Katechizmu rewolucjonisty”, albo silnie skrytykowany „Manifesto del Futurismo”).

Przeważającą część *Katatymii* zajmowały teksty dotyczące antykomunizmu i opozycji antykomunistycznej. Bohaterem wielośćciowego opowiadania „Neverending Story” jest więc Lenin, a całe opowiadanie jest parodią licznie powstających w czasach komunistycznych hagiograficznych opowieści o niezłomnym wodzu rewolucji. Podobny charakter mają przedrukowane w drugim numerze autentyczne dokumenty partyjne z początku lat 50-tych (głównie opinie na temat pracowników zakładów farbiarskich). Pełny komunistycznej „nowomowy” oraz absurdalnej treści tekst nie potrzebował żadnego komentarza. W innym, poważnym tym razem artykule „Czy aby na pewno rewolucja” autor atakował komunizm w inny sposób, zanegował bowiem powszechne mniemanie, jakoby rewolucja październikowa była w rzeczywistości rewolucją. W oczach autora rewolucja październikowa miała konotację jednoznacznie negatywną i nie miała nic wspólnego z postępem, który zdaniem autora jest nierozłączny z rewolucją. Wydarzenia mające miejsce w Rosji w październiku 1917 uznane zostały za antydemokratyczną rewoltę, znoszącą osiągnięcia rewolucji lutowej.

Krytyka komunizmu nie dotyczyła wyłącznie jego „heroicznej” historii - doskonałą okazją do kpin były, nie bez przyczyny, aktualne posunięcia władz PRL - takie jak choćby referendum dotyczące przemian gospodarczo-społecznych w Polsce z 29. 11. 1987. Niebezczasadnej niechęci do kolejnych propozycji peerelowskich reform dano wyraz we własnej wersji referendum, w którym zadano dwa pytania:

„ 1. Czy chuj powinno pisać się przez „ch”?”

2. Czy huj powinno pisać się przez „h”?”

Odpowiedź dwa razy „nie” oznaczać miała bojkot referendum, a dwa razy „tak”, że wszystko chuj.

Wydawcy *Katatymii*, mimo że darzyli komunizm daleko posuniętą niechęcią, bynajmniej nie patrzyli bezkrytycznie na swoich sojuszników walce z panującym wówczas systemem. Warszawska Federacja Młodzieży Walczącej stała się obiektem drwin ze strony anarchistów wydających *Katatymię*. Jako, że gazeta ukazywała się w okresie sprzed „okrągłego stołu”, można w niej odnaleźć wywiad z H. Wujcem z Solidarności („KUR-wie lepiej” w drugim numerze).

W trzecim numerze pisma opublikowany został wywiad z warszawkim liderem WiP-u Jaremą Dubielem „O anarchizmie, RSA i WiP gawęda z Jaremą Dubielem” oraz dość pokaźny artykuł o paryskich wystąpieniach maja 1968 roku.

Katatymia miała szatę graficzną typową dla wydawnictw podziemnych w tym okresie: teksty pisane były na maszynie, grafiki wykonywane były odręcznie raczej przez amatorów, a całość montażu dokonywany był ręcznie. Pismo powielane było techniką offsetową, co dawało lepszą jakość niż byłoby to w przypadku powielacza białkowego bądź kserokopii.

IV. 8. *Iskra*

Jednym z najsilniejszych ośrodków polskiego anarchizmu był Kraków, którego główną postacią do dziś jest Marek Kurzyniec. To właśnie on wydawał w końcówce lat 80-tych *Iskrę*, obok *Piątku Wieczorem* najślynniejszego anarchistycznego pisma z Krakowa. *Iskra* poruszała głównie aktualne w tamtym okresie sprawy opozycji akademickiej, czyli likwidacji przeszkolenia wojskowego dla studentów, zwiększenia autonomii uczelni wyższych i legalizacji dotychczas nielegalnych organizacji studenckich.

Duża aktywność grupy krakowskich anarchistów, początkowo związanych z WiP-em, znajdowała odzwierciedlenie w piśmie, które pełne było relacji z demonstracji, pikiet, strajków. Bezpośrednim adresatem pisma byli studenci krakowskich uczelni, na co wskazują relacje z działań przeciwko studium wojskowemu oraz polemiki z innymi opozycyjnymi organizacjami studenckimi, takimi jak „Universitas”. Stosunek Kurzyńca do współ-studentów był jednak dość krytyczny o czym mógłby świadczyć choćby artykuł „Wodzu prowadź nas (za rączkę)”⁶⁰. *Iskra* promowała zaś postawę nonkonformistyczną, czego przykładem był tekst „Stu-

⁵⁹ R. L. Levasseur, Aż wszyscy będą wolni, [Warszawa 1990].

⁶⁰ *Iskra*, 1 (2), 1988, Kraków.

denci i historia”, o studentach historii UJ sprzeciwiających się nauce „oficjalnej” historii⁶¹.

Z czasem, być może w związku z rozczarowaniami ugodową postawą części studentów, coraz więcej miejsca zaczęły zajmować teksty dotyczące ogólnej sytuacji w kraju („Przepraszam, czy już mogę się zbuntować” - dotyczący rozmów rząd - opozycja), a także historii ruchu anarchistycznego (artykuły o powstaniu Machny). Na łamach *Iskry* pojawiła się także tematyka ekologiczna, przy okazji protestu przeciw budowie zapory w Czorsztynie, oraz informacje o charakterze społecznym - strajki górnicze.

Mimo krótkiego okresu wydawania *Iskry* (jesień 1988) ukazało się aż 5 numerów pisma (w tym dwa podwójne), co karze zaklasyfikować *Iskrę* jako dwutygodnik. Problemem była stosunkowo niska jakość druku obniżająca w sposób widoczny czytelność pisma (we wszystkich egzemplarzach piątego numeru dwie strony są prawie zupełnie nieczytelne). Problem ten był wynikiem użycia techniki sitodrukowej, która w połączeniu z bardzo małymi literami i fatalnym gatunkiem papieru dawała taki właśnie efekt.

IV. 9. Spartakus i Biuletyn Zawodowego Związku Federacyjnego

W latach 1988-89 ukazywał się w trójmieście pismo anarchistyczne *Spartakus*. Wydawcą jego był Zbigniew Stybel, organizator Zawodowego Związku Federacyjnego Pracowników Służby Zastępczej. *Spartakus* miał charakter anarchosyndykalistyczny, a akcent stawiany był głównie na kwestie społeczno-ekonomiczne. Pismo współpracowało z Międzymiastówką Anarchistyczną⁶². Prezentowane tam poglądy wyraźnie stały w opozycji do prokapitalistycznego stanowiska Solidarności. Najczęściej pojawiającym się problemem była reprivatyzacja, której anarchiści wydający *Spartakusa* ostro się sprzeciwiali. W każdym z czterech numerów pisma do których dotarłem znajdował się co najmniej jeden artykuł poruszający kwestię reprivatyzacji.

Pierwszy numer pisma wyszedł przy okazji fali strajków z sierpnia 1988 roku (konkretnie datowany jest dnia 28. 08. 1988 i zatytułowany był „Spartakus Strajkowy”. Pismo stanowiły dwie strony formatu A4, na których znalazły się dwa artykuły: pierwszy wyrażający sceptycyzm wobec „pierestrojki” i rzeczywistych intencji Gorbaczowa, który zdaniem autora planuje zdemontować wyłącznie wrogię mu frakcję związane z poprzednimi sekretarzami KPZR, drugi zaś komentujący aktualne wydarzenia w kraju. Z krytyką *Spartakusa* spotkała się ugodowa polityka władz Solidarności podczas strajków lata 1988 (która zresztą wkrótce zaowocowała poddaniem strajku Stoczni Gdańskiej).

Kolejny numer *Spartakusa* wyglądał już znacznie staranniej - zmienił się format na A5, a pismo miało 4 strony. Pojawiła się wiązka z elementami graficznymi i grafika wewnątrz tekstu. Numer zawierał trzy obszernie teksty (w tym jedną polemikę do tekstu z poprzedniego numeru, oraz odezwę „Fabryki dla robotników - cała władza w ręce Rad” podpisana przez Joachima Bluma).

Najistotniejszym tekstem był artykuł „Trójpanowanie a związek zawodowy” autorstwa Bogumiła Kalineckiego. Opierając się na teoriach Leszka Nowaka i Milovana Đzilasa o „trójpanowaniu” (kontrola środków produkcji, przymusu i indoktrynacji jest podstawą panowania elit w krajach tzw. „demokracji ludowej”) autor dowodzi, że błędem jest stawianie jako kluczowego żądania przez strajkujących, postulatu legalizacji NSZZ „Solidarność”, zasadniczym celem być powinno, jego zdaniem, przejęcie środków produkcji, co realnie zagroziłoby „systemowi”.

Trzeci numer *Spartakusa* z początku 1989 roku przyniósł kolejny tekst Bogumiła Kalineckiego o reprivatyzacji, przedruk z „Solidarności Walczącej” bardzo interesującego stanowiska podjętego przez działaczy NSZZ „S”⁶³. Całość zamykają „Nasze bogactwa” - fragment dzieła Kropotkina - „Zdobycie chleba”.

Kolejny numer - połączony czwarty i piąty był formatu A5, miał 32 strony i nosił podtytuł „alternatywny kwartalnik społeczny”. Powielono go techniką offsetową. Wewnątrz numeru znalazła się przede wszystkim publicystyka. Tematem dominującym w numerze były rozmowy „okrągłego stołu”, do których autorzy byli nastawieni negatywnie. Bogumił Kalinecki w swoim artykule „Porozumienie społeczne, czy porozumienie elit” przez pryzmat „teorii trójpanowania”, roztrząsa problem porozumienia „okrągłego stołu” i dochodzi do pesymistycznych wniosków.

Wywiad „Czy okrągły stół rozwiąże nasze problemy” został przeprowadzony z przedstawicielami kilku radykalnych grup opozycyjnych, w 1989 roku już jednogłośnie przez władze komunistyczne oraz tzw. konstruktywną opozycję określaną jako ekstremistyczne. Głos w dyskusji zabrały: Ruch Społeczeństwa Alternatywnego, Konfederacji Polski Niepodległej, Solidarności „Dym” (grupa tzw. zadymiarzy ze Stoczni Gdańskiej), Ruchu „Ruch” oraz Wspólnoty Eden. Mimo różnic światopoglądowych, opinia grup na temat ewentualnych skutków rozmów „okrągłego stołu” była negatywna, co na co dzień (a w zasadzie raczej w każdy dzień świąteczny) demonstrowali, organizując manifestacje i wszczynając zamieszki uliczne po mszy w kościele św. Brygidy.

W numerze tym poświęcono dużo miejsca kwestii opozycji czechosłowackiej - znalazł się w nim tekst „W 20 lat później. Inwazja oczyma Vaclava Havla”, oraz dość obszerny tekst dotyczący sytuacji więźniów politycznych w Czechosłowacji.

Obok wyżej wymienionych tekstów pojawiły się dwa dość dziwne teksty. Pierwszy zatytułowany „Wolność wymaga własności” wychwalający system kapitalistyczny i wiążący z nim sukces gospodarczy krajów Europy Zachodniej, sam w sobie nie był niczym szczególnie dziwnym, jednak jego pojawienie się w piśmie takim jak *Spartakus* (zdecydowanie wrogim reprivatyzacji i niechętnym liberalizmowi gospodarczemu) musi zastanawiać. Drugi tekst następujący dla kontrastu zaraz po wspomnianym artykule o własności, nosił tytuł „Środowisko to zagadnienie klasowe”.

Spartakus był jednym z niewielu pism anarchistycznych tamtego okresu, podającym nazwę drukarni, w której był on drukowany. Drugi numer drukowany był przez wydawnictwo Margines, a trzeci przez Wydawnictwo Prasowe „Myśl”.

Spartakus był w latach 1988-9 dość ważnym pismem, w odróżnieniu od wielu innych pozycji anarchistycznych zajmujący się prawie wyłącznie bieżącymi wydarzeniami społeczno-ekonomicznymi z całkowitym wyłączeniem pierwiastka kontrkultury, obecne-

⁶¹ Iskra, 2 (3), 1988, Kraków.

⁶² Taką informację znaleźć można w tekście „od redakcji” w trzecim numerze *Spartakusa*, jednak dotyczyć to może okresu po lecie 1988 – wtedy to bowiem została założona Międzymiastówka Anarchistyczna.

⁶³ Brak niestety dokładniejszych informacji na temat kim byli owi „działacze NSZZ Solidarność”. Tytuł artykułu wskazuje na grupę roboczą Komisji Krajowej. Stanowiska zawiera między innymi postulat tworzenia tajnych grup rejestrujących prywatyzację i wiążące się z nimi nieuczciwości. Znalazł się tam także wniosek, aby w celu uniknięcia sytuacji paradoksalnych usunąć z funkcji reprezentacyjnych związku zawodowego osoby będące aktualnie pracodawcami.

go w wielu innych pism wydawanych przez anarchistów. Stylistyka winiety i ozdobników (bordiury) znajdujących się w *Spartaku-sie* przypominają raczej prasę anarchistów bądź socjalistów z początku XX wieku, niż kolaże rodem z kontrkultury lat 60-tych bądź punk rocka lat 70-tych. Było to pismo poważne (a przynajmniej takie miało być w zamierzeniu wydawcy) i, co niestety za tym idzie, pozbawione pewnego poczucia humoru, ujmującego przy lekturze *Acapelli* czy *Homka*.

W latach 1989-1990 ukazały się co najmniej 3 numery *Biuletynu Informacyjnego Związku Zawodowego Federacyjnego*, wydawcą tego pisma także był Zbigniew Stybel. Biuletyn powielany był techniką białkową i składał się z dwóch luźnych kartek A4 (w numerze 2. - cztery strony, a w numerze 3. - trzy strony druku). W piśmie nie pojawiały się żadne ilustracje. Numery biuletynu synonowane były datami dziennymi, choć częstotliwość ukazywania się kazałyby sklasyfikować go jako kwartalnik. Na treść biuletynu składały się teksty, zarówno dotyczące spraw związku zawodowego - „Jak starać się o służbę zastępczą?”, czy „Dlaczego powinniśmy walczyć o sześciogodzinny dzień pracy”⁶⁴, jak i innych aktualnych kwestii - jeden numer w całości wypełnił wywiad z J. Jańskowskim na temat budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu⁶⁵.

IV. 10. Rebeliant Poranny

Organem górnośląskiej Międzymiastówki Anarchistycznej był ukazujący się w Katowicach *Rebeliant Poranny*. W roku 1989 najprawdopodobniej ukazały się jedyne dwa numery tego pisma. Wydawcami *Rebelianta Porannego* byli Jacek Sierpiński i Stanisław Górka, w przyszłości wydający *An Arche* i coraz silniej ewoluujący w kierunku libertarianizmu. *Rebeliant Poranny* jeszcze nie zdradza późniejszych prokapitalistycznych (bo tak chyba należałoby zaklasyfikować libertarianizm) przekonań.

Na zawartość *Rebelianta Porannego* składała się publicystyka, serwis informacji dotyczący działalności Międzymiastówki oraz teksty teoretyków ruchu.

Pismo było powielane techniką kserograficzną, było formatu A5 i o objętości 12-16 stron.

Pierwszy numer pisma zawierał relację ze zjazdu MA, przedruk zasad i deklaracji MA, relacje z akcji ulicznych zorganizowanych przez MA w Krakowie i na Śląsku, deklarację ideologiczną Ruchu Młodych Zielonych oraz relację ze „spotkania grup związanych ze środowiskiem punk”, które odbyło się w Pile. Tak duża ilość informacji o aktualnych działaniach środowiska anarchistycznego zbliżałaby *Rebelianta Porannego* do poziomu i funkcji biuletynu, jednak znalazły się w nim także dwa teksty klasyków anarchizmu - Michała Bakunina i Lwa Tołstoja.

Znacznie ciekawszy od pierwszego numeru okazał się drugi numer *Rebelianta Porannego*, w którym oprócz pokaznego serwisu informacyjnego z działań górnośląskich i krakowskich anarchistów znalazły się dość ciekawe teksty autorstwa, samych wydawców pisma. Autorem dwóch artykułów był Jacek Sierpiński (obecnie jeden z głównych ideologów i popularyzatorów libertarianizmu w Polsce). Pierwszy z nich „Triumfujący parlamentaryzm, czyli jak ubezwłasnowolnić społeczeństwo” krytykował demokrację przedstawicielską, jako dającą społeczeństwu jedynie pozory wpływu na władzę. Drugi artykuł Sierpińskiego - „Przerywanie ciąży a wolność” był bardziej interesujący, ze względu na rzeczowe i pozbawione zbędnych emocji podejście oraz wysunięte wnioski odbiegające od ówczesnego stanowiska większości środowisk alternatywnych, silnie zaangażowanych w protesty przeciw ustawie antyaborcyjnej (często występujących nie tylko przeciw ustawie antyaborcyjnej, ale nawet popierających zjawisko przerywania ciąży). W swoim tekście Sierpiński neguje zasadność argumentu feministek o prawie kobiet do decydowania „o swoim brzuchu”. Dowodzi, że z punktu widzenia anarchisty, który dopuszcza robienie wszyskiego, co nie ogranicza wolności innych, wybór aborcji jest niedopuszczalny. W najbardziej dyskusyjnym punkcie (dodatkowo kluczowym dla rozstrzygnięcia sprawy) - kwestii od jakiego momentu rozwoju (płód czy noworodek) można mówić o człowieku, staje na stanowisku, że nie należy ryzykować, a wątpliwości rozstrzygnąć na korzyść domniemanego dziecka. Artykuł ten był pierwszą, z jaką się spotkałem, polemiką pomiędzy J. Sierpińskim a anarchofeministkami. Spór pomiędzy nimi, dotyczący stosunku do pornografii i sposobu eksponowania ciała kobiecego, wybuchł w połowie lat 90-tych.

W drugim numerze *Rebelianta Porannego* ukazał się także tekst o wolnych związkach i zbędności legalizacji małżeństwa oraz artykuł o Edwardzie Abramowskim i fragment jego pracy „Idee społecznego kooperatywizmu”.

Do dziś wychodząca gazeta *An Arche* (ukazało się jej około 100 numerów), kontynuuje tradycję *Rebelianta Porannego*, także jeśli chodzi o zawartość w której dominują: relacje, ogłoszenia i polemiki, co dość znacznie ogranicza jej zasięg odbiorców i powoduje, że staje się ona biuletynem wewnętrznym. Fakt ten może być korzystny dla badacza zajmującego się działalnością ruchów anarchistycznych, dla którego skrzętnie posegregowane chronologicznie relacje z akcji mogą stanowić wymarzone źródło do sporządzenia kalendarium wydarzeń.

IV. 11. Wybrane pisma ruchu punk o charakterze anarchistycznym

Ruch punk dotarł do Polski pod koniec lat 70-tych, jednak przez znaczny czas nie był on realnie zaangażowany w działalność anarchistyczną. Pisma (ziny) związane z ruchem punk ukazywały się już przed rokiem osiemdziesiątym. Jak już wspominałem na wstępie, niewielka ilość pism punkowych jest istotna z punktu widzenia tej pracy. Związany z punkiem *Post* został już omówiony w podrozdziale IV. 1.

Najważniejszym pismem lat 80-tych było wydawane w Warszawie *Qqryq*. Do czerwca 1990 roku ukazało się 15 numerów pisma. Objętość i format *Qqryq* ulegały zmianie: numer 3. miał 20 stron formatu A5, 5. - 12 stron A4, 6. - 8 stron A4, 7. - 12 stron A4, 10. - 12 stron A4, 12. - 20 stron A5, 14 - 40 stron B5, 15. - 56 stron B5. Dominującą część *Qqryq* przez cały okres istnienia pisma zajmowały artykuły dotyczące muzyki punk (wywiady z zespołami, artykuły o zespołach, recenzje płyt i relacje z koncertów), jednak praktycznie w każdym z numerów ukazał się jakiś artykuł dotyczący anarchizmu⁶⁶, praw zwierząt i ekologii⁶⁷.

⁶⁴ Biuletyn Informacyjny ZZF, nr 3, 23. 04. 1990, [Sopot] 1990.

⁶⁵ Biuletyn Informacyjny ZZF, nr 2, 10. 12. 1989, [Sopot] 1989.

⁶⁶ Qqryq, nr 12, Warszawa 1988, s. 3; Qqryq nr 3, [Warszawa 1985], s. 9, Qqryq, nr 7, [Warszawa 1986], s. 7.

⁶⁷ Qqryq, nr 15, Warszawa 1990, s. 28-30.

W Rybniku od 1983 roku, jeśli wierzyć informacji z pierwszej strony numeru 21, wychodził *Terrorysta*. Jedyne numer, do którego dotarłem, wymieniany już numer 21 z lata 1989 miał 20 stron formatu A5 i był powielany kserograficznie. Oprócz relacji z koncertów punkowych znaleźć w nim można było: kilka interesujących artykułów wyrażających jednoznacznie anarchistyczne poglądy autorów, dotyczących antyfaszyzmu, graffiti, popularyzujących vegetarianizm oraz relacje z organizowanych w Trójmieście akcji ulicznych (burzenie Muru Berlińskiego, Hyde Park).

Od połowy lat 80-tych w Warszawie ukazywał się *Azotox* – pismo wydawane przez Dezertera – najsłynniejszy polski zespół punkowy. Motto pisma brzmiało: „Gazety manipulują – ta też. Myśl sam.” Wydaje się, że głównym celem pisma było zmuszenie czytelników (zazwyczaj punków) do refleksji zarówno nad systemem państwowym panującym powszechnie, jak i nad postawą punków oraz ewentualnymi formami kontestacji przez nich wybieranymi. Jedyne numer, do którego dotarłem – 2 pochodzi z 1985 roku – składa się z 12 stron A4 powielonych kserograficznie.

W Trójmieście ukazywały się w latach 1985-86 dwa istotne pisma punkowe, które można zaklasyfikować do grupy anarchistycznych, były to: *Gangrena* i *FuturFoto*, oba pisma wydawał znany obecnie Paweł „Konjo” Konnak (współtwórca manifestu Międzymiastówki Anarchistycznej). *Gangrena* ukazywała się z podtytułem *tadży-pao młodzieży wegetującej*. Najbardziej charakterystyczną cechą obu pism była szata graficzna. Pisma wykonywane były w konwencji kolaży, co powodowało, że tekst był wyjątkowo nieczytelny.

Ważne pismo punkowe stanowiła też *Antena Krzyku*, która ukazywała się we Wrocławiu, której wydawca - Arek Marczyński współpracował w owym okresie z działaczami MA.

IV. 12. Lubelskie i rzeszowskie pisma anarchistyczne

Lubelski oraz rzeszowski ośrodek FA/MA prowadziły w okresie 1988-91 bardzo ożywioną działalność, przy okazji której wydawanych zostało kilka pism. Nie były to tak istotne pozycje jak *Homek*, *Acapella* czy *Rewolta*, jednak nie można o nich nie wspomnieć.

Najważniejszym pismem ukazującym się pod koniec lat osiemdziesiątych w Rzeszowie była bez wątpienia *Deprawacja*. Pismo ukazywało się tylko w roku 1989, wyszło w nim jednak siedem numerów *Deprawacji*. Z wyjątkiem pierwszej, mającej 2 strony, miała z reguły objętość czterech stron i była formatu A4. Duży format i korzystanie z techniki kserograficznej sprzyjał powstaniu interesującej oprawy graficznej pisma – *Deprawacja* była bowiem graficznie jednym z najciekawszych opracowanych pisma anarchistycznych. Wykonana była ona w technice kolażu dalece przewyższającego, jeśli wziąć pod uwagę estetykę i pomysłowość, większość wychodzących wówczas pism, które też korzystały z tej techniki. *Deprawacja* posiadała podtytuł „Sztuka i ulice”.

Jeśli chodzi o treść, to w *Deprawacji* ukazywały się głównie opowiadania, wiersze oraz artykuły publicystyczne. Zdarzało się, że cały numer poświęcony był wyłącznie jednemu tematowi, dla przykładu numer ósmy poświęcony był w całości prawom zwierząt (wiwisekcja, futra, wegetarianizm).

Drugim ważnym pismem anarchistycznym pochodzącym z Rzeszowa była *Zmowa*. Ukazało się co najmniej 14 numerów tego pisma. Niestety udało mi się dotrzeć jedynie do dwóch numerów. W październiku 1989 ukazał się numer dziesiąty, a w lutym 1990 numer czternasty tego pisma. Miały one po 8 stron A5 i powielane były offsetowo. Wewnątrz pisma znalazł się obszerny fragment stanowiska FMA, tłumaczenie artykułu E. Canettiego „Masy i władza”, oraz polemikę autorstwa Swana z tekstem Adama Michnika z *Gazety Wyborczej* – „Polska to nie draka”.

W Lublinie zaś ukazywała się *Victoriada* – agitpismo LAGA. Numeracja pisma z całą pewnością jest nie prawdziwa, gdyż egzemplarz, do którego dotarłem (prawdopodobnie był jedynym numerem tego pisma) nosił numer 100.

IV. 13. Biuletyny MA, FMA i FA oraz Pet w maśle

Powstanie szerszej niż RSA struktury ruchu anarchistycznego w Polsce, jakie miało miejsce pod koniec 1988 roku, zaowocowało nowymi publikacjami anarchistycznymi. Co prawda, z założenia służyły one komunikacji wewnętrznej ruchu, jednak nie zamykały się w suchych relacjach z demonstracji. Międzymiastówka Anarchistyczna, Federacja „Międzymiastówka Anarchistyczna” i Federacja Anarchistyczna wydawały swoje biuletyny w latach 1989-1999. Ogółem ukazało się około 40 numerów. Wydawania biuletynów rotacyjnie podejmowały się różne ośrodki (trójmiejski, krakowski, górnośląski, śląski i warszawski). Biuletyny powielane były na różne sposoby: kserograficznie, offsetowo i sitodrukiem. Na zawartość *Biuletynu* składały się głównie relacje z akcji, sprawozdania z prowadzonych kampanii, ogłoszenia, apele, adresy kontaktowe grup federacji, wzory różnego rodzaju petycji do władz oraz reklamy nowych publikacji wydawanych przez anarchistów.

Dla niniejszej pracy istotnymi, ze względu na czas ukazywania się, jest pierwszych pięć numerów biuletynu oraz *Pet w maśle*, czyli numer zerowy, którego numeracja biuletynu nie objęła.

Pet w maśle wydany został na początku 1989 roku przez ośrodek trójmiejski. Miał on objętość 4 stron A4, na których obok relacji z założycielskiego zjazdu MA oraz z kilku akcji ulicznych, znalazły się dwa artykuły J. Waluszki. Pierwszy - „Co dalej z MA?” poddawał w wątpliwość, czy ówczesna MA jest w stanie przekształcić się w sprawnie działającą stricte anarchistyczną federację. Drugi „O zachowaniu się przy stole” zawierał porady, jak zachowywać się po zatrzymaniu przez policję oraz ostrzegał przed szeregiem podstępów jakich można się spodziewać ze strony policji (z policjantami nie należy rozmawiać, nawet prywatnie, należy absolutnie odmówić składania zeznań, nie należy niczego podpisywać, ani do niczego się nie przyznawać, a przede wszystkim nie należy się bać).

Pierwszy numer *Biuletynu Federacji MA* ukazał się także w roku 1989, niestety brak jest szczegółowych informacji dotyczących miesiąca jego ukazania się, jednak biorąc pod uwagę, że w tym roku ukazały się jeszcze cztery numery biuletynu, można przyjąć, że ukazał się on w pierwszym kwartale roku. W *Biuletynie* znalazły się informacje dotyczące zorganizowanego w Gdańsku Hyde Parku, Lubelskiej Autonomistycznej Grupy Anarchistów (LAGA) oraz artykuł „Generałowie muszą odejść”. Numery 2 i 3 zdominowała polemika pomiędzy M. Kurzyńcem i J. Waluszką, mająca swój początek w omawianym już *Pecie w maśle*, a dotycząca tego, jakie informacje i relacje powinny ukazywać się w *Biuletynie* i czy FA ma być formacją polityczną czy kulturową. Interesu-

jąca propozycja padła w piątym numerze *Biuletynu FA*, pojawił się bowiem pomysł na utworzenie „rady do spraw międzynarodowych”. Zadaniem jej byłoby nawiązywanie i utrzymywanie w imieniu FA kontaktów z innymi organizacjami anarchistycznymi zza granicy.

Po roku 1989 ukazało się jeszcze ponad 30 numerów *Biuletynu*, choć numeracja, rozpoczęta przez grupę śląską od nowa, może wskazywać inaczej. Od 1994 roku był on zatytułowany *Biuletyn Informacyjny Federacji Anarchistycznej* i wydawało go Biuro Informacyjne FA w Słupsku.

IV. 14. Czasopisma Pomarańczowej Alternatywy

Inną interesującą, z punktu widzenia tematu pracy grupą z przełomu lat 70-tych i 80-tych był wrocławski Ruch Nowej Kultury, istotny z tego powodu, że stanowił on załazek bardzo ważnego nurtu lat osiemdziesiątych, w dużej mierze współtworzonego i animowanego przez zadeklarowanych anarchistów, jakim była Pomarańczowa Alternatywa. Nazwa tego, chyba jedyne powszechnie znanego dawniej, a dziś jeszcze przez wielu pamiętanego, polskiego ruchu happenskiego pochodzi właśnie od wydawanego wówczas przez RNK pisma, zatytułowanego nie inaczej jak *Pomarańczowa Alternatywa*. Pismo to ujrzało światło dzienne w listopadzie 1981 roku i jak można się spodziewać ze względu na stan wojenny znikło.

Pismo, powielane techniką białkową, było kolportowane wśród studentów Uniwersytetu Wrocławskiego. Ukazało się 8 numerów *Pomarańczowej Alternatywy*, była ona formatu A4 i miała 2 strony. *Pomarańczowa Alternatywa* posiadała przekornym podtytuł „Wszyscy proletariusze bądźcie piękni!”. Oprócz manifestów dotyczących rewolucji i kultury w *Pomarańczowej Alternatywie* opublikowano pochodzący z roku 1925 roku list Andre Bretona do rektorów uniwersytetów europejskich, karykaturalne obrazki i poezję zaangażowaną.

Treść pisma stanowiły różne przedziwne manifesty, przypominające dokonania kontrkultury studenckiej roku 1968 na Zachodzie. Znaleźć w nich można było elementy zahaczające o anarchizm (od strony merytorycznej) oraz o surrealizm, jeśli chodzi o ich formę. Całość zjawiska jego twórcy określili jako surrealizm socjalistyczny.

W pierwszym numerze *PA* można było się zapoznać z pierwszymi wykładami programu późniejszej organizacji – Pomarańczowej Alternatywy:

„(...) Wolność jest komfortem. Strajk jest przejawem artystycznego gniewu o skomplikowanej strukturze gramatycznej. Wolność jest jednostkowa. Masa jest armią jednostkowej wolności.”⁶⁸

W siódmym numerze pojawił się program, postulowanego przez RNK, Wolnego Uniwersytetu, gdzie zamiast wyuczania się na pamięć formułek, praktykowano swobodne myślenie i dyskusję:

„(...) jeśli chcesz wiedzieć, jak latają ptaki, nie osłabiaj ich lotu swoją lornetką, lataj razem z nimi. (...) jeśli chcesz poznać Hegla, nie zjadaj jego słów, są ludzie którzy też chcą go poznać, poszukaj ich na wolnym uniwersytecie...”

Sam wolny uniwersytet definiowano zaś w sposób nasuwający skojarzenie z zachodnią studencką kontrkulturą roku 1968, wplatając w „definicję” sporo wątków lokalnych:

„Wolny Uniwersytet jest najwspanialszą zabawą z wielką ilością ciuciubabek, z tysiącami starych niedźwiedzi, które śpią, i karuzelą, która czeka – wzywa nas z daleka. Jest pracą kiperów w probierni prawdy, dysponuje zachwycającymi smakami wiedzy...”

Grupy RNK (lub zbliżone do RNK) działały także we wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych oraz w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Grupa opolska wydawała nawet swoje pismo - *Alternatywa na zielono*, w treści i formie podobne do *Pomarańczowej Alternatywy*.

Drugi etap działalności *PA* przypadający na lata 1985-90, zaowocował znacznie większą ilością wydanych pism. We Wrocławiu ukazywało się pismo *Prolet organ* zajmujące się głównie powszechnym wśród *PA* ukazywaniem absurdałności systemu komunistycznego (głównie jego propagandy i komunistycznej wizji historii). *Prolet organ* był formatu A6 i miał 8 stron, powielany był techniką kserograficzną.

We Wrocławiu w 1988 roku ukazał się *Pomarańczowy Małolat*. Trudno stwierdzić jednoznacznie, czy był to periodyk. Za tą tezę przemawia podanie adresu korespondencyjnego redakcji i użyte we wstępach zwroty wskazujące jakoby *Pomarańczowy Małolat* był czasopismem, a nie na przykład nazwą grupy („miałem napisać do Pomarańczowego Małolata”). Przeciwnie - brak jakiegokolwiek numeracji i to, że nie spotkałem się nigdy z innym numerem tego tytułu. Ciekawostką jest podwójny adres korespondencyjny - krajowy we Wrocławiu i emigracyjny w Montrealu. Pismo składało się z ośmiu stron formatu A5, było powielane offsetowo, przez drukarnię Solidarni. Pismo cechowała bardzo interesująca, pełna kolaży, a kompozycyjnie ocierająca się o sztukę (art-zine), szata graficzna pisma.

Wewnątrz pisma znalazła się *Moja Historia PA*, autorstwa „Mareckiego”, jak można się spodziewać, absurdałna i nie mająca z rzeczywistością nic wspólnego. Całkiem prawdziwa za to, choć pełna różnych przedziwnych wtrąceń była relacja „Majora” (Waldemara Fydrycha - legendarnego twórcy Pomarańczowej Alternatywy) ze Złotu Młodzieży Wegetującej „Hyde Park’88” w Białej Górze.

Z Pomarańczową Alternatywą związana była też istotna inicjatywa wydawnicza – pismo *Wolny Wrocław*. Ukazały się dwa numery tego pisma, było ono formatu A4 i liczyło 16 stron. Było to chyba najlepiej wydane od strony poligraficznej pismo „trzeciego obiegu” – fotografie były całkiem czytelne – co było zasługą druku offsetowego. Wewnątrz drugiego numeru, do którego udało mi się dotrzeć, znajdują się relacje z akcji ulicznych Pomarańczowej Alternatywy, wywiad z wrocławskim bardem ulicznym Kamanem, tekst o mail arcie i opowiadanie Tadeusza Złotorzyckiego „Fatamorgana”.

W roku 1988/89 Pomarańczowa Alternatywa zataczała na tyle szerokie kręgi, że pojawiła się jako jeden z głównych składników *Higieny – przeglądu archeologicznego metafizyki społecznej*, wydanego przez „Totart”⁶⁹. Poza Wrocławiem, wielu innych ośro-

⁶⁸ Pomarańczowa Alternatywa, nr 1, Wrocław 1981.

⁶⁹ Higiena, Gdańsk 1989.

kach kraju ukazywały się też różne pisma samej Pomarańczowej Alternatywy.

Jednym z nich była *Profanacja*, czyli *Tajny Biuletyn Dywersyjnych Komórek Rzeszowskiej Pomarańczowej Alternatywy*. Pismo ukazywało się w 1989 roku. Najprawdopodobniej ukazał się tylko jeden numer *Profanacji*. Pismo powielane było techniką kserograficzną i składało się z 4 stron formatu A5.

Jednak najważniejsze pismo PA wydawane było nie we Wrocławiu, a w Łodzi, i wiąże się z osobą uczestnika RSA – Krzysztofa Skiby. Zbliżone do przyszłej twórczości Pomarańczowej Alternatywy było wydawane przez niego już w 1985 roku pismo – *Trawa*. Ukazało się co najmniej 7 numerów *Trawy*, która od 1986 roku stanowiła dodatek do *Acapelli*. Na zawartość *Międzynarodowego Organu Stowarzyszenia Dupków Żółtych – Trawa* składały się materiały satyryczne - zarówno teksty, jak i rysunki (czasami komiksy).

Najpopularniejszym jednak pismem łódzkiej Pomarańczowej Alternatywy (w skrócie: PAŁ-y) było *Przezięcie Pały*. Wydawcą tej gazety, podobnie jak *Trawy* był Krzysztof Skiba. Do końca 1989 roku okazało się 8 numerów *PP*, miały one 4 strony formatu A4 (z wyjątkiem drugiego i siódmego, które miał format B5). Całość pisma była wykonana w konwencji kolażu z mnóstwem niezbyt starannie wykonanych rysunków. O ile pierwsze trzy numery wydawane były jako pismo łódzkiego WiP-u, to od czwartego ukazywały się pod szyldem Galerii Działań Maniakalnych, czyli Pomarańczowej Alternatywy - Łódź. W pierwszych dwóch numerach *Przezięcia Pały* można jeszcze odnaleźć pewne informacje, które można potraktować „serio”: wywiad z Januszem Waluszko na temat ówczesnej sytuacji ruchu anarchistycznego⁷⁰, czy obszerny tekst o odmowie odbycia służby wojskowej⁷¹. Przeważającą większość zawartości nawet tych dwóch pierwszych numerów oraz całość pozostałych wypełniały artykuły satyryczne, często o bardzo śmiałej tematyce, przewrotne hasła, komiksy i karykatury. Wszystkie one miały jednak podtekst polityczny, kpiny nie oszczędzono nikomu – władze PRL, opozycja solidarnościowa, a nawet sami autorzy byli wdzięcznym obiektem często bezprudernej dowcipów. Nie można było traktować poważnie nawet adresów kontaktowych publikowanych w *Przezięciu Pały* – w ósmym numerze, jako osobę odpowiedzialną za korektę numeru złośliwie wymieniono Danutę Wałęsę, a autorem rysunków miał być „profesor Zin”⁷². Ukazał się także niemieckojęzyczny numer *Przezięcia Pał*, zatytułowany *Unsympatisches Blatt aus Osteneurope*, w którym w skrócie przedstawiona została kwintesencja działań PA⁷³. Grupa związana z PAŁ, późniejsza Wspólnota „Leezeć”, wydawała także pismo artystowskie - *Kau gryzoni na serze*, bardzo interesujące, jeśli idzie o stronę graficzną.

Najciekawszym jednak, z punktu widzenia tej pracy był zerowy numer pisma *Papier*, znalazł się w nim bowiem przepis na wykonanie pisma Pomarańczowej Alternatywy⁷⁴. Na łamach idealnego pisma PA, zdaniem „Sobola” - autora artykułu, można było przeczytać:

„Pismo Pomarańczowej Alternatywy z natury rzeczy powinno być alternatywne. Takie pismo traktowane jest jako wizytówka ruchu na zewnątrz. Pismo Pomarańczowej Alternatywy powinno być nieszablonowe, twórcze, oryginalne. Powinno bezbłędnie demaskować rzeczywistość. Tematyka poruszanych zagadnień nie powinna zasadniczo odbiegać od tych, które leżą w sferze zainteresowań ludzi młodych, a zwłaszcza tej nielicznej grupy młodzieży, która zdradza pewne zainteresowanie działalnością i filozofią wspomnianego ruchu.”⁷⁵

Sam przepis na pismo PA przedstawiał się nader nieskomplikowanie:

„Same zagadnienia można policzyć na palcach obu rąk. Bez większego ryzyka można też spróbować opisać, ewentualnie streścić, nie istniejące jeszcze artykuły, które niechybnie zapełnią łamy owego pisma. Gotowe. Cały repertuar przedstawia się następująco:

1. «Z dziejów oręża polskiego – Bitwa Warszawska»

Tekst autorstwa Sobola (koniecznie!) stanowi retrospektywny przegląd dorobku WPA [Warszawskiej Pomarańczowej Alternatywy – przyp. autora]. (...)

2. «Zaklinacze miasta»

Artykuł poświęcony graffiti, «sztuka ulicy», «sztuka naszych czasów», «indywidualna ekspresja osobowości» - takie określenia pojawiają się najczęściej. (...)

3. «Jesteśmy niewidzialną armią»

Wywiad z członkami warszawskiego SK FRONTU [SK FRONT – skaters – subkultura jeżdżących na deskorolkach – przyp. autora] (...)

4. «Woodstock jakiego nie znamy»

Dowolny przedruk z prasy zachodniej.

5. «Naprawdę jestem Majorem»

Rozmowa członków redakcji z Waldemarem Fydrychem – twórcą i animatorem Pomarańczowej Alternatywy. (...)

6. «COLD K. H.»

Przedruk z prasy fachowej (Może być *Maximum Rock'n'Roll*). Prezentacja nieznanego zespołu, grającego w małych klubach robotniczej dzielnicy Manchesteru niekonwencjonalną muzykę na pograniczu Hardcore’u i ortodoksyjnej nowej fali z widocznym wpływem jednej z bardziej znanych kapel. (...)

7. «Cuda zabronione»

Artykuł dotyczący problemu szkoły. Główne tezy: szkoła w jej obecnym kształcie nie spełnia oczekiwań uczniów. Winę za taki

⁷⁰ *Przezięcie Pały*, nr 2, Łódź 1988.

⁷¹ *Przezięcie Pały*, nr 1, Łódź 1988.

⁷² *Przezięcie Pały*, nr 8, Łódź 1989.

⁷³ *Unsympatisches Blatt aus Osteneurope*, [Łódź 1989].

⁷⁴ *Papier*, nr 0, [Warszawa 1989].

⁷⁵ Tamże.

stan rzeczy ponoszą częściowo nauczyciele, a częściowo władze. (...)

8. «Nie wierzą politykom»

Felieton osnuty na kanwie tekstu ZNANEGO PRZEBOJU MŁODZIEŻOWEGO pod tym samym tytułem. (...)

9. «Anarchia – nie taki diabeł straszny»

W artykule gościnnym Janusz P. Waluszko zwany „papieżem polskich anarchistów”, obala fałszywe opinie i obiegowe mity dotyczące anarchistów i anarchizmu w ogóle. (...)

10. Dowolny artykuł o objętości 1/4 strony maszynopisu (tyle pozostało do wypełnienia parzystej ilości stron).

Otrzymałą w ten sposób alternatywną «treść» uzupełniamy alternatywną oprawą graficzną (leży to w zakresie możliwości przeciętnie zdolnego licealisty)...

Jak wynika z powyższego cytatu, wydawcy alternatywni potrafili spojrzeć na własną działalność z dystansu i napisać o sobie z pewną autoironią. Ważną rzeczą jest także widoczny tutaj fakt, że anarchizm, punk, graffiti, Pomarańczowa Alternatywa czy nawet skateboarding tworzyły pewien konglomerat kulturowy i z łatwością występowały obok siebie (podobny obraz daje wyżej wymieniona *Higiena*, wystarczy spojrzeć na jej okładkę, gdzie występują wspólnie: PPR Pomarańczowa Alternatywa, Partia Radykalna, Galeria *Pojęcie galeria jest nieodpowiednie*, „Praffdata”, Grupa Poetycka *Zlali mi się do środka*, „Poezja Uliczna”, „Jany” Waluszko i Międzymiastówka Anarchistyczna oraz wydawca pisma - Formacja Tranzytoryjna „Totart”).

IV. 15. Szajba

Pod koniec lat 80-tych w Koźuchowie ukazywała się *Szajba* – pismo wydawane przez Ziggy’ego Stardusta [Andrzeja Tokarskiego]. W okresie 1989-92 ukazało się co najmniej 13 numerów pisma⁷⁶. Numery, do których udało mi się dotrzeć (5, 6, 7, 12) były formatu A5 i miały 20 (nr 5, 6 i 7) lub 40 stron (nr 12).

Pismo od samego początku było silnie związane z działaniami Międzymiastówki Anarchistycznej, tak że w numerach 5 i 6 znaleźć można było znaczną ilość materiałów dotyczących MA – ogłoszenia innych pism MA, informacje na temat celów i metod działania MA oraz aktualne listy kontaktowe MA. Nie brakowało też mnóstwa innych tekstów dotyczących anarchizmu.

W piątym numerze ukazał się artykuł „Anarchia nie przejdzie?”, w którym autor przedstawił swój całkiem z resztą trzeźwy stosunek do realności wizji zbudowania wówczas społeczeństwa anarchistycznego w Polsce. Z uwagi na małą realność realizacji wszystkich postulatów anarchistów, wzywał do starania się o osiągnięcie minimum⁷⁷.

W tym samym numerze ukazał się: przedruk z *Anarchistycznego Krzyku Wolności* artykułu „Parę słów o marksistowskiej dyktaturze proletariatu” oraz polemika z nim autorstwa Ziggy’ego, wybór ciekawostek dotyczących życia Bakunina („Rzeczy dziwne i ciekawe”) i interesujące, choć dość kontrowersyjne, przemyślenia autorstwa „Patabuka”, dotyczące państwa jako wroga indywidualności.

Numer szósty z przełomu kwietnia i maja 1989, przyniósł bardzo ciekawą i chyba nigdzie indziej nie podejmowaną dyskusję na temat anarchizmu na polskiej wsi. Pojawiły się artykuły o upadku realnego socjalizmu, protest przeciwko przekształcaniu przedsiębiorstw państwowych w jednoosobowe spółki skarbu państwa, informacje o zagranicznym ruchu anarchistycznym (szwajcarskie OSL, amerykański ruch anarchistyczny) oraz kilka tekstów o anarchofeminizmie.

Numer siódmy z przełomu czerwca i lipca 1989 zawierał pokaźny artykuł o historii polskiego anarchizmu („Stulecie polskiego anarchizmu”) przedrukowany z *Le Monde Libertaire*. Pojawił się także artykuł Ziggy’ego Stardusta „Nie stać na ortodoksyjnych pozycjach!”, w którym autor wyrażał swoją troskę o dalsze losy polskiego anarchizmu i postulował konieczność przenikania anarchistów do samorządów robotniczych i związków zawodowych. Przyczyn obaw autora można doszukać się w następnym artykule - relacji z pińskiego spotkania subkultury punk, na którym animatorzy polskiego ruchu punk dokonali niezbyt wesołego bilansu stanu ruchu, dodatkowo stwierdzając, że punki w Polsce stanowią główną grupę podatną na hasła anarchistyczne.

W numerze tym ukazały się także artykuły o szwedzkim anarchosyndykalistycznym związku zawodowym SAC oraz utrzymany w duchu anarchofeminizmu artykuł - „Seksizm i handel kobietami”, atakujący przemysł pornograficzny i wiążące się z nim nadużycia, godzące zdaniem autora (bądź autorki) w godność kobiet i nierzadko łamiące podstawowe prawa człowieka. Jako jednego ze sprawców takiego stanu rzeczy i napływu tanich prostytutek z krajów „trzeciego świata” artykuł wymienia Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Na końcu artykułu znalazło się podziękowanie dla holenderskich feministek, co by potwierdzało niezbyt wówczas polski kontekst poruszanego problemu. Tekst ten, podobnie jak i manifest Ruchu Wyzwolenia Zwierząt, znajdujący się kilka stron dalej, zapowiadały nowe czasy otwarcia na Zachód także anarchistów, dla których pojawiły się całkiem nowe, lub wcześniej nie dostrzegane tak silnie, problemy, takie jak wyzwolenie kobiet, czy walka o prawa zwierząt.

Znacznie bardziej swojski charakter miał za to tekst „Kawaleria szatana”, dotyczący pojawiających się w Polsce satanistów. Opinia autora na temat rodzimych wyznawców Szatana jest negatywna, głównie jednak ze względu na brak znajomości zasad wiary (a może raczej etyki) satanistycznej, głoszonej przez A. LaVeya. Opinia zaś autora na temat teorii twórcy *Czarnej biblii* była raczej entuzjastyczna, zdaje się jednak, że redakcja *Szajby* nie podzielała przekonań autora i w komentarzu do artykułu kwestię satanizmu określiła jako „bzdurną”.

Kolejny numer *Szajby*, do którego dotarłem - dwunasty, był zdaje się przełomowym numerem. W słowie wstępnym można było przeczytać:

„Poprzednia Szajba była przeznaczona raczej dla wąskiego grona odbiorców – intelektualistów zafascynowanych anarchizmem. Być może właśnie to przyczyniło się do niemalże upadku finansowego pisma.”

Zmiany były faktycznie zauważalne nawet na pierwszy rzut oka. Znikły długie i poważne artykuły dotyczące anarchizmu, pojawił się za to w ogromnej ilości absurdalny humor („Mike Szczerbatoff żyje – największa tajemnica 2 wojny światowej rozwiązana” i

⁷⁶ Xerofeeria – polskie alternatywne pisma artystyczne od – do 1993, Warszawa 1993, s. 162.

⁷⁷ Szajba, nr 5, [Koźuchów 1989], s. 2-3.

„O szkodliwości muzyki rockowej”) oraz komiks („Sidorak potwór z głębin – siewca śmierci”).

Anarchiści oczywiście ciągle pojawiali się w *Szajbie*, jednak już w inny sposób – są oni tematem obłąkanych opowiadań, takich jak „Zostałam zgwałcona na zjeździe anarchistów – twierdzi maturzystka z Radzymina” parodiującego „alternatywną” stylistykę pisma *Na przelaj*. Pojawiają się też artykuły o tym jaki jest komiksowy stereotyp anarchisty (w *Batmanie* pozytywnie, a w *Pogromcy – The Punisher* z pogardą).

W latach 1990-93 komiksy o Sidoraku zaczęły ukazywać się niezależnie od *Szajby*, a Marsjańska Oficyna Wydawnicza wydała w 1993 roku książkę Ziggy Stardusta „Moja szajba”⁷⁸.

IV. 16. Inne czasopisma anarchistyczne

Polski ruch anarchistyczny w drugiej połowie lat osiemdziesiątych rozwijał się dynamicznie, a jego luźna i niescentralizowana formuła, oprócz zamierzonej autonomności ośrodków i odporności na represje państwowe, zaowocowała także powstaniem wielu efemerycznych ośrodków i wydawnictw, które, nawet w samym środowisku anarchistycznym, często nie były szerzej znane. Taki stan rzeczy, w połączeniu z faktem, że cały anarchistyczny obieg wydawniczy w tamtym czasie był nielegalny, a podejmowane przez anarchistów próby archiwizacji kończyły się nieraz wraz z pierwszą rewizją milicyjną, w ogromnym stopniu utrudniają dziś dotarcie do choćby jednego egzemplarza wielu tytułów, a w wielu przypadkach nawet sam tytuł odszedł w zapomnienie.

Ze szczątkowych informacji (recenzje lub nawiązania w innych pismach anarchistycznych, pojedyncze zachowane kserokopie stron, a czasem tylko relacja świadków) można sporządzić pewien ich zestaw, nie pełny oczywiście, jednak dający szerszy obraz prasy anarchistycznej.

W roku 1990-tym ukazały się 2 numery koszalińskiego pisma *Atak*. Pismo było stricte anarchistyczne – poruszano w nim takie problemy jak: kwestia związków zawodowych i anarchosyndykalizm, ekologia i ekowspólnoty, legalizacja narkotyków oraz rozdającego się już w 1989 roku bezrobocia. Pierwszy numer *Ataku* był formatu A5 i miał 4 strony, drugi zaś 12 stron i był formatu B5.

Na przełomie lat 1989-90 ukazywał się także *Awers*. Niestety nie wiadomo mi nic więcej o nim ponadto, że wydawany był przez Ruch Alternatywnej Młodzieży Polskiej z Koszalina, a jego drugi numer miał 8 stron formatu A5.

W połowie lat 80-tych wydawana była w Łodzi *Anarchia*, zaopatrzona w podtytuł *Pismo Anarchistów Polskich*. Pierwsze strony dwóch numerów, do których udało mi się dotrzeć, pochodzą z lat 1985 i 1986. Niestety nie posiadają one numeracji. *Anarchię* wydawała grupa *Anarchia*, nazywająca się potem *Komitetem Walki Cywilnej*, o której działalności Niestety nic pewnego nie wiadomo. Treść dwóch artykułów, które widziałem stanowią dosyć banalne rozważania nad państwem i totalitaryzmem, urozmaicone cytatami Herlinga-Grudzińskiego. Być może (mam nadzieję) teksty te nie są najbardziej reprezentatywne dla pisma *Anarchia*.

Pod koniec lat osiemdziesiątych ukazywały się we Wrocławiu, oprócz już wspomnianych pism Pomarańczowej Alternatywy, także pisma stricte anarchistyczne, były to *Psychopata*, dodatek do niego *Psychomachia* oraz *Integracyjny Papier Anarchistyczny*.

Psychopatę wydawała Grupa Anarchistyczna im. Kropotkina, w której najistotniejszą rolę odgrywał Piotr Żuk, późniejszy współpracownik *Mać Pariadki*, a obecnie działacz PPS. W latach 1989-90 ukazały się prawdopodobnie dwa numery pisma. *Psychopata* był formatu A4 i miał 8 stron. Dodatek – *Psychomachia* stanowiła dwustronnie zadrukowana kartka A5. Oba pisma powielane były techniką kserograficzną, w obu też – oprócz tematów uniwersalnych, pojawiających się we wszystkich ówczesnych pismach anarchistycznych, takich jak antymilitaryzm – szczególnie silny nacisk kładziono już wówczas na walkę z kapitalizmem. W *Psychopacie* ukazały się np. artykuły o The Anti Economy League of San Francisco – antykapitalistycznej organizacji z USA oraz anonimowy list z Zachodu ostrzegający Polaków przed znanym im już, a do Polski dopiero nadchodzącym kapitalizmem (ton listu był bardziej pouczający niż *Dezyderata* z kościoła w Baltimore).

W 1989 roku w Poznaniu ukazało się „pismo inicjatywy działań niekonwencjonalnych” *Ość*. Był to prawdopodobnie jedyny numer tego pisma. Składało się ono z 4 stron A5 powielanych za pomocą sita. Na treść pisma składały się dwa teksty. Pierwszy z nich zatytułowany „Dystansoterapia” zawierał ciekawe porównanie państwa komunistycznego do obszernego pijaka z nieświeżym oddechem chuchającego nam prosto w twarz, z którym walka siłowa jest bezsensowna. Autorem artykułu był Barył. W numerze ukazała się także relacja z happeningu PA w Poznaniu, podczas którego Adolf Stalin atakował konsulat USA.

Podobnie jak w przypadku *Ości*, pomimo ambitnych założeń tylko jeden numer *Salwy* ujrzał światło dzienne. Wyszedł on w październiku 1989 i był firmowany przez Front Wyzwolenia Społecznego. Pismo składało się z kserowanych 4 stron A5. Najciekawszym tekstem w numerze był tekst „Głosuj na Solidarność – to twój problem koleś”, w którym autor wyraża swój negatywny stosunek do nowopowstałego senatu.

Szczecińscy anarchiści związani z tamtejszym RSA wydali pisemko *Pranie mózgu* (numer 2 z 1985 ma 4 strony formatu A5, powielane techniką sitodruku, i zawiera krótkie teksty i hasła agitacyjne, nie wychodząc poza poziom ulotki) oraz jeden biuletynu informacyjnego *OSA*, powielanego techniką białkową w formacie A4.

V. NAJWAŻNIEJSZE PROBLEMY PORUSZANE NA ŁAMACH PRASY ANARCHISTYCZNEJ

Polityczne zaangażowanie anarchistów w sprawy, którymi żyła prawdopodobnie cała ówczesna Polska, a z całą pewnością cała polska młodzież, owocowało podejmowaniem na łamach raczej realnych tematów niż rozważań teoretycznych. Znaczną część gazet anarchistycznych zajmowały więc: artykuły i relacje dotyczące aktualnej działalności organizacji anarchistycznych, reakcje na aktualne wydarzenia polityczne mające miejsce w kraju, a nierzadko polemiki wokół nich, czy praktyczne porady dla prowadzących aktywną działalność anarchistyczną.

Na podstawie materiału zawartego w prasie anarchistycznej można stworzyć obraz światopoglądowy polskiego ruchu anarchistycznego.

V. 1. Negacja państwa

⁷⁸ Tamże.

Krytyka państwa była najistotniejszym warunkiem decydującym o zaklasyfikowaniu grupy do organizacji anarchistycznych. W praktyce kwestia sprowadzała się do krytyki zarówno idei państwa w ogóle, jak i różnych jego instytucji (niektórym z nich poświęcony zostanie oddzielny podrozdział), których istnienie wiązało się z przymusem. Samo zagadnienie krytyki państwa jest węższe niż krytyka władzy w ogóle i stanowi jej element.

We wspomnianym już podczas omawiania *Homka* (podrozdział IV. 2.) artykule zatytułowanym „By anarchista nie znaczyło diabeł”, autor Jerzy Delimski [W. Jankowski] wskazał na cel, jaki przyświecał anarchistom:

„Celem ostatecznym jest ustroj bezpaństwowy, w którym człowiek nie miałby nad sobą władzy, ani też nie gnębił drugiego człowieka.”⁷⁹

Nie było zatem w świecie, spełniającym oczekiwania autora, miejsca dla państwa ani jakiegokolwiek innej władzy.

W innym artykule, pochodzącym z *Homka* („Anarchizm a liberalizm”), Adam Rabe [J. Waluszko] uznaje państwo za przyczynę zła, oskarża je o sianie nienawiści i tworzenie zbędnych zakazów:

„Dla anarchisty człowiek jest z gruntu dobry. Jeżeli czyni źle, to dzieje się tak za sprawą kultury, polityki, religii... Bo czy ktoś z was zabiłby (i to bez powodu) drugiego człowieka? A żołnierz zabija - zabija ludzi, do których osobiście nic nie ma, których w ogóle nie zna - czyni tak, bo tego wymaga od niego Państwo, Naród, Bóg itp. nic nie znaczące byty, a za którymi ukrywa się władza. Dla anarchisty człowiek jest dobry i wszelkie - nawet najmniejsze - ograniczenia jego wolności są zbędne, więcej - są źródłem zła”⁸⁰

Dostrzega jednak złożoność problemu i uważa, że trafnie należy obierać sobie cele ataku.

„Trzeba usunąć przyczyny zła tkwiące w systemie i stosunkach społecznych, a nie walczyć z ludźmi, którzy często są jego ofiarami.”⁸¹

Spotkać można było także inne spojrzenie na kwestię państwa. Było ono zdaniem piszącego w *Szajbie* „Patabuka” zjawiskiem szkodliwym nie tylko moralnie, ale i z punktu widzenia antropologicznego, czy może, szerzej rzecz ujmując przyrodniczego:

„PAŃSTWO – nie ma żadnej przesłanki usprawiedliwiającej jego istnienie, jest ono sztucznym tworem, absolutnym złem. Człowiek – zakładając, że jest częścią przyrody, zwierzęciem, jak każde, potrzeby ma swoje naturalne – w klatce czuć się dobrze nie może, a tym samym nie osiąga szczęścia. Państwo to taka właśnie klatka (...) Bakunin podkreślał, iż człowiek jest częścią przyrody i jako taki również i on posiada tę siłę, którą jest powszechny potok życia, który przejawia się we wszystkich bytach świata. Jest to dążenie do stworzenia indywidualnej osobowości, uzyskania maksymalnych warunków swobodnego rozwoju. (...) Niech prawa stanowią odwieczne prawa natury. Wolność poza społeczeństwem jest absolutną indywidualną samotnością.”⁸²

Prawa natury, o których wspomina autor w artykule, nie są oczywiście zgodne z teorią darwinowską selekcji naturalnej, ale raczej z wizją Kropotkina, który opowiadającego się za przewagą pomocy wzajemnej w życiu, nie zaś konkurencji, tak istotnej w teorii Darwina (i w kapitalizmie).

Państwo jako „wróg numer 1” pojawia się jeszcze w wielu innych tekstach opublikowanych w pismach anarchistycznych jednak zazwyczaj argumentacja jest jednolita i nie wykracza poza argumenty prezentowane powyżej.

V. 2. Antymilitaryzm

Antymilitaryzm był anarchistyczną odmianą bardzo popularnego w Polsce w latach osiemdziesiątych pacyfizmu (WiP) i powszechnej od wprowadzenia stanu wojennego niechęci do wojska, a szczególnie do czynnego w nim udziału. Różny stopień radykalizmu w tej kwestii dzielili nie tylko całą opozycją antykomunistyczną, ale nawet środowisko anarchistów.

W cytowanym już artykule „By anarchista nie znaczyło diabeł” Jerzy Delimski [W. Jankowski] pisał anarchistycznym antymilitaryzmie następująco:

„... Inni [anarchiści] prowadzą działalność antymilitarną, żądają całkowitego zniesienia armii. Bo armia, koszary to szkoła kłamstwa, obłudy, okrucieństwa, zabójstwa, grabieży. Bo w wojsku, choćby najdemokratyczniejszym, przestaje się być człowiekiem, staje się numerem, maszyną, bezduszną istotą...”

Na łamach *Homka* z resztą często pojawiała się tematyka antymilitarystyczna, choć nie był to zawsze pacyfizm, z którym często myli się postawę niechętną służbie wojskowej, choć nie wyrzekającej się przemocy we wszystkich przypadkach. Piszący w 2 numerze *Homka* W. Jankowski (J. Delimski) zarzucił armii, nie tylko zazwyczaj podnoszony przez pacyfistów argument o zmuszaniu przez armię do wykonywania czynności sprzecznych z poglądami jednostki odbywających służbę (tj. zabijania)⁸³. Dowodził on, że powszechna armia, przy dzisiejszym poziomie techniki militarnej, jest anachronizmem i spełnia inne zadanie niż powszechnie się sądzi - nie ma na celu obronę granic, lecz indoktrynację młodzieży.

W innym artykule opublikowanym w 6 numerze *Homka*, a będącym przedrukiem z KOS-a można się spotkać z refleksją nad działaniami zachodnich pacyfistów przy okazji protestów jakie miały wówczas miejsce w Wielkiej Brytanii przeciw instalacji nowych amerykańskich pocisków nuklearnych, a w kolejnych numerach *Homka* doszło do dyskusji nad stosunkiem mieszkańców krajów bloku wschodniego na ewentualne rozmieszczenie rakiet radzieckich na ich terytorium.

W zasadzie każdy numer *Acapelli* przynosił artykuły, informacje, apele związane z antymilitaryzmem. Pojawiały się informacje o aktualnie odbywających karę więzienia za odmowę odbycia służby wojskowej oraz mnóstwo porad w jaki sposób wykipić się od pójścia do armii.

Występował pewien podział pomiędzy pacyfistami, zwolennikami odbywania służby zastępczej, oraz anarchistami, odmawiający-

⁷⁹ Homek, nr 14, Gdańsk 1984, s. 1.

⁸⁰ Homek, nr 15, Gdańsk 1984, s. 3.

⁸¹ Tamże.

⁸² Szajba, nr 5, [Kozuchów 1988], s. 16.

⁸³ K. Modzelewski, Pacyfizm w Polsce, Warszawa 1994.

mi państwu jakiegokolwiek służby.

V. 3. Postulowane stosunki społeczno-ekonomiczne.

Kwestia ta jest bezpośrednio związana z pierwszą - negacją państwa, jednak często występuje oddzielnie. Często krytyka państwa nie jest konstruktywna, a ma raczej charakter kontestatorski i nie należy tych dwóch problemów traktować razem.

W swoim tekście *O czarnych* Klaudiusz Wesołek tak przedstawiając różnicę jaka zachodzi pomiędzy anarchistami, ukazał jedną z anarchistycznych wizji idealnych stosunków ekonomicznych:

„Liberalizm dąży do maksymalnego ograniczenia ingerencji państwa w życie społeczeństwa. Liberalowie uważają, że państwo powinno stać się „nocnym stróżem”, z czym zgadzają się umiarkowani anarchiści. Zwolennicy liberalizmu uważają jednak, że podstawą wolności jest nieograniczona własność prywatna, dając ogromną swobodę właścicielom, ogranicza wolność robotników. Podobnie jak własność państwowa, utrzymuje się dzięki przemocy silnego aparatu państwowego. Anarchiści propagują tworzenie komun i spółdzielni, oraz przejmowania przez samorządy kontroli nad zakładami pracy, zarówno prywatnymi jak i państwowymi.”⁸⁴

W swoim tekście Jerzy Delimski tłumaczył zasadniczą rozbieżność w materii gospodarczej pomiędzy anarchizmem a komunizmem:

„Celem anarchizmu jest uspołecznienie środków produkcji komunizm natomiast je upaństwowił, przetwarzając państwo w najgorszego z kapitalistów.”⁸⁵

Mimo niechęci wobec centralnie sterowanego państwa socjalistycznego anarchiści byli, w odróżnieniu od liberałów, zwolennikami ustalenia pewnego minimum socjalnego:

„Liberalizm nie dostrzega jednak, że równość prawa nie oznacza równości szans - syn milionera czy profesora ma większe szanse, niż syn robotnika, a nie jest to wcale efektem jego pracy. (...) Liberalowie zapominają jednak, że wolny rynek to gra bardzo brutalna i słabsi często w niej giną. Uważam, że każdy człowiek powinien mieć zabezpieczone podstawowe potrzeby (żywność, mieszkanie, szkoła, opieka lekarska) - choćby po to, żeby przegrywając w wolnorynkowej grze nie chciał powetować swej krzywdy w „ziemskim raj”, dziele proroków sprawiedliwości społecznej. Praca zaś nie jest wartością samą w sobie, praca to (tylko) środek zaspokojenia potrzeb ludzkich.”⁸⁶

Pod koniec lat osiemdziesiątych bardzo popularną doktryną w środowisku anarchistycznym był anarchosyndykalizm. Szczególne zainteresowanie tym nurtem przejawiały ośrodki gdański, warszawski i krakowski.

W drugim numerze *Rewolty* ukazał się artykuł Piotra „Salwy” Salwowskiego dotyczący historii polskiego syndykalizmu w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Mało kto w Polsce wie, że Związek Związków Zawodowych - polska centrala syndykalistyczna w 1935 roku liczyła 148 tys. członków, co nawet w okresie masowych, a nie kadrowych, ruchów społeczno-politycznych było znaczącą liczbą.

Różnorodne poglądy na kwestię syndykalizmu prezentowało *Fraternite*. Obok artykułów o zagranicznych organizacjach syndykalistycznych i parasyndykalistycznych znalazła się tam też bezwzględna krytyka syndykalizmu autorstwa japońskiego ortodoksyjnego anarchisty.

V. 4. Kwestia narodowa i historia w oczach anarchistów

Stosunek anarchistów do niepodległości i rozumienie patriotyzmu były przez anarchistów pojmowane w różny sposób. Na tym tle dochodziło często do sporów i burzliwej wymiany zdań na łamach pism anarchistycznych. Temat obejmuje też stosunek anarchistów do ruchów nacjonalistycznych, stawiających na pierwszym miejscu Polskę, bądź jak twierdzą niektórzy anarchiści uzurpując sobie i fałszując tradycję narodową.

Jerzy Delimski, *Homek*, nr 16, 21. 06. 1984

Warto też dodać, że anarchizm zawsze był spontaniczny, nie uznawał autorytetów i wzorów postępowania, komuniści natomiast wszędzie, gdzie tylko mogli umieszczali portrety i posągi swych proroków - MELS-ów (Marks, Engels, Lenin, Stalin), budowali im ołtarze, przedmioty po nich traktowali jak relikwie, darzyli czecią więcej niż religijną... Wśród anarchistów istniała świadomość ciągłości historii ruchu anarchistycznego i starali się oni w niej odnaleźć. Przy różnych okazjach nawiązywali oni do doświadczeń z przeszłości anarchizmu. W cytowanym już tekście „Anarchizm a komunizm”, Jerzy Delimski oprócz wykazania różnic doktrynalnych pomiędzy tymi dwoma nurtami, wspomina także o konfliktach pomiędzy nimi (wymienia konflikt Bakunin -Marks, zadenuncjowanie policji Machajskiego przez działaczy galicyjskiego PPSD, brutalnie stłumione przez bolszewików powstanie w Kronsztadzie i Piotrogradzie oraz mordowanie przez komunistów milicantów anarchistycznych podczas wojny domowej w Hiszpanii). *Homek*, nr 16, 21. 06. 1984, s

Acapella

nr 17

cd polemiki niepodległościowej

Marcin Kaczyński

Bot a dotryner

„Przykre go wrażenia, jakie miewam słuchając powołujących się wciąż na wybrane wersety z Biblii Świadców Jehowy, nie zatarły nawet późniejsze zapewnienia autora, że stanowisko które przedstawia nie jest jego własnym stanowiskiem.”

Nie trzeba chyba specjalnie uzasadniać, że łatwiej jest przekształcić jest niepodległe państwo narodowe i walczyć z nim niż walczyć z molochem państwowym obejmującym terytorialnie i ludnościowo sporą część współczesnego świata.

⁸⁴ *Homek*, nr 6, Gdańsk 1984.

⁸⁵ *Homek*, nr 16, 21.06.1984.

⁸⁶ Tamże.

Procesowi odzyskiwania niepodległości towarzyszy zawsze niezwykle interesujące z punktu widzenia anarchisty zjawisko. Mianowicie mamy do czynienia wówczas z powstaniem ogromnej ilości inicjatyw oddolnych, pozapaństwowych inicjatyw społecznych, a szerszej ogromnego twórczego fermentu nawet w tych grupach, które zwykle charakteryzuje inercja i bierność. Przedsmak tego „stanu wzbudzenia” można było zaobserwować chociażby w Polsce w latach 80-81, a stan taki może stać się w przyszłości szansą również dla propagatorów myśli anarchistycznej.

Uważam jednak, że demokracja parlamentarna jest lepsza niż jej brak w państwie, a jest ona również jedynym dotychczas znanym etapem przejściowym do modelu demokracji bazowej, lub jak kto woli demokracji.

Acapella

nr 14

Żydzi, ginekolodzy, masoni i handlarze pornografią zdemaskowani!

opracował Roland Kruk

Dziś coś z ryb. A może nawet coś oryginalniejszego. Pies po Singapursku w sosie seczuańskim. Nie jest to potrawa może najsmaczniejsza, ale niewątpliwie egzotyczna. Jeść trzeba partiami, od czasu do czasu po łyżce, bowiem spożycie na raz całej porcji grozi poważną niestrawnością.

Jeżeli ktoś by podejrzewał, że ten poczęstunek przygotowałem gwoli zabawy i prostej rozrywki, to będzie miał rację, choć nie do końca. Pragnąłbym, aby mój deser przywołał refleksję, że Stwórca w swym zamiłowaniu do różnorodności bytów, powołał do życia i takie, w których prawdziwość istnienia czasami trudno uwierzyć.

Dotyczy to także gustów i umysłów. Wydaje się nam,

V. 5. Wolna kultura

Rola kultury w rozwoju jednostki zdaniem części anarchistów miała znaczenie pierwszorzędne, to pop-kultura tworzy biernych konsumentów, a aktywna kreująca postawy twórcze i wolnościowy przekaz kultura alternatywna może stworzyć ludzi wolnych. Jest to chyba jedno z najrozleglejszych zagadnień. Składają się na nie: muzyka subkultur związanych z anarchizmem (głównie punk), poezja i proza anarchizujących grup artystycznych, malarstwo i grafika, a także specyficzne dla kultury alternatywnej w tym okresie jak: graffiti i szablon, happening czy telefoning. Wszystkie te gatunki i przejawy kultury alternatywnej pojawiają się na łamach prasy alternatywnej. Ze względu na ogromną nadreprezentację, niektórych spośród nich (głównie muzyka punk) omówione będą w sposób dość ogólny i nieproporcjonalny do powierzchni papieru zajmowaną przez nie.

Najpopularniejszą dziedziną sztuki anarchistycznej pod koniec lat 80-tych było graffiti, zwłaszcza w technice szablonowej.

W piątym numerze *Anarcholla* znalazła się relacja z grupowego „graffitowania” warszawskiego tunelu przy Moście Poniatowskiego, które odbyło się z okazji rocznicy powstania Towarzystwa Malarzy Pokojowych⁸⁷.

Acapella

s. 19

Szablon

V. 6. Ekologia i konsumpcjonizm

Jedną z głównych płaszczyzn działalności organizacji anarchistycznych była ekologia. Pod koniec lat 80-tych bardzo ważną i często pojawiającą się na łamach prasy anarchistycznej kwestią była budowa elektrowni nuklearnej w Żarnowcu, a na początku lat 90-tych budowa zapory w Czorsztynie. Anarchiści aktywnie występowali przeciw obu inwestycjom i znalazło to znaczne odbicie na łamach prasy anarchistycznej.

V. 7. Opozycja antykomunistyczna

Dominującym problemem lat 80-tych w Polsce był konflikt pomiędzy rządzącymi komunistami, a pozostającą przez przeważającą część dekady w konspiracji opozycją antykomunistyczną. Anarchiści przez cały okres lat 80-tych znajdowali się w opozycji wobec komunistów, a od rozpoczęcia rozmów „okrągłego stołu” także względem obozu solidarnościowego. Różnorodne ideologicznie ugrupowania opozycji antykomunistycznej miały różny stosunek do anarchistów. Także anarchiści często na łamach swojej prasy wyrażali sympatię czy niechęć do różnych ugrupowań opozycyjnych, bądź też konkretnych postaw lub osób.

Przyczyną zakończenia ukazywania się w połowie 1982 roku, wspomnianego już pisma *Podaj dalej*, było swoiste embargo ze strony regionu Solidarności na materiały, nałożone między innymi ze względu na zorganizowanie przez wydawców demonstracji z okazji „półrocznicy” wprowadzenia stanu wojennego, jednoznacznie potępionej przez władze regionu.

Ruch Społeczeństwa Alternatywnego

Anarchiści należeli do najbardziej radykalnych grup opozycyjnych, współpracowali zatem z równie radykalnymi grupami, często diametralnie różniącymi się w kwestii ideałów, jednak zgodnymi co do pierwszego, głównego celu działań i metod, którymi można go dopiąć - obalenia komunizmu walką a nie układami.

Do radykalnych grup współpracujących z anarchistami należały: Solidarność Walcząca, Solidarność „Dym”, Solidarność Młodych [Wywrotowców], Federacja Młodzieży Walczącej, Polska Partia Socjalistyczna i Polska Partia Socjalistyczna - Rewolucja Demokratyczna, niektóre komisje zakładowe Solidarności w Gdańsku i Nowej Hucie czy wcześniejsi i późniejsi liderzy Wolnych Związków Zawodowych (reaktywowanych w 1988 roku po części pod wpływem anarchistów).

Stosunki z tymi grupami pod koniec lat 80-tych układały się poprawnie i na łamach ich pism można było się spotkać z informacja-

⁸⁷ Anarholl, nr 5, Warszawa 1990, s. 8.

mi o RSA, WIP, czy MA. Dochodziło oczywiście czasami do zaognień, zazwyczaj na tle personalnym. Tak było w przypadku warszawskiego pisma anarchistycznego *Katatymia* i warszawskiej grupy Federacji Młodzieży Walczącej. *Katatymia* poświęciła nawet dwie strony na złośliwości pod adresem warszawskiego FMW (poczytność pism FMW, fatalną wymianę informacji z pozostałymi grupami FMW w Polsce oraz mijanie się z prawdą).

Na początku 1987 roku doszło do polemiki pomiędzy *Acapellą*, a solidarnościowym KOS-em, której źródłem było opublikowanie w drugim numerze *Acapelli* tekstu Joanny Dudy-Gwiazdy „Polskie grudzień”. Kontrowersję wzbudził pogląd autorki o współpracy elit Solidarności (związanych z Wałęsą) z władzami komunistycznymi. Zdaniem autorki władze Solidarności wiedziały doskonale o planowanym wprowadzeniu stanu wojennego, co potwierdzić miały jej rozmowy z personelem więziennym w okresie internowania podczas stanu wojennego. Po gwałtownym ataku KOS-a na *Acapellę*, autorka oświadczyła, że bierze na siebie całą odpowiedzialność za treść opublikowanego artykułu, a jego treść stanowią wyłącznie jej poglądy. *Acapella* jednak nigdy nie odcięła się od Dudy - Gwiazdy, a trójmiejskie środowisko anarchistyczne do połowy lat 90-tych utrzymywało ożywione kontakty z Wolnymi Związkami Zawodowymi Andrzeja Gwiazdy.

W czternastej *Acapelli* znalazł się artykuł, jednego z legendarnych uczestników gdańskiego podziemia Tadeusza Szczudłowskiego „Okrągły Stół czy przedsionek zdrady? uwag kilka na przódce...”

niedowierzenie w realność ustępstw komunistów 28_08_1988 redakcja nie podziela niektórych poglądów autora

V. 8. Anarchizm a religia

Wrogość anarchistów wobec religii jest zjawiskiem znanym powszechnie. Przy okazji poruszania tego tematu zazwyczaj wspomina się tysiące księży zamordowanych podczas rewolucji hiszpańskiej przez anarchistów oraz nieprzejednane wrogi wypowiedzi Bakunina o chrześcijaństwie. Sytuacja nie jest jednak tak prosta, gdyż co najmniej od czasów Lwa Tołstoja istniał nurt anarchochrześcijański. Choć można przyjąć, że stosunek anarchistów do instytucji religijnych był nagatywny, to już jednak jeśli chodzi o samą religię sprawa staje się mniej jednoznaczna, a gdy zająć się szerszym zjawiskiem jakim jest duchowość, wyniki mogą być zaskakujące.

„Właściwie nawet nie chce mi się koncentrować na tych dzieciakach uważających się za satanistów, którzy w gruncie rzeczy wiedza o prawdziwym satanizmie tyle, co ja o budowie anatomicznej Sidoraka. No, może trochę przesadzam – pewnie w Polsce jest garstka prawdziwych wyznawców Szatana. A reszta to naprawdę takie same głupole i naiwniaki jak kriśnowce i oazowce, tyle tylko, że bywają trochę bardziej kłopotliwi we współżyciu.”

VI. Formalne cechy prasy alternatywnej - szata graficzna, techniki składu i druku, kolportaż

Prasa podziemna wydawana w latach siedemdziesiątych bądź osiemdziesiątych posiadała charakterystyczne cechy odróżniające ją wizualnie od prasy wydawanej oficjalnie. Wynikały one z trudnych warunków wydawania pism, niedoboru materiałów oraz często z tego powodu, że pisma drukowali własnym sumptem ludzie, nie mający nic wspólnego z poligrafią. Także prasa anarchistyczna posiadała takie cechy, dochodziły do nich jednak jeszcze inne cechy - estetyczne, wynikające z popularności wśród środowisk anarchistycznych różnych technik artystycznych - głównie kolażu, co wynikało z twórczego zaangażowania wielu wydawców (mail-art, różne awangardowe grupy artystyczne, subkultura punk). W niniejszym rozdziale w bardzo zwięzłej formie przedstawiony zostanie ten problem.

Jak już wspominałem przy okazji omawiania kolejnych tytułów, w latach osiemdziesiątych stosowano szeroką gamę technik powielania prasy anarchistycznej. Problem technik można z powodzeniem ująć w sposób chronologiczny. Da się wyróżnić cztery okresy: pierwszy obejmujący lata 1980-81, drugi od 1981 do połowy lat osiemdziesiątych, trzeci - od połowy lat osiemdziesiątych do połowy roku 1989 oraz czwarty - obejmujący lata 1989-90. W znacznym stopniu ten podział chronologiczny odnosi się także do szaty graficznej, która była poniekąd wypadkową możliwości druku.

Pierwszy okres, w którym co prawda ukazywało się niewiele opisywanych tu pism (*Gilotyna*, *Czerwony Kapturek*, *Post*, *Pomarańczowa Alternatywa*, *Alternatywa na zielono*) to okres poprzedzający wprowadzenie stanu wojennego. Dostęp do wysokonakładowych technik poligraficznych dla osób indywidualnych albo nielegalnych organizacji, a zwłaszcza krytykujących system socjalistyczny, oficjalnie nie istniał.

Rozwój techniki kserograficznej także w krajach bloku wschodniego (Czechosłowacja, NRD) pozwolił wprowadzić kserokopiarki do zakładów pracy i szkół. Powstały także punkty usługowe świadczące usługi dla ludności, często jednak kontrolne przez Służbę Bezpieczeństwa.

Sytuacja uległa zmianie po sierpniu 1980 roku, kiedy to można było skorzystać ze sprzętu podarowanego z Zachodu przez tamtejsze związki zawodowe opozycyjnej Solidarności (na offsecie nauczycielskiej Solidarności z Gdańska za dwie butelki wódki wydano 3. i 4. numer *Gilotyny*).

Częściej jednak korzystano z kserokopiarek, nierzadko dzięki prywatnym znajomościom. Z dzisiejszego punktu widzenia jakość kopii wydaje się bardzo słaba, jednak w owych czasach możliwość skopiowania nawet w taki sposób fotografii wzbudzała zachwyt. Wydający *Posta* Henryk Gajewski, we wspomnianym już artykule „Robić swoje”, zachęcał do korzystania z tej techniki, jako najlepszej do wykonywania ciekawych kompozycji techniką kolażu. Sam *Post* był właśnie w taki sposób wykonywany, tekst wzbogacany był o rysunki, wycinki z gazet i fotografie zakomponowane w ciekawy sposób. Sam tekst często „biegł” niestandardowo np. ukośnie, co służyć miało dodatkowemu efektowi. Ujemną cechą kserografii był stosunkowo wysoki koszt pojedynczych kopii, wynikający z bardzo wysokiej ceny samego urządzenia i z wysokiej ceny materiałów eksploatacyjnych.

Pozostałe wymienione pisma miały szatę mniej efektowną, jednak i w nich pojawiały się ilustracje. Dwa ostatnie numery *Gilotyny* (3 i 4) powielane były offsetowo. Spośród wymienionych jedynie *Pomarańczowa Alternatywa* powielana była techniką białkową, najprawdopodobniej w warunkach „frontowych” - podczas strajków studenckich z XI 1981. Odbiło to się na jej szacie graficznej i staranności wykonania.

Drugi okres od wprowadzenia stanu wojennego (13.12.1981) do połowy lat osiemdziesiątych cechował się zejściem do najgłęb-

sze go podziemia. Rozporządzenia WRON dotyczące zarekwirowania urzędów poligraficznych, mimo że nie zastopowały całkowicie opozycyjnego ruchu wydawniczego, to jednak spowodowały znaczne jego ograniczenie.

Z oczywistych powodów zaistniała konieczność zmiany techniki powielania na niewymagającą dużego zaplecza sprzętowego technikę białkową. Jak wspomina jeden z założycieli RSA i wydawca *Podaj dalej* i *Homka* Janusz Waluszko - „...cała drukarnia mieściła się w niewielkiej walizce po maszynie do pisania...”⁸⁸. Z uwagi na zmianę techniki powielania zubożeniu uległa szata graficzna. Przez długi czas, póki wydający nie nauczyli się sprawnie rysować na błonie białkowej z pomocą ołówka automatycznego z igłą zamiast grafitu⁸⁹, ilustracje w ogóle się nie pojawiały. Winiety pism wykonywane były z pomocą maszyny do pisania - kilka małych liter ustawiało się w kształt jednej większej, a czasem odbijane były czerwoną pieczętką, co nieco ożywiało pismo. Tekst możliwie najpełniej (jak tylko pozwalała maszyna do pisania) wypełniał stronę, rzadko spotkać można było strony z nieco większym „światłem” pomiędzy akapitami, lub szerokimi akapitami, częściej za to z używaniem licznych skrótów. Świadczy to o „szacunku” dla trudno osiągalnego papieru, a więc o zjawisku (może z wyjątkiem kieszonkowych wydań Biblii i ściąg) raczej dziś nie spotykanym. Niewątpliwie na taki stan rzeczy wpływ miały też, konieczność ograniczenia do minimum czasu druku i zmniejszenia objętości kolportowanych paczek z pismami. Materiały poligraficzne od wspomnianych już zatargów z Komisją Regionalną zdobywane były z własnych funduszy oraz wpłat czytelników (z kraju i zagranicy, do najciekawszych wpłat -obok wielokrotnych wpłat Komisji Zakładowej Solidarności z gdańskiego Unimoru czy J. Sygnarskiego i B. Cywińskiego ze Szwajcarii- należy wpłata KK = księdza katolickiego) i dzięki własnym koneksjom.

Niektóre pisma przepisywane były przez kalkę na maszynie do pisania [*Nasza rewolucja...*], czy papier przebitkowy [*Dialog*, manifest RSA], co także świadczy o daleko posuniętej determinacji wydawców.

Pewne złagodzenie zarządzeń stanu wojennego, które nastąpiło w połowie lat osiemdziesiątych, zaowocowało ponownym pojawieniem się punktów kserograficznych i zwiększony napływ sprzętu poligraficznego z Zachodu dla opozycji solidarnościowej⁹⁰ (powstało wiele opozycyjnych oficyn wydawniczych).

Dzięki temu już w latach 1985-86 nowe pisma, głównie punkowe, często legalnie, powielane były kserograficznie, a większe, takie jak *Acapella* lub *Homek*, offsetowo - ciągle nielegalnie.

Nowocześniejszy sprzęt i wchodzący powoli w latach 1987-90 skład komputerowy podwyższyły znacznie jakość druku (*Wolny Wrocław* z 1988 roku nie ustępował jeśli idzie o jakość oficjalnym magazynom), z oczywistych powodów pozostawano jednak przy druku czarno-białym. Niektóre pisma takie jak krakowska *Iskra* drukowane były techniką sitodruku, co przy niezwykle małych czeionkach dawało katastrofalny efekt.

Szata graficzna pism była coraz bardziej śmiała - w latach 1988-89 niepodzielnie panował kolaż. Niektóre pisma np. *Deprawacja* znajdowały się na pograniczu pism zaangażowanych społecznie i artystycznych - bardzo ładne zresztą kolaże stanowiły większą powierzchnię pisma. Nie zawsze takie zabiegi wychodziły pismom na dobre, gdyż czytelność pism (głównie punkowych) takich jak *Gangrena* albo *Anarchistyczne Wrzaski* pozostawiała bardzo dużo do życzenia.

Niektóre pisma ciągle pozostawały dosyć proste i wypełnione głównie tekstem (*Homek* i *Rewolta*), *Fraternite* zaś było zupełnie ascetyczne.

Ciekawostką było pojawienie się pism, głównie o grafitti, wydawanych w całkiem znacznych nakładach (ponad 100 egz.) wykonanych w znacznym stopniu ręcznie, techniką szablonową (*Nie daj się złapać*).

Rok 1989 przyniósł liberalizację gospodarki, dzięki czemu powstały pierwsze prywatne drukarnie⁹¹, z których zaczęli już na nowych komercyjnych zasadach korzystać także anarchiści.

Jeśli chodzi o sposoby generowania powielanego następnie w pismach tekstu, to przez całą dekadę dominowała maszyna do pisania, choć pojawiały się także teksty pisane ręcznie (*Anarchistyczne Wrzaski*, *Azotox*, *Gangrena*), a w drugiej połowie dekady pisane na komputerze. Teksty napisane na maszynie lub wydrukowane na drukarce (o ile tekst pisany był na komputerze) był wycinany, a następnie umieszczany na makiecie w otoczeniu stosownych zdjęć napisów ręczny czy wycinków z innych gazet. Wyjątkiem tu był *Wolny Wrocław*, który zdaje się że w całości złożony został na komputerze, a częściowo nawet naświetlony.

Tekst w pismach powielanych techniką białkową także był pisany na maszynie, bezpośrednio na błonie białkowej.

W warunkach konspiracyjnych lub na w pół konspiracyjnych istotnym problemem była kwestia sprawnego i bezpiecznego kolportażu. Musiał on się odbywać stosunkowo szybko, ponieważ znaczna część pism była odpłatna, musiał istnieć system rozliczeń pomiędzy wydawcą a dystrybutorem, co w warunkach inflacji (i hiperinflacji w latach 1988-89) było nader trudne.

Przez pewien czas pisma anarchistyczne korzystały z solidarnościowych kanałów kolportażu, jednak od roku 1984 - po opublikowaniu w *Homku* artykułów o służbie wojskowej i religii, konserwatywne kręgi Solidarności wymogły zamknięcie solidarnościowych kanałów dla tego pisma. Powstała w okresie późniejszym prasa anarchistyczna, czy tym bardziej punkowa, w ogóle nie korzystała z kanałów Solidarności. Pozostawały więc własne kontakty w szkołach średnich, na uczelniach wyższych i w zakładach pracy oraz na koncertach czy zwyczajne kontakty towarzyskie wewnątrz środowiska alternatywnego, a także, od roku 1988, tak zwane „stoliki” na uczelniach wyższych, zazwyczaj obsługiwane przez NZS. Część pisemek (bezpłatnych i w formie ulotnej) rozdawano lub rozrzucono na ulicach, między innymi podczas manifestacji.

Od 1981 do 1986 roku w zasadzie nie publikowano adresów redakcji. Dopiero w roku 1987 adres kontaktowy pojawił się na *Acapelli* i korespondencja z czytelnikami nie musiała się już odbywać za pośrednictwem dystrybutora pisma.

⁸⁸ Rozmowa odbyta przez autora z Januszem Waluszko 17.09.1998 r.

⁸⁹ Rozmowa odbyta przez autora z Januszem Waluszko 29.09.1998 r.

⁹⁰ Skale zjawiska dobrze oddaje artykuł Marka Trzebiatowskiego „Największa kontrabanda środkowej Europy” opublikowany w magazynie *30 dni*, nr 5 (19) 2000, s. 64-71.

⁹¹ Nowe drukarnie powstawały często dzięki sprzętowi poligraficznemu „podziemia”, nieuczciwie „sprywatyzowanemu” przez funkcjonariuszy MO i SB, lub samych podziemnych drukarzy, w ten sposób „odnajdujących się” w nowej rzeczywistości.

Nakłady pism anarchistycznych były bardzo różnorodne od kilkudziesięciu egzemplarzy do kilku tysięcy, choć nigdy dane, nawet pochodzące bezpośrednio od wydawcy, nie są pełne gdyż bardzo często pismo bywało „dokserowywane” przez dystrybutorów lub samych czytelników. Podobnie trudno jest oszacować liczbę rzeczywistych odbiorców, gdyż większość egzemplarzy przechodziła przez pisma przechodziła przez ręce kilku lub kilkunastu czytelników (do zjawiska tego nawiązywał tytuł pisma *Podaj Dalej*).

Zakończenie

Pisma anarchistyczne są jednymi z najmniej znanych polskich pism opozycyjnych, przez co często są marginalizowane. Dzieje się tak nie słusznie, gdyż wbrew pozorom ruch anarchistyczny (zwłaszcza w latach 1988-89) był liczny i bardzo aktywny, choć nie zawsze występował oficjalnie pod flagą anarchizmu - często włączając się do szerszych struktur takich jak WiP czy Pomarańczowa Alternatywa.

Nie można odmówić pismom anarchistycznym dużej różnorodności zarówno jeśli chodzi o zawartość - jednocześnie pojawiały się takie pisma jak, zawierające tłumaczenia teoretyków ruchu anarchistycznego *Fraternite*, oraz publikujące wyłącznie absurdalne dowcipy *Przejęcie Pały*, czy *Szajba*.